

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60F.

## LA SEMAINE POLONAISE

17 PAŹDZIERNIKA 1965  
OCTOBRE  
Nr 42 (418)



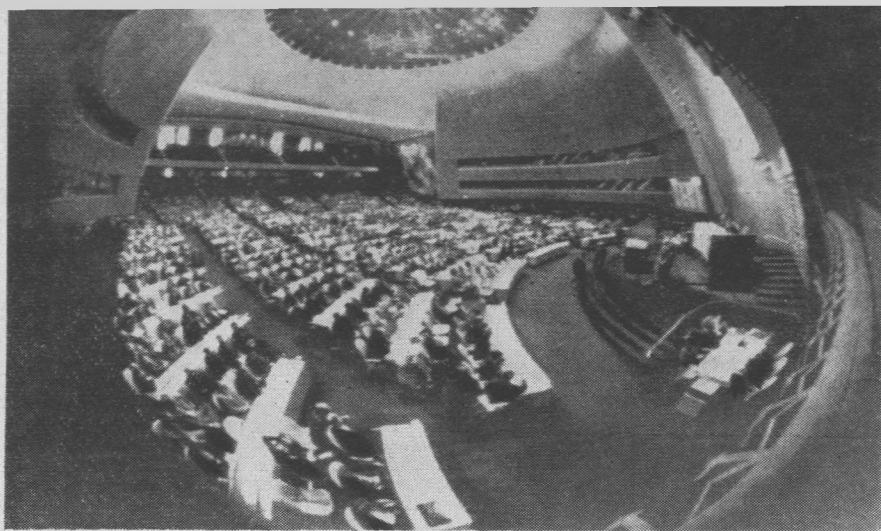
FP 23 23  
POLACY Z BURGUNDII ODSZUKUJĄ ZAPOMNIANE GROBY ŻOŁNIERSKIE — str. 8

WARSZAWSKIE SPOTKANIE BYŁYCH SKOCZKÓW BRYGADY SPADOCHRONOWEJ — str. 11

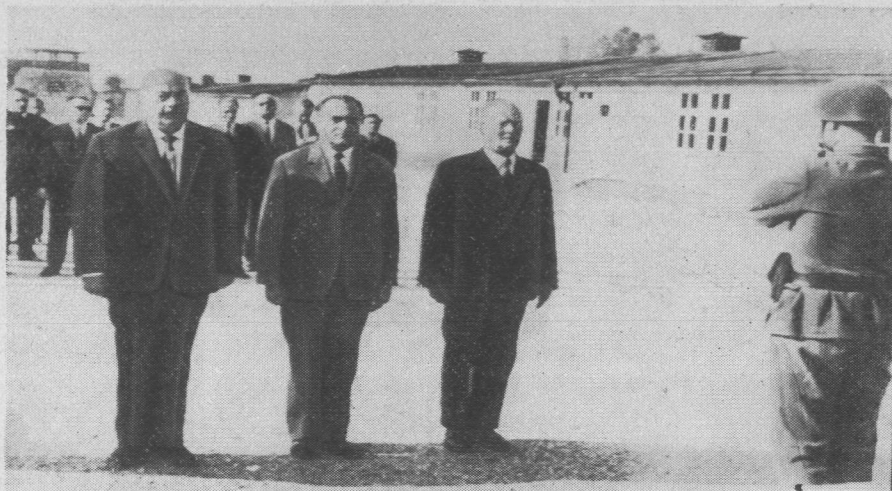
Uroczą milicjantka kapral Elżbieta Bek najlepiej reguluje ruch uliczny w Warszawie (o szczegółach — na str. 19)

Madame... l'agent Elżbieta Bek, caporal de la Milice, se fait le mieux obéir par les chauffeurs varsoviens

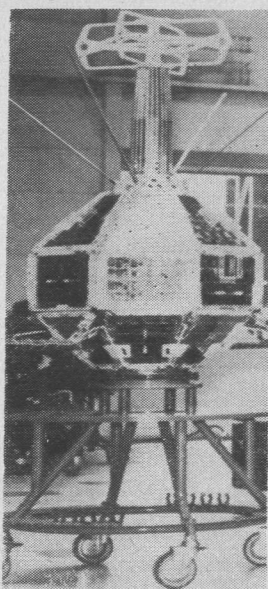




Ponad 100 spraw wpisano na porządek obrad jubileuszowej XX sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na zdjęciu: sala obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ sfotografowana specjalnym szerokokątnym obiektywem o kącie widzenia 180°



Podczas wizyty w Austrii premier Józef Cyrankiewicz złożył wieniec przed pomnikiem ofiar hitleryzmu na terenie b. obozu koncentracyjnego Mauthausen, którego był więźniem



Z bazy lotów kosmicznych Vandenberg w Kalifornii (USA) wystrzelony zostanie pierwszy francuski sztuczny satelita Ziemi. Ważący 60 kilogramów satelita „FR-1” (na zdjęciu po lewej) wprowadzony zostanie na orbitę okołozemską przez amerykańską rakietę „Scout”

Jedną z atrakcji Międzynarodowej Wystawy Samochodowej we Frankfurcie nad Menem był autentyczny paryski policjant, regulujący ruch w stoisku firmy „Simca” (po prawej)

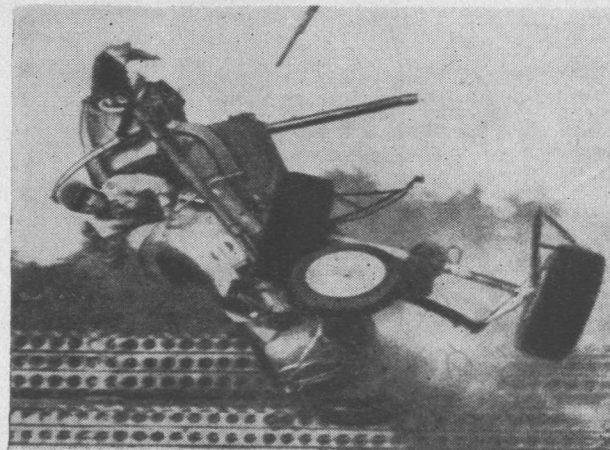


Właściciel jednego z lokali rozrywkowych na Riwierze zakupił wrak hydroplanowca z zamiarem urządzenia w nim baru z parkietem tańecznym. Po lewej: hydroplanowiec z trudem przecisnął się przez wąskie uliczki miasteczka na trasie swej podróży

W Tokio odbył się konkurs picia piwa z pięknie rzeźbionych kufli wykonanych... z lodu. Konkurs zorganizowała jedna z licznych wytwórni filmowych i firma produkująca piwo



Podczas wyścigów w Trenton (USA) doszło do tragicznego zderzenia dwóch wozów pędzących z szybkością 200 km/godz. Jeden z kierowców zginął na miejscu, drugi Carl Bailley (na zdjęciu poniżej na ułamek sekundy przed upadkiem) odniósł bardzo poważne obrażenia



Wbrew cyklonom, huraganom i innym kataklizmom meteorologicznym, na przekór kaprysom tegorocznej pogody, tych siedem czarujących nimf wodnych wystąpiło w pięknym popisie wodnego baletu na Cypress Gardens na Florydzie. Dodatkowym powodem do odbycia tego radosnego popisu był fakt, że tę część Florydy oszczędził straszliwy niszczycielski huragan „Betsy”

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

▲ La XXe session de l'ONU photographiée avec un objectif grand-angle de 180°.

▲ Au cours de sa visite en Autriche, le président du conseil Józef Cyrankiewicz a déposé une gerbe devant le monument aux victimes de Mauthausen, camp de concentration où il fut lui-même déporté.

▲ Le satellite français FR-1, destiné à l'étude des transmissions dans la ionosphère, sera placé sur une orbite polaire par une fusée américaine „Scout”.

▲ Ce véritable agent parisien était une des attractions du Salon Automobile de Francfort.

▲ Cet hydroplane en route vers la Côte d'Azur sera transformé en bar-dancing.

▲ A Tokyo — concours pour les buveurs de bière. Les bocks étaient finement sculptés dans de... la glace.

▲ Cette TV miniature était le clou du Salon de la Radio et de la Télévision.

▲ Ravissant ballet aquatique à Cypress Gardens en Floride, station épargnée par les cyclones.

▲ Carambolage tragique à 200 km/h sur la piste de Trenton aux Etats-Unis.

W Salonie Radia i Telewizji w parku wystaw przy Porte de Versailles clou ekspozycji stanowił miniaturowy, dwukanałowy aparat telewizyjny o wysokości 24 cm, szerokości 35 cm, głębokości 24 cm i wadze 6 kilogramów







## Sukces w Tuluzie!

### POLACY ZDOBYWCAMI WIELKICH NAGRÓD KONKURSU ŚPIEWACZEGO

W stolicy Langwedocji — Tuluzie, gdzie rokrocznie już od dwunastu lat odbywa się międzynarodowy konkurs śpiewaczy, znają i cenią polskich artystów.

Spośród dotychczasowych laureatów wymienimy np. p. Hanę Rumowską (sopran dramatyczny), śpiewaczkę Teatru Wielkiego w Warszawie, która w 1960 r. zdobyła pierwszą wielką nagrodę. Wielu artystów polskich wywiozło z Tuluzy nagrody i medale. Jednak największy, nie notowany dotychczas sukces odnieśli Rodacy na XII Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym.

W konkursie tym uczestniczyło troje polskich artystów: Urszula Trawińska (sopran), Marek Dąbrowski (bas) i Kazimierz Myrlak (tenor). Przeszli oni szczęśliwie przez wszystkie eliminacje i zakwalifikowali się do finału.

Pierwszą wielką nagrodę (5 tysięcy franków) i wazę z sewskiej porcelany, dar ministra kultury André Malraux, zdobył p. Kazimierz Myrlak z krakowskiej opery. Również drugą wielką nagrodę (2 tysiące franków) oraz puchar ufundowany przez miasto Paryż przyznano Polakowi — p. Markowi Dąbrowskiemu, wychowankowi gdańskiej szkoły muzycznej, artyście Teatru Wielkiego z Warszawy.

Laureatom XII Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Tuluzie serdecznie gratulujemy!



Jak Polska długa i szeroka, we wszystkich rejonach Kraju rosną osiedla mieszkaniowe i budowle przemysłowe. Na zdjęciu powyżej: prace przy budowie dzielnic mieszkaniowej w Lublinie, zmieniające zasadniczo lokalny krajobraz

## WYMIANA OSIĄGNIĘĆ BUDOWNICTWA



W czasie pobytu w Polsce min. J. Maziol (w środku) przyjęty został przez premiera Cyrankiewicza. Pierwszy z lewej polski min. budownictwa M. Olewiński

Francuscy architekci i budowniczowie postawią w Polsce osiedle mieszkaniowe, popularne „HLM”, natomiast Polacy zbudują osiedle mieszkaniowe we Francji. Przewiduje to — obok wielu innych punktów wymiany i współpracy francusko-polskiej w tej dziedzinie — specjalny protokół podpisany w Warszawie przez ministrów budownictwa obu krajów: Jacques Maziola i Mariana Olewińskiego. Minister Maziol składając na posiedzeniu rządu francuskiego sprawozdanie z wizyty w Polsce podkreślił szczególnie serdeczne przyjęcie, jakie zgotowano jemu i grupie wyższych urzędników ministerstwa budownictwa.

Rząd z zadowoleniem przyjął do wiadomości informację, że współdziałanie w dziedzinie budownictwa między obu krajami ulegnie znacznemu rozszerzeniu i pogłębieniu. Wyraził się to m.in. w wymianie stażystów inżynierów i techników, jak również dokumentacji w zakresie budownictwa. Oba kraje wymienią specjalne misje informacyjne. Przewiduje się zorganizowanie szeregu kolokwium i konferencji specjalistycznych. Przyjęto koncepcję zrealizowania w obu krajach typowych projektów w dziedzinie budownictwa, będących wyrazem osiągnięć drugiej strony.

## NACZELNY RABIN FRANCJI SKŁADA HOŁD PAMIĘCI ZAMORDOWANYCH W OŚWIĘCIMIU

Za pośrednictwem polskiej telewizji przekazano w ubiegłym miesiącu do Francji reportaż z uroczystości złożenia hołdu Żydom pomordowanym przez hitlerowców na terenach b. obozu masowej zagłady w Oświęcimiu-Brzezince. Wraz z odbywającym się równocześnie nabożeństwem w centralnej synagodze w Paryżu, było to główne wydarzenie tegorocznych obchodów rocznicy deportacji Żydów do Oświęcimia i innych hitlerowskich obozów zagłady w Europie poświęcone tragicznej, wstrząsającej martyrologii milionów ludzi pochodzenia żydowskiego z kilkunastu krajów Europy.

W uroczystościach w Polsce, na której terytorium hitlerowcy zamordowali miliony Żydów polskich, francuskich, belgijskich, węgierskich, rosyjskich, holenderskich, i z innych krajów, wzięła udział delegacja Żydów z Francji, przedstawiciele naczelnych władz Centralnej Żydowskiej Konsystorii Francji, Żydowskiej Organizacji Solidarności z Ofiarami Nazizmu, francuskiej sekcji Światowego Kongresu Żydowskiego i innych organizacji.

W żałobnym konducie, który przeszedł obok rampy kolejowej w Brzezince, obok zachowanych więziennych bara-

ków obozu oświęcimskiego i miejsc upamiętnionych krwią bezbronnych ofiar, grupie pielgrzymów z Francji i rodzin pomordowanych towarzyszył sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego Mieczysław Kieta i sekretarz generalny Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce — Edward Rajber.

Gdy kondukt stanął przy ruinach krematoriów, gdzie znajduje się tablica poświęcona pamięci Żydów zgładzonych w obozie, naczelny rabin Francji Jakub Kaplan wygłosił przemówienie, w którym wskazał m.in. na martyrologię ludzi różnych wyznań i przekonań, prześladowanych i mordowanych przez nazistów w Oświęcimiu. Przewodniczący Centrali Żydów Francji admirał Louis Kahn potępił zbrodniczy udział concernu IG Farbenindustrie w zagładzie 4 milionów ludzi w Oświęcimiu i całą organizację czerpania zysków przez III Rzeszę z masowego uśmiercania ludzi wszystkich narodowości.

Delegacja Żydów z Francji odwiedziła również stolicę Polski. Na zdjęciu poniżej: Delegacja składa wieniec pod Pomnikiem Bohaterów Getta przy ulicy Zammenhoffa



MINISTER JACQUES MAZIOL wraz z małżonką i grupą wyższych urzędników francuskich przebywał 5 dni w Polsce, gdzie zapoznał się z osiągnięciami budownictwa, wizytując obiekty przemysłowe i osiedla mieszkaniowe w Warszawie, Krakowie i Rzeszowie.

Wielkie zainteresowanie i podziw francuskich gości wywołała rozbudowa stolicy, zwłaszcza rekonstrukcja zabytków Starego Miasta. Ogromne wrażenie wywarł film dokumentalny pt. „A jednak Warszawa”, obrazujący zniszczenia wojenne i wielki wysiłek odbudowy miasta. Minister Maziol zapoznał się z metodami budowlanymi, stosowanymi przy wznoszeniu nowych osiedli stołecznych na Muranowie i Kępie Potockiej, zwiedził nowo zbudowaną tysiączną Szkołę Tysiąclecia im. H. Kołłątaja i będący na ukończeniu gmach Teatru Wielkiego i Opery.

W Krakowie min. Maziola poinformowano o problemach rozbudowy zabytkowego podwawelskiego grodu. Zwiedził on również kombinat metalurgiczny w Nowej Hucie i związane z nim miasto, wzniesione w ostatnim dziesięcioleciu. Kończąc pobyt na ziemi krakowskiej min. Maziol odwiedził b. obóz hitlerowski w Oświęcimiu, gdzie pod „Ścianą śmierci” bloku 11 złożył wianzek kwiatów.





# BOLESNA STRATA



2 października br. zmarł po ciężkiej i długiej chorobie w wieku lat 61 wybitny polski uczony, ekonomista światowej sławy, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, członek KC PZPR, Oskar LANGE. Spotecznostwo polskie pożegnało człowieka, który przez całe życie i w każdej kolejnej próbie potwierdzał, jak bardzo zasługuje na szacunek i uznanie.

Już podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie Oskar Lange dał się poznać jako niezwykle utalentowany naukowiec oraz działacz socjalistyczny. W latach trzydziestych Oskar Lange po raz pierwszy wyjechał do USA, gdzie między innymi opublikował klasyczne już dzisiaj „Studia o teorii ekonomicznej gospodarki socjalistycznej”. Po powrocie do Kraju w 1937 roku bezskutecznie szukał miejsca wykładowego na wyższych uczelniach, toteż przyjął zaproszenie uniwersytetów amerykańskich, gdzie wykładł do powrotu do Kraju w 1945 r.

Lata te — lata tragedii września, okupacji i walki z hitleryzmem — uczyniły z patrioty i antyfaszysty Oskara Langego, wybitnego działacza polskiej emigracji. W tym okresie stał się on autorytetem dla szerokiego kręgu emigracji, nastawionych lewicowo i realistycznie. W 1944 roku na zaproszenie Związku Patriotów Polskich wyjechał on wraz z księdzem Orleańskim jako przedstawiciel Wychodźstwa na zachodniej półkuli w celu przeprowadzenia w ZSRR rozmów z bawiącą tam delegacją Krajowej Rady Narodowej i działaczami polskimi, odwiedzając m.in. polskie jednostki wojskowe.

Od 1945 r. Oskar Lange związał swe życie z nową, Ludową Polską. Nie szczędził siły czy to początkowo jako ambasador Polski w Waszyngtonie i delegat do Rady Bezpieczeństwa, czy też w kierownictwie Polskiej Partii Socjalistycznej. Od lat zajmując stanowisko profesora Uniwersytetu Warszawskiego, działał po prostu aktywnie jako poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Rady Państwa, brał czynny udział w licznych organizacjach międzynarodowych.

Przez te wszystkie lata prowadził Oskar Lange bogatą działalność naukową, pozostawiając m.in. znane w świecie prace, jak: „Wstęp do ekonometrii”, „Teorie reprodukcji i akumulacji”, „Ekonomię polityczną”, „Optymalne decyzje” oraz „Wstęp do cybernetyki ekonomicznej”. Dzieła prof. Langego zostały przetłumaczone na kilkanaście języków. Dla kilku krajów opracował on plany rozwoju gospodarczego.

Jego śmierć jest bolesną stratą dla narodu polskiego.

## WYMIANA OSIĄGNIĘĆ BUDOWNICTWA

Dokończenie ze str. 3

Rzeszów powitał francuskiego ministra nowymi osiedlami mieszkaniowymi — chlubą miasta i województwa. Goście francuscy zwiedzili Muzeum Wnętrz Pałacowych w b. zamku Potockich w Łańcucie i obejrzeni znajdują się tam wspaniałe zbiory powozów z różnych epok.

Po spotkaniach i rozmowach oficjalnych podpisany został dodatkowy protokół do umowy o współpracy w dziedzinie budownictwa między Francją i Polską.

**W** SPÓŁPRACIE POLSKIEGO I FRANCUSKIEGO BUDOWNICTWA trwa już od kilku lat. Objemuje m.in. wymianę fachowców, dokumentacji technicznej i publikacji, wzajemną pomoc ekspertów. Np. w 1964 r. dziewięciu polskich specjalistów, zaznajomili się z metodami uprzemysławiania budownictwa mieszkaniowego, zarządzaniem i organizacją przedsiębiorstw, architekturą i urbanistyką Francji. Grupa ekspertów francuskich wyjechała do Polski, aby zapoznać się z polskim bu-

## Pamięci polskich lotników

W odpowiedzi na godny najwyższego uznania apel oraz samoradną inicjatywę Rodaków z Oignies ufundowana tablicy pamiątkowej lotnikom polskim, którzy zginęli w katastrofie lotniczej nad Belgią w dniu 20 sierpnia br., wpłynęły dalsze ofiary pieniężne od Rodaków z Oignies, Libercourt, Ostricourt, Carvin, Liévin, Sallaumines.

Czteruosobowa załoga polskiego samolotu zginęła na posterunku podczas silnej burzy po bezpiecznym odwiezieniu do Lille 80-osobowej grupy dzieci, które przebywały na koloniach i obozach w Polsce.

Oddając cześć pamięci lotników i stewardess, dary pieniężne na pamiątkową tablicę przekazali: z Oignies — Zdzisław Urbaniak (5 F), Edmond Kłopotki (10 F), Zelek Stefański (5 F), Edward Piterek (5 F), Józef Słotwiński (5 F), Belka (5 F), Stefan Pas (10 F); z Libercourt — Stefan Grodziski (5 F), Leon Kowalski (5 F), Stanisław Drapich (5 F), Bolesław Banaś (10 F), Sylwester Mrozek (5 F); z Ostricourt — Ignacy Zaborowski (5 F), Ignacy No-

wak (5 F), Władysław Ziółkowski (3 F), Zbigniew Sierociński (5 F), Max Wytstyk (10 F), Marian Adamiak (5 F); z Dourges — Luzyński (2 F); z Wahagnies — Władysław Filipek (5 F); z Carvin — Borowy (10 F), Józef Pochwalski (5 F), Benek Cichoński (10 F), Leon Stojewski (5 F); z Liévin — Narcisse Dey (10 F), Regis Royer (5 F); z Sallaumines — Karczyński (5 F), Frédéric Dzierwa (1 F).

Inicjatywa ufundowania tablicy znajdzie zapewne poparcie również w innych skupiskach Polonii we Francji i Belgii. Dobrowolne dary pieniężne można przesyłać pod adresem „Tygodnika” (La Semaine Polonaise — 23, rue Taibout — Paris 9e — CCP 9220.76 — Paris).

Nazwiska ofiarodawców będziemy publikować na łamach pisma.

### Z listów do redakcji

#### Nowe spojrzenie na rzeczywistość

Francusko-polskie rozmowy podczas wizyty premiera rządu polskiego we Francji, serdeczne przyjęcie zgotowane przez prezydenta i rząd francuski delegacji polskiej i wiele nowych faktów w dziedzinie rozwijania stosunków braterstwa i współpracy między Francją i Polską ożywiły wiele ośrodków polonijnych.

Donoszą nam o tym również nasi czytelnicy w listach do redakcji.

Pan Marian BAJER z Bruay-en-Artois (P. de C.) pisze m.in.:

„Wizyta we Francji premiera rządu polskiego p. Józefa Cyrankiewicza przyczynia się w dużym stopniu do jednoczenia tutejszej Polonii. Nawet ludzie mocno zatwardziali w swoich przestarzałych poglądach zaczynają teraz inaczej spoglądać na rzeczywistość i inne wypowiadać sądów”.

#### UWAGA: UCZESTNICY KONKURSU

„Co sprawiło mi największą przyjemność podczas wakacji w Polsce w 1965 r.?”

Już w następnym numerze opublikujemy pierwsze prace konkursowe nadesłane do redakcji przez młodych uczestników kolonii letnich w Polsce. Autorzy najciekawszych prac otrzymają nagrody. Pierwszą nagrodą jest bezpłatny wyjazd na kolonie do Polski w roku 1966.

## SPÓŹNIONE, ALE CENNE MELDUNKI

**K**IEDY NA POCZĄTKU ROKU krajowa organizacja kombatancka — Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, w skrócie zwana ZBoWiD-em, powołała u siebie komisję do spraw współpracy i kontaktów z byłymi żołnierzami polskimi i ich organizacjami rozszaniami po świecie, w części prasy emigracyjnej podniesiono krzyk, usiłujący rzecz z miejsca stordedować. I to zanim ta komisja ogłosiła swe zamierzenia i ruszyła do konkretnych poczynań. Z góry pojawiły się głośne nawoływania do bojkotu, uchwały, nawet rozkazy pełne insynuacji, szkalowań, przeinaczeń, chwytów czy uderzeń poniżej pasa w sprawach dawno przebrzmiałych i wyjaśnionych. Co rozsądniejszym kombatancom spośród emigracji wydało się to nie tylko niesłuszne, ale nieraz mocno podejrzanym. Boć przecie skoro jeszcze nie było wiadomo, jak zbawidowcy wyobrażają sobie współpracę z kolegami w różnych krajach, skoro jeszcze nie wysłuchano ich propozycji, dlaczego więc z miejsca odrzucać wyciągnięta dłoń?

Krzyk, a w nim „programowe” wystąpienia zakazujące b. żołnierzom współpracy z Krajem, wygłoszone przez kilku zgranych emigracyjnych wodzów, niesłychanie zresztą prymitywne i naiwne (odmawiające np. uznania wojskowych stopni byłym polskim oficerom z Zachodu, którzy dalej awansowali w Polsce), na nic się nie zdały. Współpraca nabrała realnych kształtów. Wbrew rozkazowi, wyciągnięta dłoń z Kraju nie zawisała w próżni. I już dziś, choć od tego czasu upłynęło zaledwie kilka miesięcy i do pełnego jej rozwinięcia jeszcze chyba daleko, rezultaty współpracy są godne uwagi nie tylko dla byłych wojskowych, ale na pewno dla całego emigracyjnego społeczeństwa.

Trzeba tu przypomnieć, o czym zresztą kiedyś obszerniej pisaliśmy, że idea akcji, która doprowadziła do konkretnej współpracy między byłymi żołnierzami polskimi, powstała w Kraju pod wpływem konkretnych potrzeb wysuwanych przez kombatanatów przebywających na emigracji. Zwracali się oni i nadal się zwracają do ZBoWiD-u z naj-

przeróżniejszymi sprawami osobistymi i innymi. I właśnie pod ich wpływem zrodziła się zbawidowska komisja współpracy z towarzyszami broni na wychodźstwie. Sprawy, interesy kombatanckie, kłopoty byłych żołnierzy często zagubionych wśród obcych, są dzisiaj przez nią w Kraju załatwiane sprawnie i szybko, ku ich pełnemu zadowoleniu.

To żołnierskie szukanie kontaktów z Ojczyzną poprzez kombatancką organizację było i jest chyba czymś jak najbardziej naturalnym. Jeżeli bowiem były żołnierz nadal czuje się naprawdę Polakiem i pragnie dobra Ojczyzny, to niezależnie od swej sytuacji życiowej oraz pozytywnej służby dla społeczeństwa, z którego gościny korzysta, pożywkę dla narodowej treści swej osobowości, znaleźć on może tylko nad Wisłą, Wartą, Odrą i Bugiem. Tam przecież jest Polska, dla której walczył. Zupełne wyizolowanie się od Niej ma tylko jedną perspektywę: smutną śmierć, im późniejszą, tym smutniejszą, choć może nawet w pewnych wypadkach z pomnikiem, który jednak z czasem i tak przykryje patyna zapomnienia i obcości. Nawet najpiękniejsza gałąź oderwana od macierzystego pnia marnieje, usycha, ginie.

W ciągu krótkiego czasu okazało się, że współpraca kombatancka Kraj — Emigracja bynajmniej nie sprowadza się jedynie do załatwiania życiowych potrzeb poszczególnych żołnierzy-emigrantów, ale jest czymś daleko więcej. Nabrała jakiegoś szerokiego oddechu i zainteresowania społeczeństwa w Kraju, zwróciła uwagę młodzieży. Zarówno tej, która kolejnymi rocznikami odbywa powinność w obecnych szeregach wojskowych, kształcąca się na obronców Ojczyzny, jak i tej młodszej, która uczy się ojczystej historii z książek. Dla młodzieży wrześniowej walki: Kutno, Westerplatte, Warszawa, Hel czy Kock, późniejsze partyzanckie boje, jak i bitwa powietrzna o Anglie, kampania afrykańska, Monte Cassino, Arnhem, Falaise czy Wilhelmshaven, to równie odległe dzieje, jak kampania napoleońska czy powstania narodowe w XIX w. Uroczystości krajowe związane z czynami oręża polskiego na Zachodzie, połączone z udziałem przybyłych z za-

granicy byłych żołnierzy i dowódców, przybliżają jej i uplastyczniają tę część niedawnej historii Polski, wiążą ją z nią jakby bezpośrednio.

Odsłonięcie Pomnika Cichociemnych na Powązkach i publiczne spotkanie przy tej okazji spadochroniarzy spod Arnhem z Kraju i z zagranicy, odczytanie listu dowódcy spadochroniarskiej brygady gen. Sosabowskiego przez jego zastępcę płk Kamińskiego, czy spotkanie dowódcy, lotnika Falkowskiego, stale mieszkającego w Kanadzie z kolegami i podkomendnymi z lat wojny, którzy obecnie szkołą w Ludowym Wojsku Polskim kolejne pokolenia lotników wojskowych, stały się dla społeczeństwa w Kraju, a szczególnie dla młodzieży, żywym zetknięciem z historią wojenną Polski rozegraną na zachodnich frontach.

Kiedyś, gdy upłynęło kolejne 20 lat od II wojny światowej i z bohaterów szeregów Polaków walczących w tej wojnie pozostanie już tylko garstka wyjątkowo krzepkich starszków, każdy z tych chłopców, który ma dzisiaj 10—15 lat, i asystował z boku przy kombatanckich uroczystościach chłonąc wzrokiem ich przebieg, będzie mógł jako dojrzały mężczyzna opowiedzieć swoim dzisiejszym rówieśnikom, jak na własne oczy widział jednego z dowódców lotniczych, Falkowskiego, który w towarzystwie innego dowódcy, również sławnego lotnika Skalskiego i swych powietrznych kolegów z Bitwy o Anglie, składał w Warszawie wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza; albo — że słyszał płk Kamińskiego, gdy ten odczytywał list gen. Sosabowskiego przy pomniku spadochroniarzy, którzy nie doczekali końca wojny.

Ten żywy przekaz historii, te wizyty w Kraju i udział w publicznych uroczystościach kombatanckich — to jakby bezpośrednio składanie meldunku narodowi z wypełnionego obowiązku w latach wojny. Meldunku może spóźnionego, niemniej jednak jakże cennego: dla żołnierzy, którzy mają poczucie, że zrobili co do nich należało, dla narodu, dla ojczystej historii i dla narodowej tradycji. Toteż kto się przeciwstawia akcji kombatanckiej współpracy, kto usiłuje potępiać lub szkalować tych dowódców i żołnierzy, którzy zadzierzgnęli kontakt z krajową organizacją kombatancką, z towarzyszami broni mieszkającymi w Kraju i odwiedzają Polskę, ten jakby deptał własny bojowy dorobek.





63 polskich biskupów zebranych we Wrocławiu. W pierwszym rzędzie siedzą (od lewej): biskup Klepacz (Łódź), arcybiskup Kominek (Wrocław), arcybiskup Baraniak (Poznań), kardynał Wyszyński, sekretarz Episkopatu biskup Choromański (Warszawa), arcybiskup Wojtyła (Kraków) i biskup Drzazga (Olsztyn)

# DOROBEK KOŚCIOŁA NA ZIEMIACH ZACHODNICH

**K**OŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE wraz z całym narodem święcił uroczyste 20-lecie powrotu na stare piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Oprócz uroczystości diecezjalnych odbyła się kilkunastodniowa specjalna Sesja Episkopatu Polskiego we Wrocławiu, a z jej okazji, m.in. cykl wykładów pt. „Kościół a Ziemia Zachodnie”, wygłoszonych przez wybitnych biskupów i świeckich uczonych. Specjalne zainteresowanie i światowe echa wzbudził odczyt księdza arcybiskupa dr B. Kominka, Słazaka z urodzenia, który niezwykle plastycznie i w pięknych słowach przedstawił dzieje powrotu narodu polskiego nad Odrę oraz jego historyczne i moralne prawa do Ziemi Zachodnich, trud odbudowy, rolę kościoła. Arcybiskup Kominek przypomniał, że z prawie dziesięciu milionów obywateli tych ziem, 1.300 tys. zamieszkuje w jego archidiecezji, z czego połowa „to młodzież dwudziestolecia, ochrzczona już na tej ziemi, która nie wie, czym było poczucie psychicznej tymczasowości — nie pamięta owych obaw, jakie targaly osadnikami tego kraju w początkowych latach niepewności”.

Arcybiskup Kominek przypomniał ponadto, że

„...Naród polski znalazł się w czasie okupacji na krańcu swego istnienia. Hasła „ausrotten”, „ausradieren”, były nie tylko frazesem szaleńca, nadużywającego pojęcia Opatrzności, ale stały się programem wykonywanym systematycznie i konsekwentnie — chyba najbardziej wobec narodów słowiańskich i wobec narodu żydowskiego w czasie ostatniej wojny. Ale i wobec ujawniających się krytycznie umysłów narodu niemieckiego. Dymiące krematoria, zniszczone przez pożogę wojenną miasta, a jeszcze więcej przez szarą niszczyielski...”



Prof. dr Józef Kostrzewski, uczony światowej sławy, zasłużony demaskowaniem niemieckich kłamstw o Słowiańszczyźnie, przedstawił w katedrze wrocławskiej prawdziwe dzieje ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem

I oto nagle obrócił się bieg wypadków. Wielkie pogwałcone prawa naturalne wzięły górę nad przemocą, która je dotąd spychała. Niszczycielska machina wojenna runęła, a rozwój dziejów, bardziej zgodny z treścią człowieczeństwa, zaczął działać na naszą korzyść.

Z dna naszego poniżenia nie wyszliśmy jako triumfatorzy, jako zwycięzcy triumfalni, ale boleś-

nie ukrwawieni, okaleczeni, ale przecież żyjący. Ocaleliśmy jako naród, nie rozgromieni jak było zamierzone. Dziękowaliśmy Panu Bogu za to, że żyjemy cudem, żeśmy uniknęli zagłady, że wyszliśmy cudem z otchłani.

Tak bardzo i szczerze pragniemy, aby wszystkie słowa o żalu i skrzesze przyobiekdy się w rzeczywistość w przeżyciach naszych winowajców. Samymi procesami we Frankfurcie nad Menem i gdzie indziej — obejmującymi niki odsetki oskarżonych jednostek, winy tak potężnej nie da się naprawić... Nie postulujemy rygorystycznej odpowiedzialności zbiorowej. Wiemy, ilu szlachetnych Niemców zginęło pod terrorem hitlerowskim. Wspomi-

**A**VEC TOUTE LA NATION POLONAISE, l'église catholique a célébré les 20 ans du retour des territoires occidentaux à la mère-patrie. L'épiscopat polonais s'est réuni à Wrocław et les déclarations des évêques ont éveillé des échos dans le monde entier, partout favorables, exaspérés en Allemagne occidentale. Nous citons quelques extraits de la conférence de Mgr Kominek, archevêque du diocèse de Wrocław.

La moitié des habitants de ces territoires sont des jeunes nés et baptisés ici, qui ne connaissent plus le doute et la crainte du provisoire...

La nation polonaise s'est trouvée au bord du gouffre pendant l'occupation. Les mots d'ordre „ausrotten”, „ausradieren” n'étaient pas seulement paroles d'aliénés abusant de la notion de Providence, mais encore un programme méticuleusement exécuté d'extermination surtout des peuples slaves et du peuple Juif...

Du fond de notre déchéance nous sommes sortis en triomphateurs, exsangues et mutilés, mais vivants...

Nous désirons sincèrement que toutes les paroles de contrition soient transcrites dans la vie de ceux qui ont commis cet horrible péché. Les procès de Francfort ou d'autre part ne concernent qu'une infime partie des coupables et ne peuvent être une réparation.

Des dizaines de milliers d'hommes ont donné des ordres, des millions les ont exécutés... Cela exige un Confiteor collectif, un aveu digne de foi: nostra culpa, nostra maxima culpa...

Syn ziemi śląskiej arcybiskup wrocławski, ksiądz Bolesław Kominek, mówił na uroczystościach w stolicy Śląska o dorobku katolickiego kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych w ciągu dwudziestolecia



namy niemiecki antyhitlerowski ruch oporu — Białą Różę i inne ugrupowania. Ale w bezbożnym uśmiercaniu i deptaniu narodów brały udział dziesiątki tysięcy, jeśli nie więcej rozkazodawców, a miliony ludzi współdziałały w charakterze wykonawczych. Te przerażające cyfry mają jakąś straszliwą wymowę — są zjawiskiem społecznym o kolosalnych rozmiarach. To wymaga publicznego społecznego Confiteor — zbiorowego, wiarygodnego przyznania się: nostra culpa, nostra maxima culpa.

Po tych makabrycznych przejściach, strатовani i do skrajności wyniszczeni jako naród, znaleźliśmy się na tych ziemiach. Nie przedtem! Stanęliśmy tu wtedy, gdy znajdowaliśmy się na skraju wytrzymałości. Martyrologium posunięte tuż do wyczerpania ostatnich sił — zamieniło się w nową szansę trwania i rozwoju. I to szansę daną, zastaną, otrzymaną jako grunt powojennej regeneracji.

Do takich wielkich myśli trzeba sięgnąć, kiedy z dystansu 20 lat oglądamy najgłębsze mizny nędzy i wyniszczenia, dokąd zostaliśmy w czasie wojny straceni. Jest to potrzebne, gdy w tym dalekosytnym polu widzenia staje równocześnie przed nami nasz 20-letni dorobek na Ziemiach Zachodnich. Z jednej strony strатовanie narodu na samo dno, a z drugiej jego wyniesienie na ziemię dawnych praocjów. Ta patetyczna przemiana — to wstrząsająca zarazem zakręt dziejowy.

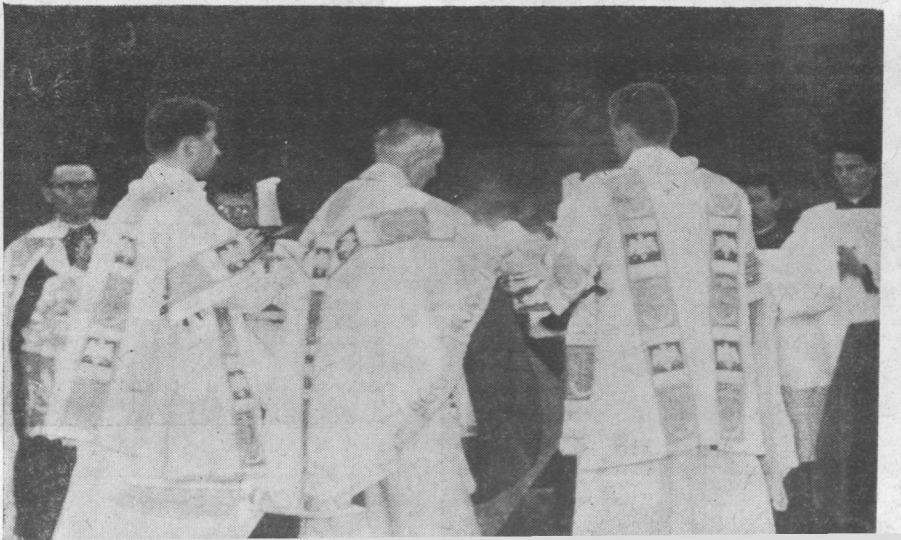
Dwadzieścia minionych lat niech świadczy o tym, że świadomi odpowiedzialności obraliśmy życie. Sam fakt, że ocaleliśmy z pożogi, że mamy możliwości nowego rozwoju i nowej twórczości dobra jest wezwaniem. Jest mandatem odczytanym z kolei naszego losu. Zadania, jakie zostały przed nami położone, nie możemy zaniechać.

Tereny te będą zaludniane i ubogacane. Musimy się starać gospodarować uczciwie — zgodnie z założeniami rozumu, który jest największym dobrem, jakim Bóg obdarza człowieka.”



Podczas nabożeństwa i uroczystości we wrocławskiej archikatedrze, biskupi i inni kapłani przybrali szaty liturgiczne o barwach narodowych i kościelnych, ozdobne w historyczne orły Śląska i herby jego miast, co m.in. wywołało ataki zachodniemieckich rewizjonistów na polskich biskupów

Na wystawie z okazji uroczystej Sesji Episkopatu Polskiego przedstawiono również rozwój szkolnictwa katolickiego w ramach ogólnego wielkiego dorobku kościoła na Śląsku, Ziemi Lubuskiej, Pomorzu, Warmii i Mazurach





# Miasto NA WYSPIE

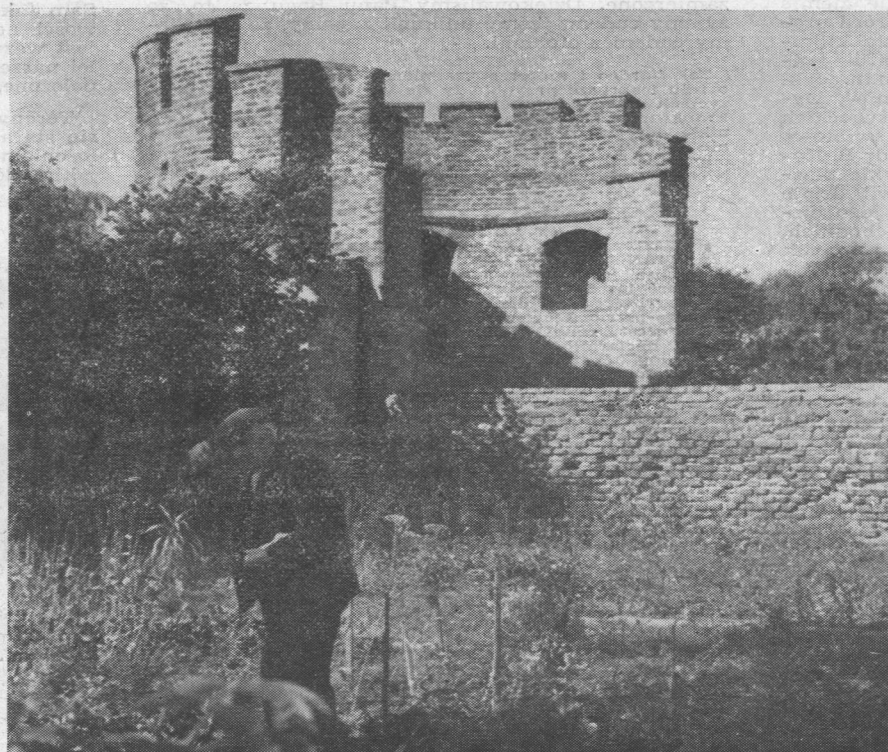
**W** POLSCE jest 891 miast. Takich, które mają więcej niż 5 tysięcy mieszkańców, a nie przekroczyły 10 tysięcy, statystyka wymienia — 245. Jednym z nich jest Pułtusk, liczący ponad 9 tysięcy. W ćwierćtysięcznej masie tej statystycznej grupy prowincjonalnych miejscowości trudno się specjalnie wyróżnić. A jednak Pułtusk jest miastem szczególnym. I to nie dlatego, że obchodzi 1000-lecie istnienia, bo miast równie starych lub starszych jest w Polsce kilkanaście, większych i mniejszych od niego — Poznań, Kraków, Kalisz, Gniezno, Wrocław, Kołobrzeg, Opole, Cieszyn. I z nimi raczej trudno jest współzawodniczyć. Pułtusk zwraca uwagę nie tylko dlatego, że leży na wyspie, choć wyspiarskie miasta Polski nie wypełniają ilości palców jednej ręki — Swinoujście, Wolin, Międzyzdroje, i to wszystko. Czym więc wzbudza zainteresowanie?

Otóż w Polsce każda uczennica czy uczeń kończący szkołę, czyta „Wspomnienia niebieskiego mundurka” Wiktora Gomulickiego, a te wiążą się z Pułtuskiem. Czyta je zaś z największym zainteresowaniem, nierzadko z wypiekami na policzkach, chociaż dotyczą lat 1859—1864. Są to wspomnienia z lat szkolnych, jak najbardziej autentyczne. Ale młodzież okresu szkolnego jest zawsze jednakowo piękna, zawsze pełna porывów, marzeń i ideałów. Może właśnie dlatego książka Gomulickiego o jego latach szkolnych jest pasjonującą lekturą dla młodych i dla starych. Stąd też mały Pułtusk jest w Polsce dobrze znany również i tym, którzy w nim nigdy nie byli.

Przypadek mógł oczywiście zrządzić, że podobna książka, równie autentyczna, mogła się w treści związać z jakimś innym miasteczkiem Polski. Do Pułtuska pasuje ona jednak najbardziej. Miasto ma bogate i piękne tradycje szkolne. Już w 1440 r. była tu uczelnia, jakby filia Krakowskiej Akademii, w której wykładali jej profesorowie, m.in. uczyli tu ks. Piotr Skarga i ks. Jakub Wujek, tłumacz Biblii, która choć wydana w XVI wieku, wciąż w jego opracowaniu jest w Polsce wznawiana. Uczniami szkoły pułtuskiej w różnych okre-

sach czasu byli m.in. poeta Sarbiewski, hetman Tarnowski, Jan (późniejszy król) i Jakub Sobiescy oraz wspomniany już poeta i powieściopisarz Gomulicki.

Pułtusk jest miastem pełnym pamiątek. Był on od wieków siedzibą licznych rzemieślników, od średniowiecza istniały tu cechy krawców, garncarzy, zdunów, kowali. Ich tradycje przejęła CEPELIA i zorganizowała w mieście pracownie rozmaitych wyrobów ludowych i artystycznych o motywach kurpiowskich.



Sredniowieczna baszta nad kanałem — jedna z kilku resztek dawnych murów miejskich, jakie oprócz wód Narwi wokół otaczały Pułtusk. Rozebrano je w 1818 r. Obecnie resztki te stanowią zabytki bardzo pieczołowicie chronione

Zabytki „miasta na wyspie” pochodzą z różnych okresów. Stanowią one jakby poglądowy przekrój jego dziejów. Spośród kilkudziesięciu różnego rodzaju i czasu, na trzech niżej zaprezentowanych, widzimy: podwórze dawnego mieszczńskiego domostwa; w środku — późnogotycką kolegiatę z 1449 r., zajmu-



Ogólny widok Pułtuska, miasta na owalnej wyspie, utworzonej przez odnogi Narwi. Rzeka ta płynąc stąd na południe, niemal równoległe z szosą do odległej o 60 km Warszawy, po 25 km łączy się z Bugiem, by następnie wspólnie z nim zasilić wody Wisły. Na wyspie od najdawniejszych czasów istniała słowiańska osada, dając początek późniejszemu grodowi i miastu Pułtusk. Kiedy państwo polskie weszło na widownię dziejową, stał się on warownią księcia

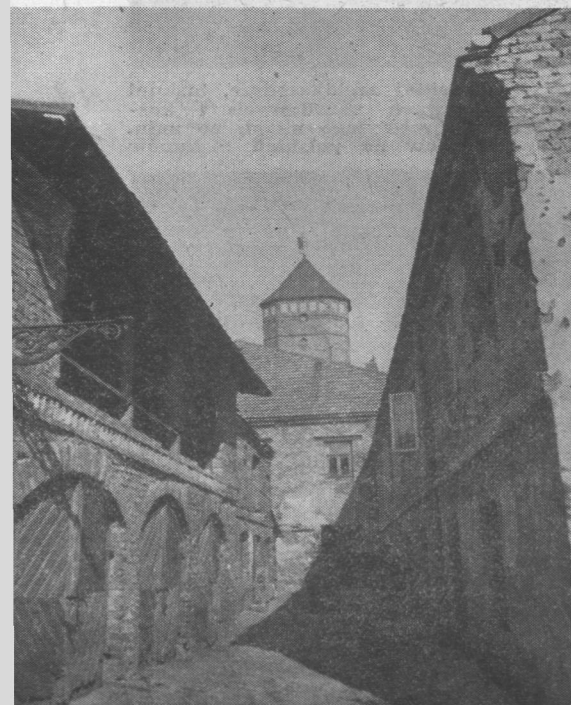
**T**O, ŻE PUŁTUSK stanowił w odległych czasach punkt obronny, nie pozostało bez wpływu i na jego późniejsze dzieje. Najpierw bronił Mazowsza od północnych napastniczych sąsiadów, Prusów i Jadrwinów. Książę mazowiecki Konrad I (zm. 1217) uważał go za swą najpewniejszą warownię. W XIV w. trzykrotnie najeżdżali nań Litwini; podczas ostatniego najazdu za Kazimierza Wielkiego, w 1368, wojska Kiejstuta, nie mogąc zdobyć zamku, obłożyły go żagwiami i wtedy sponała wraz z żołądką. Unia z Litwą położyła koniec niebezpieczeństwu, jakie płynęło z puszczy północnych.

Nową falę zniszczeń przynieśli w XVII w. Szwedzi. Pożarami, oblężeniami i rabunkiem uderzała ona raz po raz od połowy XVII w. 11.V.1703 pod murami Pułtuska doszło do walnej rozprawy wojsk szwedzkich z saskimi. Szwedzi rozzromili Sasów i zrabowali potem miasto doszczętnie.

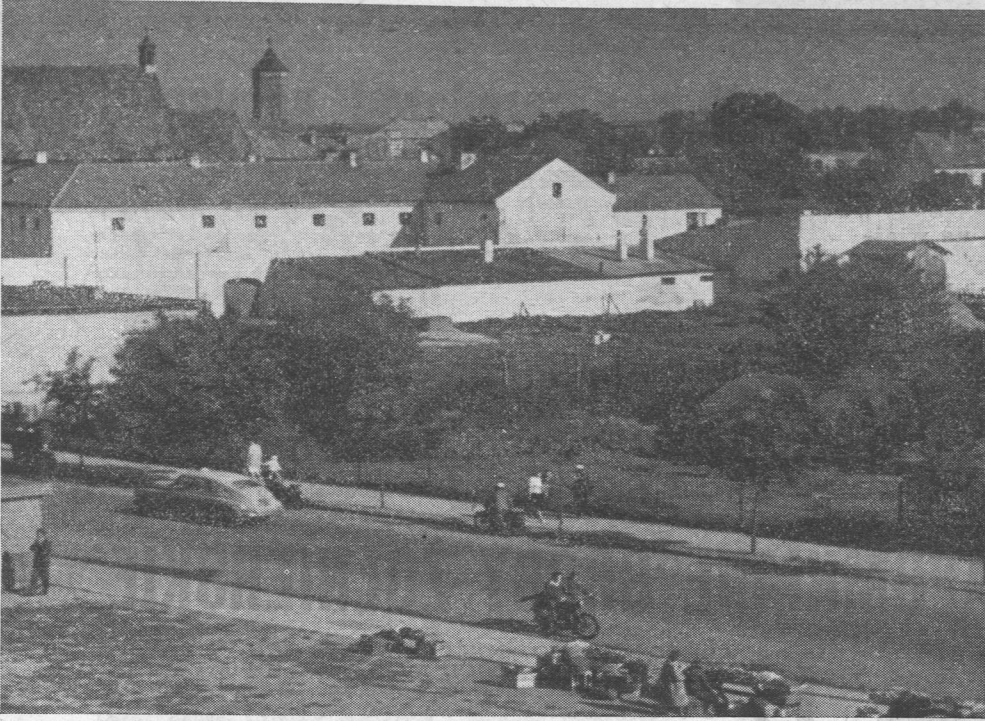
W sto lat później znalazł się Pułtusk znowu w centrum wojny. 26 grudnia 1806 wojska napoleońskie stoczyły w nim walkę z Rosjanami, kwaterując tu następnie przez 8 dni. Drugi raz terenem walk stał się Pułtusk w kampanii napoleońskiej 1812 r.

Nie ominęła też Pułtuska pierwsza wojna światowa, a pod koniec drugiej właśnie w tym miejscu postanowili Niemcy bronić przeprawy przez Narwę. Nic im to nie pomogło, ale skutki dla miasta były straszne: 70 procent wszystkich zabudowań legło w gruzach. Rany były tak dotkliwe, że jeszcze nie wszystkie dały się wygoić.

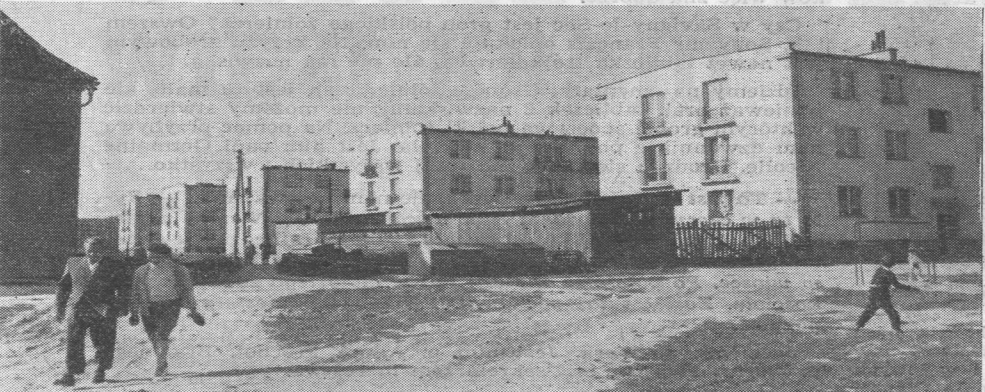
jąca północną stroną pułtuskiego rynku. W jej wnętrzu znajduje się wiele cennych dzieł i pamiątek; na trzecim — dom, podobny co prawda do wielu innych, ale wstawiony tym, że mieszkał w nim sam Napoleon I. I to dwukrotnie. Jest to dostateczny powód, by szanowano ten dom jako zabytek i pamiątkę







Pultusk miał świetne warunki obronne. Zatrzymywał od północy pochody Prusów, Jadzwingów, Litwinów. Pod koniec XII w. przeszedł na własność biskupów płockich, wkrótce uzyskał prawa miejskie. Ma bogate dzieje, cieszył się kiedyś znaczną sławą. Dziś jest jednym z trzydziestu powiatowych miast województwa warszawskiego. Ale co najmniej o 300 lat starszym od stolicy Polski — Warszawy. W tym roku obchodzi tysiąclecie swego zapisu do historii



Te dwa zdjęcia łączą się już z historią początków drugiego tysiąclecia Pultuska. Górne przedstawia fragment nowej dzielnicy, która na razie w północnym określeniu nazywana jest „Nowe Bloki”. Miasto zniszczone w ostatniej wojnie, otrzymało od Politechniki Warszawskiej nowy plan przestrzenny, który chroniąc w Pultusku wszystko co zabytkowe, uwzględniła nowoczesne potrzeby miejskie i daje mu perspektywy rozwojowe. Na dolnym zdjęciu widzimy grupę młodzieży, w oczekiwaniu na seans w miejscowym kinie, które oczywiście nosi nazwę — NAREW. Narew bowiem zdecydowała o powstaniu Pultuska, o jego obronnym charakterze, o pięknej karierze w historii, jest miłością jego mieszkańców, a brzegi i fale tej rzeki służą do wypoczynku i rozrywki



# UCZELNIA ZWIĄZANA Z MORZEM



W Gdańsku uczą się również studenci z zagranicy m.in. z Indonezji

**K**IEDY WIOSNĄ 1945 ROKU przybyła do Gdańska grupa naukowców z obecnym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisławem Turskim na czele, w celu uruchomienia Politechniki Gdańskiej, miasto leżało w gruzach. Stan dawniej „Technische Hochschule” nie nastrojał do optymizmu. W ocalałych budynkach mieścił się szpital wojskowy. Jak okiem sięgnąć dopalały się gmachy, płonął olbrzymi księgozbiór. Porządkowanie obiektów i przywrócenie do życia uczelni zaczęło się od uruchamiania zespołu prądowłórczego. Pracą kierował prof. dr Kazimierz Kopecki — obecnie rektor Politechniki Gdańskiej, wówczas inżynier-elektryk. Właśnie stąd, z Politechniki, popłynął pierwszy prąd dla odradzającego się miasta.

1 września 1945 r. profesor Czerwy wygłosił pierwszy wykład. Mówił o odbudowie Gdańska, rozstrząsał perspektywy, które nawet najbardziej „zapałonym” wydawały się nierealne. W salach wykładowych uczelni hulał wiatr. Wkrótce potem trzeba było zawiesić zajęcia z powodu mrozu.

Oficjalna inauguracja roku akademickiego odbyła się w maju 1946 r. Przemawiał pierwszy rektor uczelni — prof. Turski. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozbrzmiała w Gdańsku „Gaudef Mater Polonia”. Profesor Huber, który wygłosił odczyt inauguracyjny, miał łzy w oczach, kiedy stał za katedrą. W polskim Gdańsku, w polskiej uczelni, w miejscu, gdzie jeszcze nie tak dawno, bo w lutym 1939 roku, rozpetalała się nazistowska orgia, która doprowadziła do brutalnego usunięcia z uczelni polskich studentów.

W roku 1946 mury uczelni opuściło już czterdziestu pięciu elektryków, inżynierów budownictwa lądowego i wodnego. Byli na wagę złota.

Przez dwadzieścia lat Politechnikę Gdańską opuściło 12,5 tysiąca absolwentów, 40 proc. spośród nich zostało na Wybrzeżu, reszta „poszła w Polskę”. Są wszędzie, w każdym zakładzie produkcyjnym, w każdym mieście Polski, a ponadto w wielu krajach świata.

Przed wszystkim jednak Politechnika Gdańska związana jest tysiącami więzów z regionem, na którym przyszło jej działać. Nie bez powodu w emblemacie Politechniki Gdańskiej widnieje statek — symbol morskiego charakteru tej uczelni, jej związków z gospodarką morską. Wydziałów jest dziewięć, ale najważniejszy, rzec by można,

szteandarowy, jest Wydział Budowy Okrętów — jedyny tego rodzaju w Kraju. Katedr jest 106, a 40 spośród nich specjalizuje się w teorii statku, w budowie statków śródlądowych (w Instytucie Okrętowym Politechniki, kierowanym przez profesora Lecha Kobylńskiego, narodził się słynny „wodolot”), silowni okrętowych, urządzeń chłodniczych. I dla nikogo nie może podlegać wątpliwości istnienie logicznego związku pomiędzy tym, co dzieje się na gdańskiej uczelni a faktem, że przemysł okrętowy, który praktycznie przed wojną nie istniał, jest obecnie jedną z najważniejszych dziedzin eksportowych Kraju, a także tym, że Stocznia Gdańska zajmuje piąte miejsce na świecie, ustępując jedynie japońskim gigantom. Duży w tym udział Politechniki Gdańskiej.

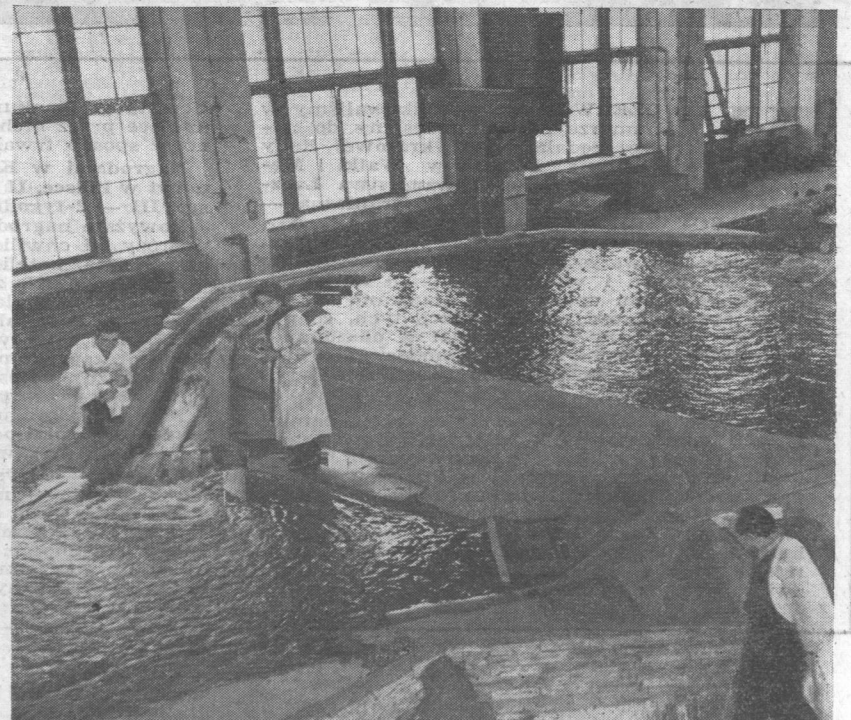
Inne wydziały nasiąkły również przez te dwadzieścia lat specyfiką morską. I tak dla przykładu: architektki — wychowankowie Politechniki — odbudowali Gdańsk, czyniąc go jednym z bardziej uroczych miast w Europie; na Wydziale Budowy Maszyn projektuje się dźwigi portowe, na Wydziale Mechanicznym — urządzenia stoczniowe. Wydział Łączności zajmuje się morską radionawigacją i radiolokacją. Katedra Architektury Przymorza, jako jedyna w Kraju, zajmuje się problematyką portową i architekturą okrętów.

Imponujący jest dorobek gdańskiej jubilatki. Na 9 wydziałach studiuje 6.300 studentów, 1.300 pracowników naukowych, zatrudnionych w 106 katedrach i 133 zakładach, opublikowało w ciągu dwudziestolecia blisko 5 tysięcy prac. Biblioteka Główna Politechniki posiada 250 tysięcy woluminów i 1.100 tytułów czasopism bieżących. To są dane na dziś.

Obecnie rozpoczął się już dwudziesty pierwszy po wojnie rok akademicki na Politechnice Gdańskiej. Dla tysiąca młodych ludzi — słuchaczy pierwszego roku studiów, którzy przed trzema miesiącami wyszli zwycięsko z egzaminów o prawo do indeksu, wszystko, co działo się przed dwudziestu laty, to już historia. Zaoszczędzony im został ofiarny trud ich poprzedników z czterdziestego piątego roku, kiedy to przed zajęciami trzeba było odgruzowywać miejsce pod krzesło i stół kreślarski i kiedy nie było problemu zagęszczenia w „akademikach” (domach studenckich), bo spało się po prostu w ocalałych salach, nierządno z karabinem przy boku. (ZAP)

Bohdan MACIEJEWSKI

Wielka hala ćwiczeń katedry budownictwa morskiego Politechniki Gdańskiej





## „Wszyscy zbieramy pamiątki do albumu narodowej pamięci”

W czerwcu 1940 roku, podczas inwazji niemieckiej na Francję, rozegrały się na terenie Burgundii liczne boje. W okolicach Dijon znajdują się na wiejskich cmentarzach groby żołnierzy, którzy polegli w walce z hitlerowskim najeźdźcą. Wśród nich spotkać można mogiły Polaków.

Dzięki patriotycznej inicjatywie naszych Rodaków z Burgundii, dzięki organizacji Souvenir Français oraz pomocy miejscowych merów uda się uchronić przed zapomnieniem samotne, rozsiane po cmentarzach mało znanych miejscowości groby i otoczyć je opieką.



Grób podporucznika Tadeusza Kozubowskiego w Ahuy

## POLACY z BURGUNDII ODSZUKUJĄ ZAPOMNIANE GROBY ŻOŁNIERSKIE



Pani Germaine Nicolle jest dzwonnikiem. Ona pierwsza (na zdjęciu powyżej) wskazała nam grób polskiego żołnierza. Podczas wizyty w merostwie (u góry z lewej) odszukaliśmy nazwisko Antoniego Majkowskiego i datę jego śmierci. Na cmentarzach Burgundii i w innych częściach Francji znaleźć można wiele zapomnianych mogił Polaków poległych w obronie Francji



**B**ARDZO CZĘSTO ODSZUKIWANIE ICH SPRAWIA POWAŻNE TRUDNOŚCI. Informacje otrzymywane od ludzi są niecisłe, niekiedy sprzeczne. Jedziemy do Savigny-le-Sec, wioski znajdującej się na północ od Dijon. Podobno został na tamtejszym cmentarzu pochowany żołnierz polski Jan ZABŁOCKI. Kiedy i w jakich okolicznościach zginął? Czy nazywał się istotnie Zabłocki? Tego nie wiemy.

Prezesem grupy kantonowej Souvenir Français jest tutaj p. Albert Couturier, listonosz. W czasie wojny przesiedział 18 miesięcy w karnym obozie jenieckim w Rawie Ruskiej, Polaków więc zna dobrze.

Czy w Savigny-le-Sec jest grób polskiego żołnierza? Owszem tak. Souvenir Français opiekuje się nim. Na krzyżu grobowym jest nawet tabliczka trójkolorowa, ale nie ma nazwiska.

Idziemy na cmentarz. Grobów żołnierskich jest tu mało, ale ponieważ brak tabliczek z nazwiskami, nie możemy stwierdzić w którym grobie spoczywa polski żołnierz. Na pomoc przybywa nam dzwonnik z pobliskiego kościoła. Jest nim pani Germaine Nicolle. Urodziła się tutaj, zna tutaj wszystkich i wszystko.

— To jest grób Polaka — wskazuje nam bez wahania. — Było to w czerwcu 1940 roku. Nasi wycofywali się, Niemcy napierali od wschodu. Wojsko ostrzegało ludność, że będzie tu strzelanina i kazano opuścić wioskę. Ja także nie byłam wtedy w wiosce. Po powrocie znaleźli ludzie ciało tego żołnierza koło kościoła. Został tutaj pochowany. Nie wiem, niestety, jak się nazywa.

Jedziemy do mera. Jest nim p. André Frochot. Brat jego p. Marius Frochot, jest sekretarzem merostwa.

— Wszystko jest zapisane w księgach, ale trzeba odszukać — mówi mer. — Brat pójdzie zaraz do biura i odszuka dane dotyczące śmierci waszego Rodaka.

W kilkanaście minut później już wiemy, że żołnierz o numerze immatrykulacyjnym A 37682 nazywał się Antoni MAJKOWSKI. Zginął 17 czerwca 1940 roku o godzinie 17,00 w Savigny-le-Sec na gruncie p. Ernesta Parmin. Był to żołnierz Armii Polskiej.

Rodacy z Dijon notują skrzętnie te dane. A jednocześnie wpytują, czy nie ma w okolicach innych grobów polskich.

Owszem, jest jeden w pobliżu w Ahuy.

**P**IERWSZĄ OSOBĄ SPOTKANĄ NA DRODZE MIASTECZKA AHUY jest pani Cayron. Czy słyszała o tym, że w 1940 roku poległ tu polski żołnierz? O tak, wie o tym od dawna. Grób jego znajduje się na tutejszym cmentarzu. Opiekuje się nim jej siostra, pani Pauline Cayron.

Tutaj więc poszukiwania są łatwiejsze. Wprawdzie w Ahuy cmentarz jest o wiele większy niż w Savigny-le-Sec, ale stósunkowo szybko odnajdujemy grób Polaka. Jest nim podporucznik Armii Polskiej Tadeusz KOZUBOWSKI, urodzony w Sosnowcu w 1915 r. Należał do jednostki pancerniej dowodzonej przez generała Maczka. Poległ tego samego dnia co Antoni Majkowski — 17 czerwca 1940 roku. Oddał życie za Francję i Polskę.

**W**CZERWCU br. opublikowaliśmy w numerze 26(402) nadesłany do naszej redakcji apel krajowej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną — „WSZYSCY ZBIERAMY PAMIĄTKI DO ALBUMU NARODOWEJ PAMIĘCI”. Zawierał on wezwanie do wszystkich Polaków uczestników walk zbrojnych i wszelkich działań antyhitlerowskiego ruchu oporu poza granicami Kraju, także rodzin, krewnych i bliskich tych, co polegali w walce, aby wzięli udział w odszukiwaniu wszystkich nie znanych dotąd miejsc, gdzie leżą polscy żołnierze, bohaterowie walk frontowych i ruchu oporu.

Rzucając szlachetne wezwanie, aby pamięć o tych miejscach, w które wsiąkała w czasie wojny krew polska, zapisana została trwale w albumie pamięci narodowej i zachowana dla przyszłych pokoleń, Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną ogłosiły zarazem Konkurs na najlepszy i najpełniejszy opis takich miejsc wraz z ich fotografiami oraz podaniem związanych z danym miejscem wydarzeń.

Uczestnicy Konkursu mają zarazem podać czy miejsce przez nich odnalezione jest upamiętnione w sposób trwały i czy jest otoczone opieką.

Nagrodami w Konkursie są: I — miesięczny pobyt w Polsce, II — 3-tygodniowy pobyt w Polsce, III — 2-tygodniowy pobyt w Polsce.

Powyzsze nagrody obejmują pokrycie kosztów podróży od chwili przybycia do Polski, koszty utrzymania, hoteli i wycieczek w okresie objętym nagrodą. (Na życzenie, nagrody te mogą być zastąpione nagrodami rzeczowymi odpowiedniej wartości). Pozostałe nagrody obejmują: komplety płyt, zbiorowe wydanie dzieł pisarzy polskich oraz prenumeratę czasopism polskich. Ponadto każdy uczestnik Konkursu otrzyma wartościową książkę polską.

Materiały konkursowe należy nadsyłać do 25 marca 1966 roku pod adresem Towarzystwa „Polonia” — Warszawa, ul. Bracka 5.

Wzywamy wszystkich Czytelników do odszukiwania podobnych miejsc. Nasza redakcja, prowadząca od lat stałą akcję odszukiwania na terenie Francji i Belgii miejsc związanych z walką Polaków o wolność i wszelkich polskich pamiątek, oferuje swoją pomoc w wykonaniu zdjęć odszukanych i wskazanych miejsc.

**P**RZYPOMINAJĄC apel oraz informując ponownie o zasadach Konkursu odpowiadamy tym samym na listy, które otrzymaliśmy w sprawie apelu i Konkursu od kilku naszych Czytelników, oczekując jednocześnie, że wezmą oni udział w Konkursie, dając świadectwo pamięci dla męstwa Polaków, którzy polegali na terenie Francji i Belgii w walkach z hitlerowskim okupantem.

Wszystkim, którzy posiadają ciekawe i nieznane dotąd materiały i zdjęcia chętnie udostępnimy łamy naszego pisma dla ich opublikowania oraz podejmiemy się przekazania materiałów i fotografii konkursowych do Warszawy.

Jako jeden z pierwszych na apel Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa odpowiedział p. Benjamin Rosenberg z Dijon, przekazując naszej redakcji opublikowany powyżej materiał wraz ze zdjęciami.

Czekamy na dalsze listy i zawiadomienia.



„DRODZY PRZYJACIELE! Naród polski jest jeden. Wspólne są nasze tradycje i nasza kultura. Wspólna jest historia naszej ziemi ojczystej, wspólna jest nasza dumą, że jesteśmy Polakami.

Polska jest matką wszystkich uczciwych Polaków, bez względu na miejsce ich zamieszkania, na ich światopogląd, na ich pochodzenie. Jest matką tych wszystkich, których łączy wspólne pragnienie, aby Ojczyzna nasza rozkwitała, by była otoczona szacunkiem i czcią narodów świata. Zjednoczmy nasze wysiłki, umacniajmy łączące nas święte więzy”.

Mądre to i szlachetne wezwanie, wypowiedziane przed 10 laty na historycznym posiedzeniu w Warszawie przez długoletniego wicemarszałka Sejmu i prezesa Towarzystwa „Polonia” (obecnie zastępca przewodniczącego Rady Państwa) prof. dr Stanisława Kulczyńskiego, zostało wcielone w czyn i pozostaje nadal wspólnym hasłem i dla Kraju, i dla milionowych rzesz polskiego Wychodźstwa.

\*

Z inicjatywy kilkudziesięciu osób reprezentujących różne organizacje społeczne, kulturalne, naukowe, a także byłych działaczy emigracyjnych, odbyła się 18 października 1955 r. w Warszawie narada, na której powołano do życia Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”.

W gronie członków-założycieli znaleźli się m.in.: ks. prof. dr Jan Czuj, Arkady Fiedler, Hugon Hanke, prof. dr Jerzy Jodłowski, Wojciech Kętrzyński, ks. dr Bolesław Kulawik, prof. dr Stanisław Kulczyński, prof. dr Oskar Lange, Czesław Mondrzyk, Edmund Osmańczyk, Henryk Podolski, Grzegorz Smolar, Antoni Słonimski, Szczepan Stęć, prof. Stanisław Szpiński, Eugeniusz Wierzbicki, Czesław Wycech, Stanisław Ziemia i inni.

## W SŁUŻBIE IDEI WIĘZI KRAJU Z POLONIĄ

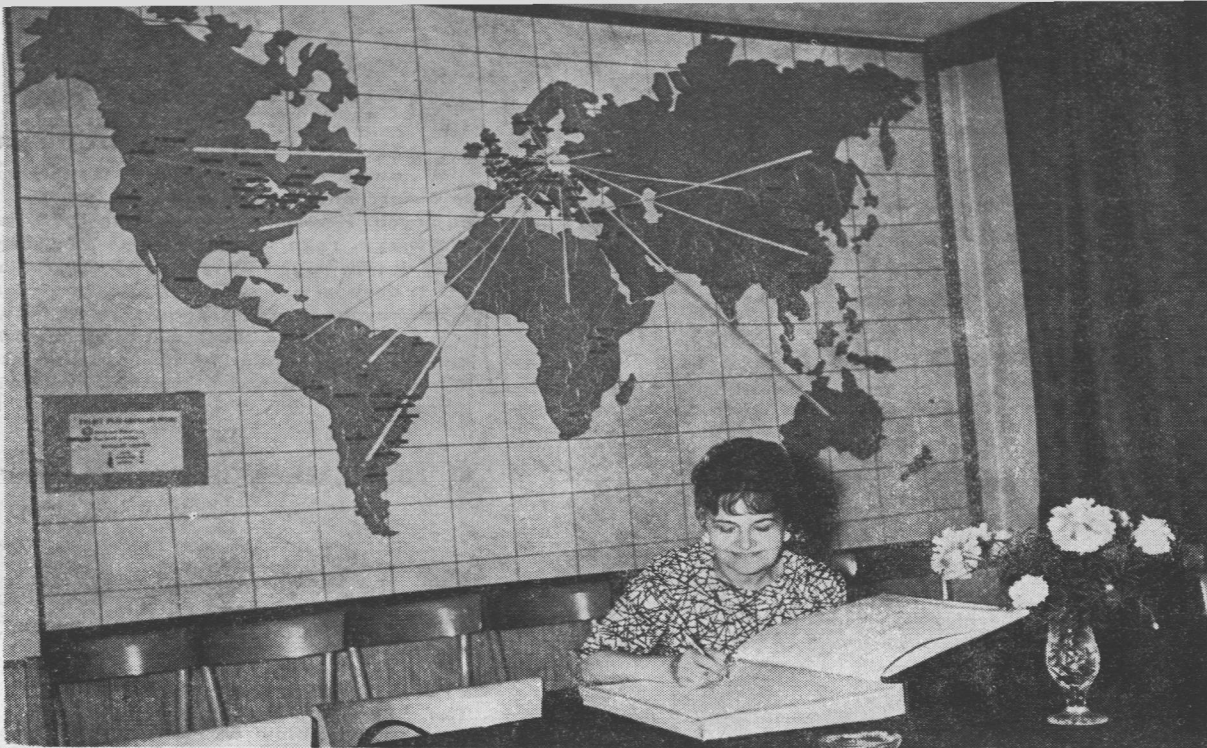
**K**RAJ WYCIĄGNĄŁ BRATERSKĄ DŁOŃ DO WSZYSTKICH, w których nie wygasło uczucie miłości do ziemi ojczystej, którzy zachowali przywiązanie do polskości, tradycyjnych zwyczajów i dorobku kultury narodowej. Mimo nagromadzonych uprzedzeń, wbrew uprawianej przez grupy emigrantów politycznych propagandzie wrogości wobec nowej Polski, ośrodki Wychodźstwa, zwłaszcza starej emigracji zarobkowej, powitały z zadowoleniem inicjatywę Kraju i już w pierwszych miesiącach działalności nawiązały z Towarzystwem „Polonia” kontakt korespondencyjny i osobisty za pośrednictwem delegatów, a następnie całych grup.

Korespondencja ze stowarzyszeniami polskimi za granicą, konsultacje i rozmowy z działaczami emigracji i przedstawicielami różnych środowisk ukształtowały program działalności, którego głównym celem jest: niesienie pomocy w krzewieniu kultury polskiej, umacnianie polskości wśród dzieci i młodzieży, rozwinięcie szerokiego ruchu turystycznego do Kraju, zapoznanie społeczeństwa, wśród których żyją Polacy na obczyźnie, z historią i dorobkiem współczesnym Polski.

W ciągu 10 lat działalności Towarzystwo „Polonia” wprowadziło i upowszechniło wiele form łączności i współdziałania Kraju z Wychodźstwem, w postaci dostarczania podręczników, pomocy naukowych i książek do bibliotek i szkół polskich, wydawnictw specjalnych, serwisów artykułowych i fotograficznych dla prasy polonijnej, udzielania pomocy i praktycznej porady polskim zespołom tanecznym i śpiewaczym, ułatwiania i rozwijania konaktów stowarzyszeń kulturalno-oświatowych z placówkami kulturalnymi, artystycznymi i naukowymi w Kraju, roztoczenia opieki nad przybywającymi do Polski wycieczkami polonijnymi. Dużo uwagi poświęcono młodzieży polonijnej, organizując kursy świeclicowo-taneczne i obozy sportowo-wypoczynkowe, współorganizując kolonie letnie dla dzieci, otaczając opieką młodzież polskiego pochodzenia przybywającą do Kraju na studia.

Towarzystwo „Polonia” zorganizowało kilka zlotów i spotkań działaczy polonijnych z całego świata, m.in. wielki zlot z okazji 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem w 1960 r., inauguracyjny obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, spotkanie w Szczecinie w 1961 r. poświęcone walce z rewizjonizmem zachodnoniemieckim i rozwinięciu propagandy na rzecz nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, sesję naukową we Wrocławiu w 1962 r. na temat wkładu Polski, Polaków i Polonii do kultury i cywilizacji świata, spotkanie naukowców polonijnych z przedstawicielami nauki polskiej w Krakowie w 1964 r. z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, spotkanie działaczy i dziennikarzy polonijnych we Wrocławiu w maju bieżącego roku na uroczystościach XX-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

Spotkanie naukowców polskiego pochodzenia z okazji 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mówi prof. Remigiusz Bierzanek, przewodniczący Komisji zajmującej się problemami Polonii w Polskiej Akademii Nauk



Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną utrzymuje więź z Rodakami na całym świecie. Obrazuje to wielka mapa w siedzibie Towarzystwa w Warszawie przy ulicy Brackiej 5. Na zdjęciu: do książki pamiątkowej Towarzystwa „Polonia” wpisuje się pani Karolina Nowak z Detroit

Wyrażając swoje przywiązanie do Polski, Rodacy z wielu krajów dokonują za pośrednictwem Towarzystwa „Polonia” cennych wpłat na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, wspomagają fundusz Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a także zbierają składki na budowę Domu Polaka z Zagranicy. Działalność Towarzystwa z roku na rok zyskuje coraz większe uznanie, rośnie liczba stowarzyszeń korzystających z jego pomocy i nawiązujących osobiste kontakty.

Stały kontakt z Towarzystwem „Polonia” posiadają m.in.: Związek Polaków w Niemczech „Zgoda”, Centralna Rada Polaków w Belgii, Związek Polaków w Holandii, Związek Polaków w Danii, Związek Polek im. Marii Konopnickiej w USA, Zjednoczenie Polaków w Cleveland, Związek Polaków „Strzecha” w Wiedniu, Komitety Tysiąclecia w Londynie, Sztokholmie, Toronto, Chicago i Nowym Jorku, Związek Podhalań w USA, Polskie Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie, Związek Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji, Towarzystwo Pomocy Oświatowej z Troyes, Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu z Nordu. Stała korespondencje wymieniają liczne organizacje polskie, działające w krajach Ameryki Południowej, polonijne stowarzyszenia i kluby, biblioteki i zespoły sportowe z całego świata.

Z Towarzystwem korespondują tysiące osób indywidualnie, nierazko z krajów i miejscowości, o których nikt nie wie, że żyją tam i pracują Polacy. Są to kontakty najbardziej wzruszające, ciekawe i bardzo trwałe, dodające otuchy Rodakom osamotnionym w obcych środowiskach.

W bieżącym roku Towarzystwo „Polonia” utrzymuje łączność ze 122 organizacjami polonijnymi, 23 komitetami Tysiąclecia i 235 zespołami artystycznymi i sportowymi. Towarzystwo współpracuje z 212 szkołkami i kursami języka polskiego oraz indywidualnie z kilkudziesięcioma nauczycielami szkółek sobotnich i innych form nauczania języka.

Towarzystwo wydaje własne pismo — popularny miesięcznik „Nasza Ojczyzna”, wysyłany do 44 krajów w ilości ponad 20 tysięcy egzemplarzy i miesięczny biuletyn dla nauczycieli „Wisielka”. Biuletyn Krajowej Agencji Informacyjnej przeznaczony dla prasy polonijnej dociera do kilkuset odbiorców w 18 krajach, korzysta z niego kilkadziesiąt pism polonijnych, w ich liczbie i nasza redakcja. Towarzystwo wysyła do 14 krajów opracowane przy współpracy z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych przeglądy filmowe i kroniki z życia współczesnej Polski, a przy współudziale Redakcji Audycji dla Polaków za Granicą Polskiego Radia opracowuje audycje, a także wysyła taśmy z nagraniami muzyki polskiej i nagrania tekstowe dla programów audycji polskich nadawanych w kilkunastu krajach. Dużą popularnością cieszą się wydawnictwa, głównie kalendarze „Polonii”, foldery turystyczne, pamiętniki emigrantów.

Ważną rolę spełnia ośrodek Informacyjno-Handlowy Towarzystwa przy ulicy Kruczej 23 w Warszawie, stanowiący rodzaj Klubu Polonii Zagranicznej oraz centralnego punktu sprzedaży i wysyłki wszelkich polskich wyrobów regionalnych, najcenniejszych albumowych wydawnictw o Polsce.

W gmachu Towarzystwa w Warszawie odbywają się spotkania z licznymi delegacjami i wycieczkami polonijnymi. Na zdjęciu: wiceprezes Towarzystwa Stanisław Zawadzki wita wiceprezesa Ligi Flandryjskiej p. H. Wartela



Prezes Towarzystwa prof. dr Stanisław Kulczyński otrzymuje kwiaty od młodzieży polonijnej



Inż. Wiesław Kaczmarkiewicz, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Tuluzie, przemawia na zlocie działaczy Polonii w 1960 roku

Do siedziby Towarzystwa „Polonia” w Warszawie przy ul. Brackiej 5 nadchodzi kilkadziesiąt listów dziennie z całego świata.

„Dziękujemy szczerze za wydatną pomoc i materiał wystawowy. Został wykorzystany z wielkim efektem w Salisbury i powędrował dalej do Cape-Town” — donosi Zjednoczenie Osadników Polskich w Afryce Południowej.

„Nie mamy słów na wyrażenie podziękowania za przysłane płyty i książki. Wszystkie te rzeczy oddają ogromne przysługi nam i dzieciom” — piszą prowadzące szkółkę polską Siostry Zmartwychwstanki z Australii.

„Wielka radość zawitała w dniu dzisiejszym do naszego Towarzystwa z okazji otrzymania taśmy, płyt i książek” — pisze Towarzystwo im. M. Kopernika w Malecie (Brazylia).

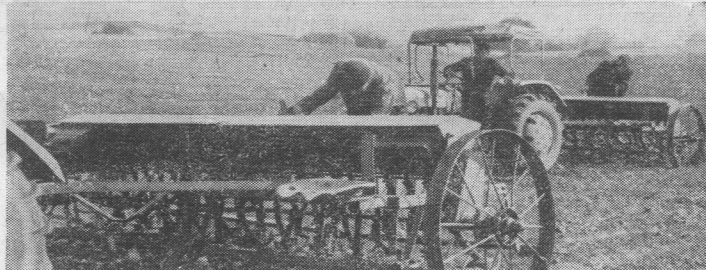
Tysiące podobnych listów świadczą najlepiej o znaczeniu pracy Towarzystwa „Polonia” i pomysłnym wypełnianiu misji umacniania więzów Kraju z Polonią Zagraniczną.





## ■ Jesienne siewy

Piękna, jesienna pogoda sprzyjała rolnikom pracującym intensywnie przy orkach, siewach zbóż, a także wykopkach ziemniaków. Na zdjęciu: siewy żyta na polach Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Cankach w powiecie giżyckim, województwa olsztyńskiego.



## ■ „Marysia i Napoleon”

Reżyser Leonard Buczkowski rozpoczął nakręcanie komedii filmowej opartej, na tle historycznym, pt. „Marysia i Napoleon”. Będzie to adaptacja ekranowa sztuki Andrzeja Jareckiego, która, wystawiana w Teatrze Ludowym w Warszawie, cieszy się dużym powodzeniem. Napoleona w filmie Leonarda Buczkowskiego grać będzie znany aktor teatralny i filmowy Gustaw Holoubek, zaś w roli pani Walewskiej wystąpi popularna aktorka filmowa — Beata

Tyszkiewicz, która ostatnio występowała gościnnie w filmie belgijskim pt. „L'homme au crâne rasé”.

## ■ 590 tysięcy wiejskich sportowców

590 tysięcy młodzieży wiejskiej, w tym 160 tysięcy dziewcząt, zrzeszają obecnie w swoich szeregach Ludowe Zespoły Sportowe. W sekcjach turystycznych Ludowych Zespołów Sportowych zarejestrowano 240 tysięcy młodzieży, w tym 77 tysięcy dziewcząt. Ludowe Zespoły Sportowe są więc najpotężniejszą organizacją sportowo-turystyczną w Kraju. Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, w Polsce istnieje

14.830 kół i klubów LZS oraz 9.840 sekcji turystycznych.

Największą popularność zdobył sport wśród młodzieży wiejskiej województwa warszawskiego. Istnieje tu 1.515 kół, skupiających 9 tysięcy młodzieży. Dalsze miejsca zajmują województwa: poznańskie, lubelskie i krakowskie.

## ■ Pokaz owczarka podhalańskiego



W Zakopanem w ramach „Jesieni Tatrzańskiej” zorganizowano na stadionie pod Krokwią pokaz owczarka podhalańskiego. W pokazie wzięło udział kilkadziesiąt owczarków. Na zdjęciu: jedna z psich piękności.

## ■ Cwierć miliona studentów rozpoczęło naukę

W nowym roku akademickim rozpoczęło w Polsce naukę około ćwierć miliona studentów na studiach dziennych i dla pracujących. Kształcić się oni będą w 76 szkołach wyższych. Na pierwszym roku studiów naukę rozpoczęło 54 tysiące studentów, w tym ponad 33 tysiące — na studiach dziennych i ponad 21 tysięcy — na studiach dla pracujących — wieczorowych i zaocznych. Prawie połowa studentów studiów dziennych w bieżącym roku akademickim mieszkać będzie w domach akademickich, zaś około 70 tysięcy studentów korzystać będzie z materialnej pomocy państwa w formie różnego rodzaju stypendiów.

## ■ 100 tysięcy harmonijek

### — wartości 75 pianin

Również i harmonijki ustne polskiej produkcji zyskały w świecie licznych odbiorców. W tym roku eksportuje się 800 tysięcy „śpiewających” drewnienek. Dodajmy, że 100 tysięcy harmonijek ma wartość 75 pianin. Częstochofskie harmonijki zyskały na zagranicznych rynkach światowy standard. W perspektywie — milion sztuk rocznie na eksport.

## Tygodniowa GAWĘDA

Napiszę Wam dziś o sprawach nie pierwszej wagi, które jednak mają do wspólnego, że bardzo zainteresowały ludzi w Polsce.

Sprawa pierwsza — to historia imię pana Pulpita. Pulpit to nie przydomek jakiegoś pana profesora, lecz imię żubra, tak jest, autentycznego żubra, jakich w Polsce mamy już 213. Pan Pulpit jednakże tym różni się od swych braci i sióstr, ciotek i stryjów, że podczas gdy familia najlepiej czuje się z dala od ludzi, w puszczy, Pulpit nie gardzi towarzystwem ludzkim. Urodził się w Puszczy Niepotomickiej, ale ponieważ tam już żubrów dość, postanowiono go przenieść w Bieszczady. Tak też uczyniono. Tu jednak nastąpiło żubrze veto. Pulpit wziął kopyta w garść i postanowił powędrować pieszo do domu. A że żubr musi jeść, zdobywał żarcie po drodze, gdzie się dało. Niektórzy uznali, że Pulpit jest niebezpieczny dla otoczenia (ludzkiego) i wymogli na ministrze leśnictwa, aby ten pozwolił go zastrzelić.

I wtedy zaczęło się. Posyłały się listy z błaganiami, depesze z prośbami, a nawet telefony z pogrózkami. Nie damy zabić Pulpita! W Konstytucji zagwarantowane jest prawo, że każdy może mieszkać gdzie chce, a więc i Pulpit. Nie było rady, minister przegrał. Pulpitą bronili

Kolejnym województwem, po woj. zielonogórskim, w którym powstała Wieczorowa Szkoła Inżynierska, jest Kielecki. Mieszkańcy tego regionu od dawna zabiegali o utworzenie tej uczelni i oto obecnie starania ich uwieńczone zostały sukcesem. Twierdzą oni, że utworzenie Kielecko-Radomskiej Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej ogromnie poszerzyło w województwie kieleckim możliwości zdobywania na miejscu, bez przerywania pracy zawodowej, wyższego wykształcenia. Ma to więc, oprócz splendoru, również ogromne praktyczne znaczenie. I tak w rozporządzeniem niedawno roku akademickim 1965/66 na wszystkich wydziałach na I i II roku Kielecko-Radomskiej Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej rozpoczęło studia 1310 osób. Poza tym 530 osób studiuje zaocznie, korzystając z kieleckich punktów konsultacyjnych, na Akademii Górniczo-Hutniczej, w Wyższej Szkole Ekonomicznej i na Uniwersytecie Jagiellońskim.

## ◆ Pulpit zwycięzca

## ◆ Izotop i głupi złodziej

naród. Mało tego, naród zaczął go w drodze przez wieś i miasta karmić czym kto miał. Pulpit maszerował dumny z odniesionego zwycięstwa, a towarzyszyły mu uszędzie gromady dzieci, dorosłych i fotografów. Tyle że będąc bydlęciem towarzyskim nie chciał częstującym sprawić przykrości i żart co mu dano. Rezultat? Zachorował z przejedzenia. Trzeba było wezwać weterynarza. Zastryki itd. Ale mimo to — odniósł zwycięstwo. Przewieziono go do ojczyńskich Niepotomic. Cała Polska cieszy się z tej wygranej.

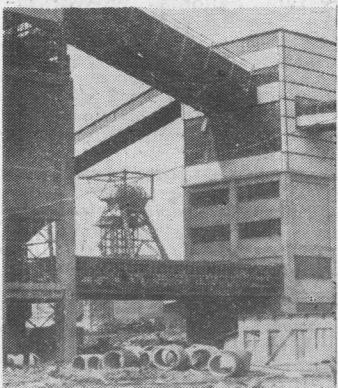
Druga historia, która poruszyła Kraj, jest mniej zabawna. Jeżeli sprawa Pulpita dotyczyła zwierzęcia inteligentnego, choć należącego do wymierającego progatunku, sprawa Kazimierza Rybickiego dotyczy człowieka nowoczesnego i wynalazku XX wieku, ale o tym człowieku dobrze bynajmniej nie świadczy. Oto któregoś dnia Kraj został zaalarmowany: z budowy w Pątnowie zginął izotop, służący tam do precyzyjnych pomiarów. Przez wiele dni prasa, radio, telewizja, plakaty — wszystko ostrzegało przed niebezpieczeństwem napromieniowania przez zaginiony izotop. A izotop, wielkości główki od szpilki, niełatwo znaleźć w kraju liczącym bądź co bądź 320 tysięcy kilometrów kwadratowych. Ogłoszono wielką mobilizację w milicji, aparaty Geigera i inne, wykrywające promienie izotopu poszły w ruch, i wreszcie znaleziono sprawcę kradzieży. Bo była to kradzież dokonana przez 19-letniego chłopca, owego Rybickiego. Zakopano w ziemi izotop odnaleziony, a złodziej powędrował nie do ciupy, lecz do szpitala. Okazało się, że przechowywał izotop w kieszeni — od spodni, potem wywiózł do Konina, Kramska i Kuźnic, zaś dowiedziawszy się jak groźne skutki może dla niego mieć sąsiedztwo izotopu w kieszeni, zakopał go głęboko w ziemi. Izotop zabezpieczono, młodego złodzieja leczą się. Pytanie: po co kradł, przecież materialnej korzyści z tego nie mógł osiągnąć? Kto by kupił izotop?! Okazało się, że młodzian ma zainteresowania techniczne i chciał wykorzystać izotop do majsterkowania. O niebezpieczeństwie, na jakie się naraził, nie nie wiedział. Ot, i takie niespodzianki niesie za sobą nowoczesność.

MARIAN

## ■ Polacy opracowują plan urbanistyczny Bagdadu

Niedawno podpisano w stolicy Iraku — Bagdadzie umowę, zgodnie z którą polscy eksperci opracują generalny plan urbanistyczny Bagdadu. W końcu września wyjechała już do Bagdadu, by rozpocząć prace, pierwsza grupa urbanistów polskich pod kierownictwem prof. T. Ptaszyckiego — prezesa SARP i kierownika krakowskiej pracowni urbanistycznej.

## ■ Wydobędzie na dobę 10 tys. ton wysokogatunkowego węgla



Dobiegają końca prace przy budowie kopalni węgla kamiennego „Moszczenica” w Rybnickim Okręgu Węglowym. Kopalnia ma być oddana do eksploatacji jeszcze w grudniu bieżącego roku. Planowane jest wydobycie około 10 tysięcy ton wysokogatunkowego, koksującego węgla na dobę. Ta najmłodsza polska kopalnia wyposażona będzie w najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Na zdjęciu: obiekty naziemne kopalni oznaczają się interesującą, nowoczesną architekturą. Tylko wieża szybowa przypomina wyglądem dawne kopalnie.

## ■ „Przeprowadzka” pomnika księcia Poniatowskiego

Zgodnie z życzeniem mieszkańców Warszawy, władze miejskie prowadzi prace związane z „przeprowadzką” pomnika księcia Józefa Poniatowskiego na bardziej „eksponowane” miejsce, to jest z tarasu przed Pomarańczarnią w Łazienkach — na plac przed Urzędem Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu. Pomnik ten jest szczególnie drogi warszawiakom. Jest to dzieło słynnego rzeźbiarza duńskiego Thorvaldsena (zmarł 1844). Zostało ono zniszczone przez hitlerowców podczas ostatniej wojny i miasto rodzinne artysty — Kopenhaga — podarowało Warszawie nowy odlew tego pomnika.

# 7 DNI

**CHOCIANÓW (Wrocławskie)** — Tysiączną już obrabiarkę przeznaczoną na eksport do krajów zachodnich wyprodukowano w miejscowej Fabryce Urządzeń Mechanicznych.

**CHELMNO (Bydgoskie)** — Dwaj rybacy, panowie Latopolski i Sławiński, zarzucili w Wiśle skromną sieć na certy. Wydobywali ją z niemałym trudem i okazało się, że zaplątał się w nią olbrzymi 2-metrowy jesiotr ważący 150 kg.

**GRUDZIĄDZ** — Zakłady przemysłu gumowego rozpoczęły produkcję 10-osobowych tratw ratunkowych, wyposażonych w pojemniki na żywność i wodę pitną oraz w sygnalizację świetlną. Automatyczne nadmuchiwanie tratwy wymaga zaledwie 30 sekund.

**SWIĘTY KRZYŻ (Kieleckie)** — W lasach świętokrzyskich zakwitły ponownie maliny i poziomki. Kwiaty są równie dorodne jak na wiosnę, ale czy jesień będzie na tyle „złota”, by doczekać się owoców?

**GDANSK-OLIWA** — Zakończono całkowitą odbudowę zniszczonego przez hitlerowców zabytkowego pałacu Opatów. Ulokowały się już w nim Pałac Młodzieży i Instytut Gospodarki Wodnej. Znajdzie tu również pomieszczenie Muzeum Etnograficzne, którego zaczątkiem jest ciekawa wystawa folkloru Ziemi Gdańskiej.

**PULTUSK (Warszawskie)** — Choć do rocznicy pozostało jeszcze blisko trzy lata, rozpoczęto już przygotowania do obchodów 1000-lecia istnienia jednego z najstarszych miast Mazowsza. Już w listopadzie odbędzie się tu wielka impreza „400 lat tradycji teatralnych” — jak wiedzą bowiem nasi czytelnicy, w Pultusku powstał pierwszy w Polsce teatr publiczny.

**STRZEGOM (Wrocławskie)** — Z miejscowego granitu wykonane będą płyty, które ozdobią fasadę nowego gmachu administracyjnego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w Brukseli. Wartość zamówienia sięga trzech milionów franków belgijskich.





Tak było 21 lat temu na kilka godzin przed lotem nad Arnhem (u góry), zaś 19 września 1965 b. żołnierze I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, i ci mieszkający w Kraju, i ci przybyli z USA, Kanady i Anglii, witali się serdecznie przed kościołem św. Marcina na Starym Mieście w Warszawie. Na zdjęciu z prawej (u góry) braterski uścisk żołnierzy Brygady — jej b. kapelana ks. Miętkiego i b. dowódcy kompanii szkolnej, Wacława Płoszewskiego, oficera WP. Następnie wszyscy wysłuchali mszy św. odprawionej w intencji kolegów, którzy zginęli. Kościół św. Marcina związany jest z polskimi kombatantami. Broniony zaciekle przez powstańców Warszawy uległ zagładzie. Odbudowany po wojnie, zachował wiele symboli walk i bohaterstwa polskiego żołnierza. Obok Chrystusa (po prawej) umieszczono tablice powstańczych batalionów harcerskich, eskadr lotniczych z Anglii i innych formacji.



Po mszy ulicami Starego Miasta udano się pod pomnik Bohaterów Warszawy



## NAJODWAŻNIEJSI Z ODWAŻNYCH

CEZARY CHLEBOWSKI

**W** WRZEŚNIU 1944 ROKU POLSKA SAMODZIELNA BRYGADA SPADOCHRONOWA krwawiła w ciężkich walkach pod niebem wyzwolanej Holandii, w ramach operacji oznaczonej kryptonimem „Market Garden”. Uchwycenie przyczółka na prawym brzegu Renu nie udało się. Ten błąd brytyjskich sztabowców kosztował wiele polskiej krwi. W toku zaciętych walk polska Brygada poniosła duże straty — ok. 400 zabitych i rannych, to jest około 23 proc. stanu osobowego Brygady.

21 lat po bitwie pod Arnhem i Driel na holenderskiej ziemi odżyły dawne wspomnienia. Byli żołnierze Samodzielnej Brygady Spadochronowej, gdziekolwiek są na kuli ziemskiej, skierowali swe myśli ku Warszawie. Po trwającej 6 lat zbiórce pieniężnej, wyrażanej w funtach, dolarach, frankach, guldenach, złotychkach, a nade wszystko w zbiorce gorących uczuć pamięci o poległych, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, wśród delikatnolistnych akacji, stanął na symbolicznej mogile żołnierzy Brygady pomnik — kamienny mur z piaskowca, na którym dół rzeźbiarza wykulo nazwiska tych, którzy padli.

Idea zbudowania pomnika zjednała wszystkich — tych z zagranicy, i tych z Kraju, byłych spadochroniarzy Brygady i kombatantów zrzeszonych w ZBoWiD-zie, byłych i obecnych żołnierzy polskich wojsk desantowych.

19 września 1965 roku w takt łoskotu werbli reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego maszerowali pod pomnik dawni żołnierze Brygady i kompania honorowa WP, nieliczni pozostali przy życiu „cichociemni” — żołnierze Brygady przerzuceni do okupowanego Kraju, gdzie uczestniczyli w walce z okupantem hitlerowskim, i delegacje „czernych beretów” — młodych żołnierzy wojsk desantowo-spadochronowych, matki i żony oraz synowie i córki tych, co nie dożyli.

Znicz u stóp pomnika zapalił syn nieżyjącego skoczka z Brygady, urnę z ziemią pobraną z miejsc walk Brygady złożyły w imieniu matek i żon poległych — panie Racisowa i Gazurowa, pomnik odsłonił: matka chrestna sztandaru SBS — znana pisarka p. Maria Kann i b. zastępca dowódcy płk Jan Kamiński.

W postawie na baczność wysłuchali żołnierze słów swego nieobecnego b. dowódcy, gen. Sosabowskiego, przekazanych im przez płk Kamińskiego.

Gdy opadła zasłona z pomnika, z bieli kamienia wyczytano hasło Brygady „TOBIE OJCZYŻNO”, a znak spadającego na zdobycz orła przypomniał ich chlubną przeszłość.

W skupieniu szukali na płycie piaskowca nazwisk najbliższych kolegów, przyjaciół. „Czarka”, „Mocny”, „Robot”, „Amurat”, „Orawa”, „Ponury”, „Płomień”, „Ryba”, „Liberator”; takimi ich przecież znali, a dopiero tu na płycie grobowca zamienili się w ludzi z imionami i nazwiskami. Ze 150 „cichociemnych”, którzy zrzućeni zostali do Kraju — aż 90 znalazło swoje miejsce na płycie nagrobkowej.

Kilkudziesięciu byłych żołnierzy Brygady z Kraju oraz 25-osobowa delegacja z zagranicy: z Anglii, Kanady i USA, spotkała się potem na obiedzie. I gdy przyszedł czas wspomnień stwierdzono zgodnie, że wiele jest krajów, w których mieszkają żołnierze SBS, ale Brygada była i jest jedna. „Nie ma nas i was — mówiono wśród aplauzów. — Jesteśmy tylko my”.

Taki był kolejny wrzesień spadochroniarzy spod Arnhem. Bo wrzesień to tradycyjny miesiąc Brygady.

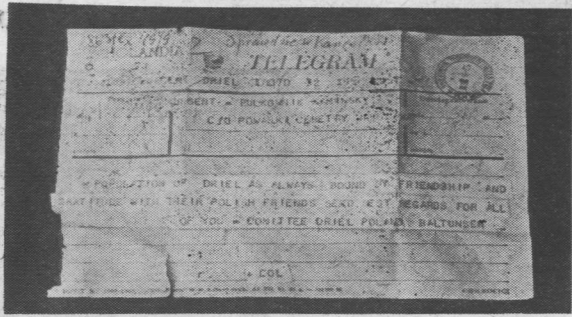
We wrześniu 1939 r., gdy nie było jeszcze ich formacji, krwawili na polskich polach, we wrześniu 1940 r. powstał na obczyźnie załazek spadochroniarzy, w rok później, we wrześniu 1941 roku Naczelny Wódz nadał im tę chlubną nazwę, a w trzy lata potem, zamiast w Warszawie, jak marzyli, bili się we wrześniu pod Arnhem. Na następny wrzesień czekali 21 lat. Doczekali się go w Warszawie. Na wspólnej uroczystości.

Pan Bielobradek — były oficer Brygady, mieszkający obecnie w USA — powiedział: — „Ten pomnik to cześć dla umarłych i łączność dla żywych.”

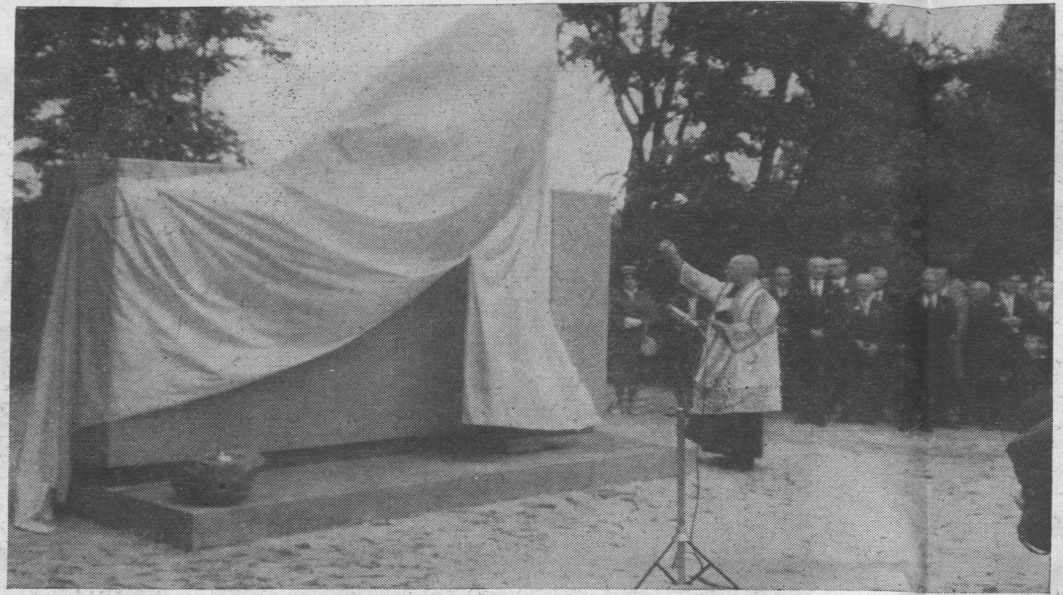
Mają się więc już gdzie koncentrować myśli byłych żołnierzy Brygady, gdziekolwiek są. W Warszawie. Tam, gdzie widnieje kamienny napis „TOBIE OJCZYŻNO”.

Dalszy ciąg na str. 12—13





Nie tylko żołnierze Brygady rozsiadani po świecie byli w tym dniu sercem i myślą na Powązkowskim Cmentarzu. Wśród warkotu werbli goniec pocztowy odnalazł płk Kamińskiego i wręczył mu telegram (po lewej) od ludności holenderskiej miejscowości Driel. Jego treść brzmi: „Ludność Driel zawsze związana więzami przyjaźni i wdzięczności z polskimi przyjaciółmi pozdrawia Was wszystkich — Komitet Driel — Polska — Baltunsen”. Holendrzy w adresie podali: „Pulkownik Kamiński Powaski Cmentarz”.



Przy głuchym łoskocie werbli i prezentującej broń kompanii honorowej Wojska Polskiego pod Warszawską Nike (u góry i u dołu) złożono wieńce będące symbolami jedności i łączności, przeszłości i teraźniejszości. Pierwszy — w imieniu nieobecnego dowódcy Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego składali: płk Kamiński, jego b. zastępca (pierwszy z prawej), p. Bielobradek z USA (w środku) oraz kpt. Pukacki — jeden z niewielu żyjących skoczków do okupowanego Kraju — ps. „Gzysm” (drugi z lewej). Drugi wieńiec składała delegacja 6 Brygady Powietrzno-Desantowej z jej dowódcą płk Edwinem Rozlubirskim, trzeci — władze ZBoWiD-u w osobach sekretarzy Zarządu Głównego Matysiaka i Gołębiowskiego oraz płk Sztumberg-Rychtera, b. dowódcy 27 Dywizji Wołyńskiej AK, czwarty zaś — przedstawiciele wojsk desantowych Ludowego Wojska Polskiego, spadkobierców tradycji Brygady

Mogily żołnierzy Samodzielnej Brygady Spadochronowej rozrzucone są na ziemi nie naszej i naszej, nieraz w odległości kilku tysięcy kilometrów od Kraju. Ginęli tak jak brzmi ich nazwa — cicho i ciemno. Dziś po 21 latach nad symbolicznym ich grobem wznoszą się ręce kapłana, kreśląc znak błogosławieństwa (u góry). Werble, salwy, połyskujące bagnety, wieńce i chustki przy oczach setek ludzi stojących w zamartym, milczącym tłumie, w hołdzie poległym (po prawej). Obok powstańców 1831 i 1863 r., żołnierzy I wojny światowej, obrońców Warszawy we wrześniu 1939 r., powstańców Warszawy, ludzi zasłużonych dla Polski, w pięknie położonym miejscu na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym w Warszawie, w 21 rocznicę bitwy pod Arnhem, wzniesiono kamienny pomnik i z czcią złożono liczne wieńce i wiązanki kwiatów.



„Tobie Ojczyzno” — tak brzmiało hasło Samodzielnej Brygady Spadochronowej i „cichociemnych”. W imię tego hasła padli w bojach. W bloku piaskowca pod znakiem atakującego orła wykuto ich nazwiska. Gdziekolwiek leżą — tu od dziś jest ich wspólny symboliczny grób (na zdjęciu poniżej)





**„KOLEDZY — KOLEGOM, ŻYJĄCY CZŁONKOWIE  
SPADOCHRONOWEJ RODZINY TYM, KTÓRZY ODESZLI”**

**GENERAL BRYGADY  
STANISŁAW SOSABOWSKI**

b. Dowódca Samodzielnej  
Brygady Spadochronowej

(Tekst przemówienia wygłoszonego w  
dniu uroczystości odsłonięcia pomni-  
ka w Warszawie przez jego byłego za-  
stępcę pułkownika Jana Kamińskiego)



**DRODZY KOLEDZY I PRZYJACIELE!**

Darujcie, że fizycznie nie jestem  
wśród Was. Myślą jednak i sercem  
jestem razem z Wami.

Gdy w Warszawie stoicie pod  
pomnikiem, który za chwilę będzie  
odsłonięty — my tu, w Londynie,  
w skupieniu zgromadzeni jesteśmy  
pod sztandarem, który dała nam  
walcząca w podziemiu stolica, i w  
imieniu tych co odeszli, Was żyją-  
cych i naszym oddajemy mu hołd  
z głębokim wzruszeniem, dumą i  
czcią należną.

Prosiłem ptk. Kamińskiego, mego  
serdecznego przyjaciela, jednego  
z moich następców w Brygadzie  
(który dzielił z nami losy już od  
Francji, od zarania Brygady, po-  
przez dowodzenie pierwszego w  
większej skali ćwiczenia spadochro-  
nowego w pamiętnym dniu wrze-  
śniowym 1941 roku kreowania Bry-  
gady), który uczestniczył w arn-  
hemskiej epopei, by wypowiedział  
za mnie tych parę słów.

Pięć pełnych i trudnych lat trwa-  
ł nasz wspólny wysiłek, by stanął ten  
pomnik. Myśl, która w 1959 r. zro-  
dziła się wśród nas, podchwyciona  
i realizowana spontanicznie przez  
całą brać spadochronową, gdziekol-

wiek się ona znajduje, zmierzała ku  
temu, by własnym spadochronowym  
wysiłkiem, składając własny spado-  
chronowy grosz i pracę, stanął ten  
to pomnik.

**„KOLEDZY — KOLEGOM,  
ŻYJĄCY CZŁONKOWIE  
SPADOCHRONOWEJ RODZINY  
— TYM, KTÓRZY ODESZLI”**

I nie ma takiego wśród nas, gdzie-  
kolwiek się znajduje, by swą pracą  
i groszem nie przyczynił się do za-  
dokumentowania naszej rodzinnej  
spójni.

Żołnierz spadochronowy oddawał  
swe życie za Ojczyznę w Polsce i  
poza nią — na terenie Szkocji, Ang-  
lii, na polu bitwy pod Arnhem-  
-Oosterbeek i o Driel w Holandii, na  
terenie okupowanych w czasie in-  
wazji przez Brygadę Niemiec i da-  
leko poza granicami Polski.

Groby są znane, ale i w części  
też nieznanne.

Chodziło nam o to, by groby te  
symbolicznie przenieść na ojczyzną  
ziemię, do Warszawy — stolicy bo-  
haterskiej, nigdy nie pokonanej i  
nieugiętej w walce z najeźdźcą.

Ryjąc na pomniku nazwiska tych,  
którzy odeszli, pragnęliśmy nie tyl-  
ko pamięć o nich przekazać naszym  
następcom, ale pragnęliśmy rów-  
nież i pragniemy, by najbliżsi odesz-  
łych naszych kolegów — rodzice,  
wdowy, sieroty, bracia czy siostry  
w mogile tej widzieli symbolicznie  
szczęśliki swych drogich.

Gdy pomnik w Driel na arn-  
hemskim polu bitwy wystawiony przez  
serdecznie nam oddanych i wdzięcz-  
nych Holendrów, pomnik w Leven  
w Szkocji, cmentarze w Perth w  
Szkocji, w Newark, Manchester, na  
Salsbury-plain w Anglii, w Ooster-  
beek w Holandii, Fürstenau w  
Niemczech oraz różnych miejscach  
w Polsce i poza jej granicami, z na-  
tury rzeczy, mogą być jedynie rzad-  
ko odwiedzane — pragniemy gorą-  
co, by ten tu na Powązkach był  
stałym miejscem pielgrzymek.

Chcemy, by przypominał on nam  
stałe, w każdej chwili ciężkiego dnia  
pracy, nasze spadochronowe zawo-  
łanie, hasło i cel wyryte na naszym  
dumnym jedynym znaku spadochro-  
nowym i na tym oto pomniku „TO-  
BIE OJCZYZNO”, by hasło to, wy-  
ryte w kamieniu i metalu ryło się  
w sercach i pamięci współczesnego  
nam pokolenia i formowało goto-  
wość do najwyższych poświęceń dla  
Polski i dla przyszłych pokoleń.

Bo Polska, to nasza myśl, gdzie-  
byśmy się znajdowali dzisiaj czy  
później. I dla niej, li tylko dla niej,  
z myślą o niej ginęli śmiercią boha-  
terów spadochroniarze lub poległ  
nasi NAJBLIŻSI.

Jako najstarszy wśród Was, nie  
tylko Wasz bojowy dowódca, ale  
i przewodnik z woli Waszej na jak-  
że trudnej i nigdy nie zapomnianej  
drodze formowania pierwszego w  
historii ojczyźnej Polskiego Wojska  
spadochronowego i prowadzenia go  
na pole walki, proszę ptk Kamiń-  
skiego i matkę chrestną naszego  
sztandaru-relikwi — p. Marię Kann,  
by w imieniu nas wszystkich obec-  
nych i nieobecnych odsłonił ten  
pomnik.



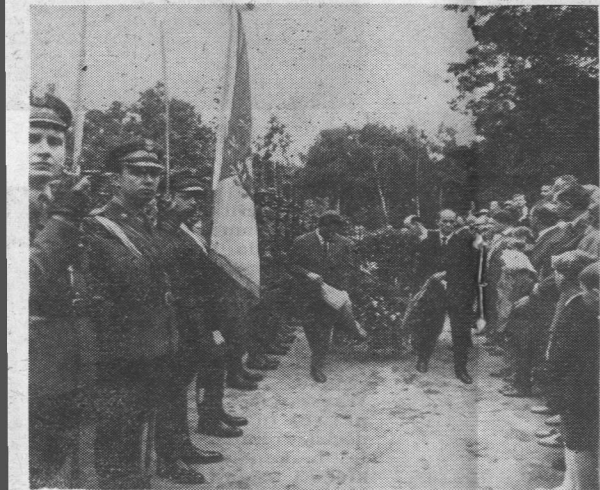
Na koleżeńskim obiedzie, obok żołnierzy Brygady i „cichociemnych” z Kraju  
i z zagranicy, znaleźli się także ci, którzy przed 20 laty współdziałali z nią  
w walce. „My byliśmy skrzydłami, wy ich przedłużeniem” — mówił ppłk Skal-  
ski (w środku), lotnik-bohater walk o Wielką Brytanię, który 25-lecie bitwy  
o Anglię spędził w Polsce, gdyż delegacja polskich lotników w Kraju nie do-  
stała zaproszenia na uroczystości, w których uczestniczyli za to przedstawi-  
ciele... Luftwaffe. „My atakowaliśmy na ziemi — wy z powietrza” — przypom-  
niał gen. F. Skibiński (z lewej), b. dowódca 10 Brygady I Dywizji Pancerniej



W serdecznych słowach pozdrawiał żołnierzy Brygady sekretarz Zarządu  
Głównego ZBoWiD-u p. Gołębiowski. Obok siedzą — inż. Marek Łypaczewski,  
b. żołnierz AK i projektant pomnika, płk Jan Kamiński, zastępca dowódcy  
Brygady i płk Sztumberg-Rychter, b. dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji AK



Spotkania po tylu latach!  
Dwaj skoczkiwie-cicho-  
ciemni: „Gzys” Franci-  
szek Pukacki (z lewej) pro-  
wadził akcję antyhitlerow-  
ską aż w Charkowie, teraz  
kuł dżutem pomnik dla  
nieżyjących kolegów, i  
„Piter” Piotr Szewczyk —  
walczył na kresach jako  
officer dywersji. Na zdjęciu  
z lewej: przedstawiciel  
oddziałów desantowych  
Wojska Polskiego w roz-  
mowie z b. żołnierzami  
Brygady (z prawej) p. Bo-  
buchowskim z Chicago i  
jego kolegą z Kraju. Jest  
to ilustracja do słów do-  
wódcy Brygady Desanto-  
wo-Powietrznej płk Edwi-  
na Rozlubirskiego: „Wasza  
brygada i Wasza walka to  
tradycja i wzór dla nas”



„Tobie Ojczyzno” — tak brzmiało hasło Sa-  
modzielnej Brygady Spadochronowej i „ci-  
chociemnych”. W imię tego hasła padli w bo-  
jach. W bloku piaskowca pod znakiem ata-  
kującego orła wykuto ich nazwiska. Gdzie-  
kolwiek leżą — tu od dziś jest ich wspól-  
ny symboliczny grób (na zdjęciu poniżej)





**N**OUS nous empressons d'applaudir avec enthousiasme (au sens figuré, tant que nos lecteurs de Paris ne le feront pas au sens propre) à la très heureuse initiative du cinéma d'art et d'essais, le Ranelagh, qui organise dans le cadre des semaines du „cinéma des Ambassades” une semaine des films polonais. Comment, en effet, ne pas approuver cette entreprise, puisque, en dehors de quelques films présentés par le réseau normal de distribution, la cinématographie polonaise que la majorité des critiques considère comme l'une des meilleures dans le monde, est connue en France bien plus par ouï-dire que par vision.

Ainsi, du 20 au 27 octobre, le Ranelagh (près de la place de l'Etoile) présentera au public parisien sept films de fiction représentant les différents courants du film polonais et ses personnalités artistiques variées. Chaque long métrage sera précédé d'un documentaire et d'un film d'animation ou d'une étude. N'est-ce-pas le court métrage qui a valu aux cinéastes polonais le droit de former „l'école polonaise”, ayant produit des oeuvres remarquables et fait connaître les noms de Jan Łomnicki (Naissance d'un bateau), de Hoffman et Skorzewski (Tuyau du jour), J. Bossak (L'Inondation), K. Karabasz (Premier Pas) dans le documentaire, ainsi que les noms de D. Szczechura (Conflits) ou de K. Urbański (les Jeux) dans le film d'animation.

Souhaitons que des semaines de ce genre soient également organisées en province!



„SIGNES PARTICULIERS — NÉANT” n'est pas une oeuvre professionnelle, mais un film réalisé par Jerzy Skolimowski pendant ses études cinématographiques, affirmant dès alors son grand talent de metteur en scène et d'acteur. Un jeune homme vit en quelques heures à peine l'expérience amère de celui qui n'a ni attaches, ni biens, et qui glisse sur la surface de la vie sans y laisser de marques



„MANUSCRIT TROUVÉ A SARA-GOSSE” de Wojciech Has ressuscite sur l'écran l'étrange monde, peuplé de démons, de pendus, de fantômes et de sorcières, ainsi que de princesses mauresques, de nobles Espagnoles et de belles Gitanes, qu'avait créé dans son célèbre roman à facettes (écrit en français) le comte Jan Potocki (1761—1815)

„LE DERNIER COMBAT” de Witold Lesiewicz n'est pas un film de guerre classique. Il peint plutôt les portraits de quelques soldats et officiers de l'Armée Polonaise, confrontant des attitudes humaines en présence du danger et de la mort, des conceptions divergentes de la responsabilité du chef pour la vie des hommes confiés à ses ordres



„SALTO” (de Tadeusz Konwicki) est le nom de la danse rituelle qu'un faux prophète (Zbigniew Cybulski), mi-mystique, mi-mystificateur, enseigne aux habitants de la petite ville somnolente, où il est apparu soudain, bouleversant les esprits, faisant naître d'étranges rêves et desirs qui seront sans lendemain

„GANGSTERS ET PHILANTROPES” de Hoffman et Skorzewski. Un gang pareil à un mécanisme de précision et dirigé par un cerveau parfait (Gustaw Holoubek) échouera à la suite d'incidents paradoxaux, caractéristiques pourtant de la vie polonaise actuelle; tandis qu'un fonctionnaire deviendra grâce à un malentendu la terreur des restaurateurs malhonnêtes qui le gavent de pots-de-vin somptueux



„LA VIE RECOMMENCE” (de Janusz Morgenstern) dans une Pologne mutilée par plus de 5 ans d'occupation. Mais l'aube de la liberté est obscurcie par des luttes intestines, un climat de suspicion, des abus. Le dégel viendra, l'ancien pilote (Andrzej Łapicki) recouvre sa liberté et, de nouveau, la vie recommence...



„LE SILENCE” de Kazimierz Kutz est le drame poignant d'un garçon devenu aveugle à la suite d'un accident, et se heurtant pourtant à l'indifférence, voire même à l'hostilité du village. Le silence, car le vieux prêtre lui aussi se tait, cédant par faiblesse à des paroissiens trop fanatiques et inhumains





## DU NOUVEAU DANS LE MONDE DES ABEILLES

Depuis toujours les abeilles ont la sympathie des hommes pour le miel et la cire qu'elles fournissent. Depuis Maurice Maeterlinck leur vie est mieux connue, mais elle garde encore certains mystères.

Depuis une quinzaine d'années, sous la direction du prof. Jerzy Woyko, d'intéressantes recherches sont poursuivies à l'Institut d'Apiculture d'Ursynów.

On sait que dans une ruche on trouve une seule femelle féconde — la reine, plusieurs dizaines de milliers d'ouvrières, femelles stériles, et quelques sentaine de mâles — les faux bourdons. Reine et ouvrières naissent d'oeufs fécondés, tandis que les mâles proviennent d'oeufs non fécondés.

Rompant avec la tradition du vol de noce, les chercheurs polonais ont réussi à féconder artificiellement la reine, en utilisant la semence de sept ou huit mâles et non pas d'un seul. Puis ils sont parvenus à obtenir des mâles issus d'oeufs fécondés, faux bourdons que la nature ne connaît pas, puisque les ouvrières mangent les larves de tels exemplaires.

Ces mâles avaient le même nombre de chromosomes que les femelles, alors que leurs congénères normaux n'en ont que la moitié. Les faux bourdons „artificiels” sont sains et vivaces, un peu plus grands que d'habitude. L'avenir nous dira s'ils sont bons reproducteurs et s'ils peuvent donner le début d'une nouvelle race.



Il y a des choses que les Parisiens peuvent envier aux Parisiens, par exemple la majestueuse largeur de la Vistule, les espaces verts, les quartiers nouveaux. Les sportifs en tout cas sont jaloux du magnifique stade de 100 000 places et les automobilistes des parkings qui l'entourent. Notre photo montre justement l'aspect de l'un deux pendant un meeting d'athlétisme

Olsztyn se flatte d'avoir été la première parmi les villes des territoires occidentaux revenus à la Pologne en 1945 à créer un corps de sapeurs-pompiers. Celui-ci vient donc de fêter, avec quelque solennité, ses vingt ans et ...300 incendies éteints



## LES PROTEINES ENFIN „DEPISTÉES”

Après l'école wroclawienne de mathématiques, à l'avant-garde des applications pratiques des mathématiques et de la théorie des probabilités; après le centre de recherches électroniques; après enfin l'Institut Hirsfeld — un des centres d'hématologie les plus connus dans le monde, on commence à parler des biochimistes de Wrocław.

LA BIOCHIMIE est une science en plein épanouissement, tous se rendent compte que c'est elle qui donnera la solution du mystère de la vie. Le principal front d'attaque des biochimistes porte sur les acides nucléi-

ques et les protéines auxquelles se consacrent justement les chercheurs de Wrocław.

Ils se répartissent en trois centres principaux: l'Institut d'Immunologie et de Thérapie Expérimentale que créa et dirigea le grand savant Ludwik Hirsfeld et qui porte aujourd'hui son nom, l'Académie de Médecine dont la chaire de Chimie Physiologique est dirigée par le professeur Tadeusz Baranowski — célèbre biochimiste, et enfin l'Université.

On doit à la Chaire de Biochimie de cette Université, dirigée par Mme Katzenellenbogen, une nouvelle et intéressante méthode de numération des protéines.

On sait qu'une protéine peut se composer tout au plus de vingt différents acides aminés. Mais, de même que vingt et quelques lettres de l'alphabet permettent de composer des milliards de mots et de phrases, les acides aminés — véritable alphabet de la nature — composent une chaîne infinie de protéines diverses. Dans l'organisme humain, par exemple, on trouve quelque cent mille protéines. Les protéines de chaque espèce vivante ont des caractères particuliers.

Malgré cette extraordinaire diversité, cette substance de vie présente certains caractères identiques et durables; structure, comportement envers certains phénomènes physiques, „parenté” chimique etc. C'est sur ces caractères que basent les procédés de séparation des protéines, leur identification en lieu naturel, c'est à dire dans les tissus et cellules de l'organisme.

Ces méthodes pour différentes qu'elles soient, sont en général difficiles, compliquées et trompeuses, surtout quand il s'agit d'identifier de très petites quantités de protéines.

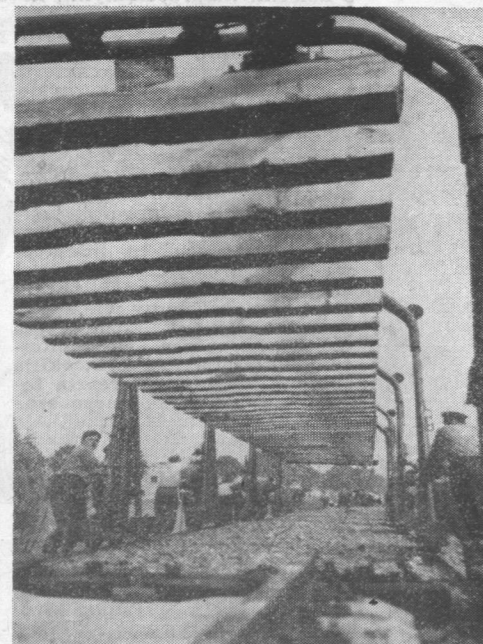
Et justement le professeur Katzenellenbogen a élaboré une nouvelle méthode de numération des traces de protéines dans le sang. Appelée „méthode wroclawienne”, elle utilise des réactifs simples (tanin, caféine surtout) et permet d'isoler les protéines en différentes préparations.

Plus simple, plus efficace, plus sensible et plus précise que les autres procédés, cette méthode peut servir en laboratoire, dans les cliniques etc.

### POUR ROULER PLUS VITE

La modernisation du réseau ferroviaire polonais se poursuit. Sur les lignes principales, sans interrompre le trafic on procède à l'amélioration du ballast et à l'échange des rails, travaux coûteux et fastidieux mais indispensables si l'on veut accélérer la vitesse des convois et accroître la régularité du trafic.

Sur la ligne Varsovie — Olsztyn la plupart des travaux sont mécanisés.



### UN SEPARATEUR ISOTOPIQUE POUR CRACOVIE

L'Institut de Physique Nucléaire de Cracovie qui est, après Varsovie, le plus important des centres polonais d'études nucléaires, vient de s'enrichir d'un séparateur magnétique d'isotopes de haute précision.

Le séparateur dont un des principaux éléments est un électro-aimant de près de 4500 kg peut fournir jusqu'à vingt milligrammes d'isotopes divers par jour, dont des isotopes de lanthanides (terres rares) particulièrement utiles pour les travaux de recherche menés par l'Institut.

Cet aménagement permettra non seulement de satisfaire entièrement les besoins de l'Institut en isotopes radioactifs très purs, jusqu'alors importés, mais encore d'en fournir à d'autres centres de recherches, aux hôpitaux et à l'industrie.

Les premiers savants étrangers ayant vu le séparateur à l'oeuvre, des spécialistes français, l'ont hautement apprécié.

## L'ECONOMIE POLONAISE D'AUJOURD'HUI (10)

PENDANT les vingt années qui nous intéressent, la politique économique de la Pologne a adopté pour principe de mettre à profit dans la construction des nouvelles entreprises industrielles les acquisitions de la technique la plus récente, tout en utilisant toutes les installations existantes, même désuètes, cela dans le but d'assurer un niveau de production maximum. Vouloir appliquer à tout prix les techniques les plus modernes, se caractérisant par un niveau élevé de la mécanisation et de l'automatisation dans les branches de l'industrie nécessitant une grande main-d'oeuvre, aurait pu compromettre le bilan de la main-d'oeuvre et susciter des difficultés dans le plein emploi de la population.

La politique économique de la Pologne Populaire au cours de ses vingt premières années n'a donc pas été intéressée, étant donné ses excédents de main-d'oeuvre, au remplacement de ses installations à faible rendement par de meilleures, au même degré que l'étaient les pays de l'Europe occidentale souffrant d'une pénurie de travailleurs.

Un autre principe de la politique économique de cette période a été de subordonner le commerce extérieur au besoin d'importer les machines et les matières premières indispensables au processus d'industrialisation.

Il s'agissait avant tout d'importer le plus possible de machines, de matières premières de matériel d'investissement, au détriment d'autres produits nécessaires également. Le but était de rendre possible un élargissement des investissements auquel l'industrie mécanique polonaise n'aurait pu suffire.

Simultanément, l'accroissement plus rapide des besoins d'importation par rapport aux possibilités d'exportation dans les domaines traditionnels fut la cause, tout au long des vingt années en question, d'une grande tension dans la balance des paiements du pays et d'un passif créditeur.

La pratique de l'industrialisation a montré que lorsqu'il est indispensable de couvrir les besoins en moyens d'investissement accrus par suite de l'industrialisation, l'accroissement de l'importation de ces moyens est dans la plupart des cas une nécessité objective. Lorsque les réserves faisaient défaut dans la balance des paiements, cela signifiait fréquemment la nécessité de réduire les importations dans d'autres secteurs. Néanmoins, les effets de réductions trop poussées, surtout pour ce qui est des matières premières, ont parfois prêté à discussion.

En Pologne, l'expérience a montré que si en 1950-1955 on avait procédé à des investissements permettant aux exportations de s'accroître au lieu de mettre l'accent sur une réduction excessive des importations, certains do-

maines auraient donné des effets bien meilleurs du point de vue économique.

À CÔTÉ du développement économique impétueux du pays, résultat des modifications institutionnelles opérées, ainsi que des réformes sociales et économiques et de la nouvelle politique en la matière, des disproportions dans le développement et des erreurs se sont fait jour au cours de cette période.

Il est apparu en Pologne que la concentration inévitable des mises de fonds dans l'industrie lourde ne peut être trop poussée.

Vu avec un certain recul, on s'aperçoit qu'elle le fut, au cours des années 1950-1953. Pendant cette période, 86 p. cent environ des investissements se rapportaient à l'industrie lourde au détriment des autres secteurs. Cela donna lieu à certaines disproportions qui ont diminué les effets généraux de l'ensemble du programme des investissements. En conséquence, il a été nécessaire de procéder à toute une série de regroupements qui réduisirent temporairement les investissements dans cette industrie, au prix même du rythme d'accroissement de sa production.

L'extension de l'industrie représente une charge assez importante pour l'économie, c'est pourquoi l'un des problèmes-clés de cette époque consistait à la maintenir dans des proportions adéquates. Par ailleurs, la charge que l'économie doit nécessairement supporter sera d'autant moindre que les investissements seront plus concentrés. Partant, l'un des plus grands dangers de la phase préliminaire d'une industrialisation accélérée, c'est de trop disperser les mises de fonds d'investissements.

Il n'a pas été possible d'éviter ces phénomènes dans le processus d'industrialisation de la Pologne pendant la période en question, et actuellement le problème de la concentration maximum des mises de fonds n'est pas encore entièrement et judicieusement réglé. Les investissements en cycles fermés sont ceux qui conviennent le mieux à un développement rapide et équilibré. Il s'agit en particulier de ce que les investissements dans les secteurs fournissant des matières premières et des semi-produits, aillent de pair avec des mises de fonds permettant au plus vite d'accroître d'une manière appropriée la fabrication des produits finis. La non-observation de ce principe au début de l'industrialisation intensive, notamment au cours des années 1950-1953, a abouti dans certains cas à des investissements menés à une échelle trop vaste dans les secteurs technologiques qui fournissent des semi-produits. Il n'était pas toujours possible de mettre à profit l'agrandissement obtenu de ces secteurs à cause de l'insuffisance du développement du potentiel de production des industries traitant les semi-produits. Dans la pratique, il arriva qu'en procédant à des investissements dans ce qu'on appelle la „grande chimie”, on négligeait les industries des matières plastiques, des fibres synthétiques, des produits pharmaceutiques et d'autres branches encore, dans lesquelles les produits semi-finis pouvaient être entièrement utilisés.

(A suivre)





## KĄCIK FILATELISTY

### XX rocznica powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych

W roku bieżącym ONZ obchodzi dwudziestą rocznicę swego powstania. W związku z tym Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych ogłosiło rok 1965 — „Rokiem Międzynarodowej Współpracy”. Z tej okazji Poczta Polska wyda 24 października br. znaczek pocztowy wartości 2.50 zł.

Znaczek przedstawia emblemat ONZ i daty 1945 — 1965. Projektantem znaczka jest art. grafik Alina Kalczyńska. Drukowany będzie techniką offsetową, w formacie 31,25 x 39,5 mm. Nakład znaczka wyniesie ok. 3 mln szt.

em.

## Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Mam wielkie zmartwienie z moją córką, siedemnastoletnią dziewczynką. Jest ona ładna (to nie moja opinia, ale wszystkich), miła, zdolna. Ale bardzo nerwowa i, jak to mówią, wrażliwa. Nieśmiała tak bardzo, że nie umie często sobie poradzić w towarzystwie. Nie wierzy w siebie, ciągle uważa, że jest brzydka, niezgrabna i że nie może się podobać. Tak się złożyło, że do dziś nie ma żadnego chłopca, a wszystkie koleżanki mają różne sympatie. Moją córkę wszyscy zresztą lubią, zapraszają ją itd. Ale ona czuje się nieszczęśliwa, samotna i opuszczona. Jest skryta i tylko czasem z jej słów można się domyślić, że cierpi. To się oczywiście odbija na nauce. Nie powiem, żeby się źle uczyła, uczy się średnio, ale ciągle jest podenerwowana i przez to ma gorsze wyniki.

Tak bardzo chciałabym pomóc mojemu dziecku i nie wiem jak. Pani wie najlepiej jaka jest dzisiejsza młodzież. Moja córka jest zupełnie inna i dlatego tak jej jest źle. Jak to zrobić? Proszę bardzo, pani Anno, o radę. Wiem, że ludzie mają większe nieszczęścia, ale patrzeć jak własne dziecko się męczy, to też bardzo przykre.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Wiadomą jest rzeczą, że najczęściej trudności mają rodzice z dziećmi nieprzeciętnymi, innymi niż wszystkie. Odnaczają się albo wyjątkowymi uzdolnieniami, albo wyjątkowymi cechami charakteru. Pani córka należy, jak myślę, do tych ostatnich. Powiedziabym, że jest niewspółczesna.

Dzisiejsze dziewczęta, co wcale nie jest takie dobre, niezwykle łatwo zawierają znajomości z chłopcami, znajomości bliskie. Często dziewczęta przejmują tu inicjatywę i nieraz pojęcie godności i ambicji kobiecej w ogóle przestaje istnieć. Znamy wiele wypadków, kiedy dziewczęta wprost narzucają się chłopcom, oczekują ich, prowokują spotkania. Chłopcy zresztą tego nie lubią i nie darzą szacunkiem takich dziewcząt. Ale przyzwyczaili się do takich obyczajów. Dlatego, sądzę, że córka stanowi wyjątek, nie może znaleźć swego miejsca w społeczności młodzieżowej. Chłopców pewnie dziwi jej rezerwa, obojętność, nieprzystętność. Ale tylko do czasu. Dziewczęta w rodzaju pani córki muszą natrafić na swój typ. To znaczy na takiego chłopca, który nie leci na

łatwe znajomości, który szanuje dziewczęta i nie lubi popoliłości. Nie jest łatwo znaleźć kogoś takiego w tłumie innych, i stąd kłopoty.

Co mam pani poradzić? Myślę, że trzeba starać się o jak największe uaktywnienie córki. Na przykład — sport czy jakieś kluby artystyczne. Nie powinna mieć czasu na myślenie o tym, że jest sama, tzn. bez sympatii. Powinna mieć okazję spotkań z młodzieżą, to ją ośmieli, da jej więcej oglady.

I nie trzeba się martwić, proszę pani. Wszystko będzie dobrze. I proszę nigdy, ze względu na wrażliwość córki, nie pytać o jej uczucia i, broń Boże, nie robić żartów na temat chłopców, miłości czy sympatii.

ANNA

Otrzymałam ze znacznym opóźnieniem pewien list, który jest chyba nieporozumieniem. Mój korespondent powołuje się na moją odpowiedź w „Tygodniku Polskim” nr 32 — dla „Mężatki” i sugeruje, że sprawa dotyczy jego. Otóż to nieprawda. Wiem to z całą pewnością, ponieważ znam szczegóły oraz adres. Niemniej drukuję list we fragmentach, jeszcze raz podkreślając, że sprawa w nim poruszona nie ma nic wspólnego z listem „Mężatki”.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Z całego serca Pani dziękuję za — może mimo swej woli — wyrażoną mi wielką przystęłość.

Bardzo się lękałam, aby nie radziła pani „Mężatce” wyznania mężowi, który jest moim przyjacielem, całej prawdy, gdyż stanowiłoby to koniec mojej nadziei. Kochałam ją w dobrych zamiarach i ona mnie również, ale nieszczęsny los sprawił, że wszedł w drogę człowiek o lepszej sytuacji materialnej.

Gdyby naprawdę wyrzuciła mnie ze swojego serca, gdyby w pierwszą noc wyznata mi, już dawno zapomnieliby oboje o wszystkim, a ja nie miałbym przestępu, gdyż oczy męża, któremu jest moim przyjacielem, zawsze by mnie śledziły.

A więc nadzieja, która pani rada mi zostawiła, będzie mi wskazywać drogę do mojej starej i niezapomnianej miłości.

WDZIECZNY  
UNIESZCZĘŚLIWIONY

SZANOWNY PANIE!

Pragnę panu odpowiedzieć w kilku słowach. Myli się pan, sądząc, iż w przypadku opisanym przez moją Czytelniczkę istnieje jeszcze choćby nikły promyk miłości do dawnego kochanka. Gdyby tak było — inaczej bym radziła i problem na czym innym by polegał. Pan stara się wyciągnąć wnioski wygodne dla siebie i prawdę mówiąc — niezbyt ładne. Tym bardziej że mam podstawy sądzić, iż list pana powodowany był tylko chęcią ośmieszenia moich porań. Szkoda w takim razie, że nie wystąpił pan z uwagami i z polemiką wprost. Wtedy moglibyśmy podyskutować.

ANNA



## TYLKO DLA ZDECYDOWANYCH

Z wielu propozycji nowej mody wybraliśmy dwa projekty kolekcji na jesień — zimą 1965/66, prezentowane przez paryskiego projektanta obuwia damskiego Durera. Jego kolekcja przeznaczona jest, według oświadczeń autora, przede wszystkim dla kobiet energicznych, wysportowanych i zdecydowanych. Modne obuwie ma mieć czystą linię bez wykrzywień, niski zaokrąglony lub ścięty. Kolory mają być jasne, często w połączeniu z lakierem. Botki powinny być w tym roku krótsze i bardziej dopasowane do nogi. Sandały wieczorowe — bardzo lekkie z wysokimi rzemieniami przedłużającymi linię nogi.

Na zdjęciu powyżej: czapki, torebki oraz botki niskie i wysokie, wykończone tkaniną

w stare wzory, podobno bardzo modną. Poniżej: komplet „Black and White” złożony z czapki i pantofli w kolorze biało-czarnym z błyszczącej gienzy. A więc kobiety zdecydowane — osądźcie, czy takie są wasze marzenia, i... zdecydujcie się na kupno.



## NOGI MARLENY DLA REKLAMY BOAC



Afisz przedstawiający znakomitą gwiazdę ekranu i estrady Marlenę Dietrich, pokazującą swoje sławne nogi, wywołał wielką sensację w świecie. Po raz pierwszy Marlena Dietrich zgodziła się na to, aby jej zdjęcie zostało użyte do celów reklamowych, co przyniosło jej niebagatelną sumę miliona nowych franków. Ciekawe, czy dzięki tej niezwykłej i frapującej reklamie towarzystwo lotnicze BOAC zwiększy liczbę klientów

## § § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Józef WILK —  
Houilles (Seine-et-Oise)

Od 1959 roku jestem niezdolny do pracy na skutek przewlekłej choroby. Czy mam prawo do zwolnienia od taksy za radio i telewizor?

Dekret z 29 grudnia 1960 r. (J. Off. z 30 grudnia 1960), ustanawia, że od taksy radiowej zwolnieni są niewidomi, kalecy wojenni, inwalidzi, których niezdolność do pracy wynosi 100 procent, renciści liczący 65 lat życia lub 60 lat w razie niezdolności do pracy, pobierający renty z tytułu „vieux travailleurs salariés”, zasiłek specjalny „allocation spéciale”, lub renty z tytułu ubezpieczeń społecznych nie przekraczających pułapu

rent z tytułu „vieux travailleurs salariés”.

Art. 16 powyższego dekretu zwalnia od opłaty aparaty telewizyjne należące do kalek, inwalidów cywilnych lub wojskowych, jeżeli ich niezdolność do pracy wynosi 100 procent.

Dekret nie wspomina o chorobach długoterminowych. Nie powinno to jednak przeszkadzać we wniesieniu odpowiedniego wniosku, gdyż, być może, w specjalnych wypadkach istnieją pewne odchylenia.

Pani Maria  
LUMIKOWSKA  
Escapout (Nord)

Ukończyłam 65 lat. Mam przepracowane zaledwie niecałe 13 lat, a ostatnio 8 lat w tej sa-

mej fabryce. Na skutek śmierci syna w kopalni, zachorowałam i nie mogłam pracować. Choruję dotychczas. Ponieważ jako rozwiedziona byłam na utrzymaniu syna, przyniono mi za niego znikomą rentę. Obecnie pragnę starać się o własną rentę.

Ażeby mieć prawo do proporcjonalnej emerytury, należy mieć przepracowanych co najmniej 15 lat i opłacone za ten okres składki asekuracyjne. Niemniej jednak ubezpieczony, który opłacał składki więcej jak 5 lat, a mniej niż 15, ma prawo do renty po ukończeniu 65 roku życia.

Wysokość renty jest zależna jedynie od opłaconych składek i nie daje prawa do zasiłków rodzinnych. Jeżeli jednak środki do życia rencisty nie przekraczają sum

przewidzianych dla uzyskania zasiłku specjalnego „allocation spéciale”, renta powyższa jest podniesiona do kwoty udzielanej z tytułu tego zasiłku. Należy dodać, że zasiłek specjalny równa się połowie zasiłku dla „vieux travailleurs salariés”.

Po uzyskaniu tej renty będzie się Pani mogła ubiegać o uzyskanie dodatku z tytułu „Fonds National de Solidarité”.

Poza tym, jeżeli Pani pracowała w Polsce, na podstawie konwencji polsko-francuskiej o Ubezpieczeniach Społecznych może Pani złożyć wniosek o zaliczenie okresu polskiego, załączając odpowiednie świadectwa pracy z Polski. Odnosną podwyżkę za okres polski płaci Kasa Francuska, z tym, że państwo polskie zwraca część renty, jaka przypada za lata przepracowane na jego terenie.



# Szelmstwo rezydenta BRANDTA

8

Pik Kalkstein, starosta olecki, poddany elektora brandenburskiego, władcy Prus Wschodnich, wygłosił na sejmie w Warszawie wielką mowę, w której imieniem stanów pruskich poprosił Polskę o pomoc i obronę przed gwałtami elektora. Poseł elektora w Polsce — Brandt zorganizował udane porwanie niebezpiecznego dla swego władcy działacza, a także wywiezienie go ukradkiem z Warszawy do Prus.

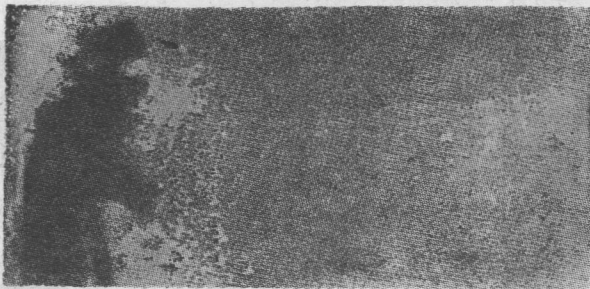


RANKIEM POSŁOWIE ZEBRALI SIĘ NA KOLEJNE POSIEDZENIE SEJMU. MIELI WYSŁUCHAĆ DOKUMENTÓW, PRZYGOTOWANYCH PRZEZ KALKSTEINA PO OTWARTCIU POSIEDZENIA PRZEZ MARSZAŁKA WIELKIEGO KORONNEGO ZABRAŁ GŁOS REZYDENT ELEKTORA BRANDT...



CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?





## DOMINIK DAMIAN

— Człowiek jest wtedy jak z waty i wszystko jest jak z waty... On coś bredził, że ma szczęście, że ludzie go nie rozumieją... że... — machnęła ręką. — Byłam pijana i nic z tego nie pamiętam, a zresztą co to mnie obchodzi. Zdawało mi się, że cały świat jest w pijanym widzie i żyjemy w innych wymiarach...

— To brednia! — uderzył pięścią w stół. — Mów, co ci Heyse powiedział!

Zachwiała się na krześle i usunęła się w bok, jakby chciała uniknąć ciosu.

— Ja przecież mówię prawdę — wyszeptowała przerażona.

— I to też dziwne, że trzepiesz jak z rękawa. Dlaczego tak sypiesz.

— Ja...? — uśmiechnęła się cierpko. — Bo mi jest wszystko jedno. Już zbrzydło mi wszystko.

— Heyse był twoim... nie wiem, jak go nazwać. Ty sama wiesz najlepiej. Dlaczego wrzeszczałaś wtedy u siebie, żebym go lał bez litości?

— Bo go nienawidzę. Pan tego nie rozumie. On mnie doprowadził do tego, czym jestem.

— Jesteś tancerką?

— Byłam. On mnie rozpił. Byłam podobno dobrze zapowiadającą się tancerką. Tańczyłam już w Operze. I zjawił się on. Zaczęłam pić... Wylali mnie na mordę i zostałam zwykłą dziewczyną. Czuję wstręt do siebie i do wszystkiego.

— Przecież on ma rodzinę.

— Phi... To śmieszne, ale nawet stara się być dobrym mężem i ojcem. Gdy wychodzi ode mnie, kupuje dla żony kwiaty, a dla dzieci prezenty. Wraca obładowany jak święty Mikołaj i mówi, że zalał się z facetami, z którymi ubijał interes. Podwójne życie sprytnego szczura. Och, jakie to ohydne... Miał pan rację, to zarzygany świat i zarzygane życie.

Już dwie godziny trwało przesłuchanie Heysego. Żończyk czuł, że z czoła na brwi spływa mu gęsty pot, a kószula lepi się do pleców. Patrzył na obrzmiałą, siną twarz Heysego, w jego mętne i jakby sparaliżowane oczy i zdawało mu się, że między nim a Heysem wyrosła niewidzialna ściana. Heyse był zimny, opanowany jak człowiek pobawiony nerwów. Mówił głosem cichym, bezbarwnym, przyprawiającym o wściekłość.

Przywara siedział z boku. Małymi lyczkami sączył kawę. Zdawał się być spokojny, ale i w jego oczach pojawiały się co chwila błyski, a przez twarz przebiegały gwałtowne skurcze napiętych mięśni. Z rzadka tylko zadawał pytania.

# NIEZNAJOMY

z baru

## Calypso

43

— To śmieszne... — powiedział Heyse bezbarwnym głosem. Żończyk plasnął dłonią w biurko.

— Dość już tego! Jest pan aresztowany. Prokurator zajmie się pana sprawą.

Heyse pozostał niewzruszony. W jego oczach nawet nie drgnęła źrenica.

— Mówiłem już, że nie ruszyłem tej staruszki. Chciałem ją tylko przewieźć do szpitala. A jeśli chodzi o forse, nikt mi nie udowodni, że Zapała nie posyłał jej dla mnie. Mam przecież kwity, dowód, że wszystko kierowane było na moje nazwisko. A Kopytowa...? Cieszyła się, że dzięki mnie dostawała pieniądze. Gdyby nie ja, nie miałyby ani grosza.

Żończyk roześmiał się głośno.

— Ten Zapała występował w charakterze świętego Mikołaja. W niebie mu kazano, żeby panu przysyłał pieniądze.

— Mówiłem, że pieniądze posyłał dla mnie — powtórzył Heyse z tępym uporem.

Przywara odsunął filiżankę. Łyżeczka zabrzęczała o porcelanę, a potem upadła na podłogę. Nie podniósł jej. Spojrzył tylko, jakby chciał zapamiętać, gdzie się potoczyła, i powiedział:

— Pan się nie wymiga. Mamy świadków, którzy potwierdzą, że Zapała przysyłał pieniądze dla Kopytowej.

Heyse nie odrzekł ani słowa. Jego czerwone, wielkie dłonie spoczywały bez ruchu na kolanach. Siedział jak hinduski joga, wpatrzony w jakiś nieokreślony punkt w przestrzeni.

Żończyk przysunął się bliżej.

— Kiedy przyszedł do pana Petrovitch?

— On szukał mnie od samego przyjazdu.

— Skąd znał pana adres?

— Był podobno u żony Zapały i tam znalazł pokwitowania przekazów wraz z moim adresem.

— Kiedy pana zastał w domu?

— Po powrocie z Siedlec.

— Czego chciał od pana?

— Prosił mnie, żebym go skontaktował z Zapałą.

— Zapała też przychodził do pana?

— Tak. Był kilka razy, ale nigdy mnie nie zastał.

— Pan go unikał — wtrącił Przywara.

Heyse wzruszył ramionami.

— Nie chciałem się z nim spotkać.

— Dlaczego? — zapytał Żończyk.

— Nie miałem pieniędzy. Przed przyjazdem do Polski posłał mi czek na P.K.O., z tym, że te pieniądze miały być dla niego na wydatki w Polsce.

— Ile to było?

— Dość dużo. Pięćset dolarów.

— To znaczy około pięćdziesięciu tysięcy złotych, jeżeli przeliczymy po kursie P.K.O. Niełicho. Co pan zrobił z tymi pieniędzmi?

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął nóż chirurgiczny oraz... brylant, ale nie ten znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapała, Polak z Marsylii zajmujący się przemytem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podłęską zwaną „srebrną panią”, mającą liczne kontakty z cudzoziemcami, Barbarę Noińską oraz jej kochanka Nieszporowicza. Zapała mieszkał u Podłęskiej i jej powierzał do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzany jest także Heyse, który przywłaszczył pieniądze przesyłane przez Zapałę swej ciotce, zmarłej w podejrzanych okolicznościach. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udała się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik polecił odszukać Heysego. Doprowadzono też Podłęską, oraz przystąpiono do przesłuchania Moniki.

— Włożyłem w pewien interes.

— Jaki?

— To moja sprawa...

Żończyk zagrzytał zębami.

— I tak się o wszystkim dowiemy.

Przywara uniósł rękę i gwałtownym ruchem przeciął powietrze.

— Chciał się pan pozbyć niewygodnego dłużnika.

Heyse wydał lekko popękane wargi.

— I tak by mi nie udowodnił, że to jego forsa. Byłem kryty.

— To dlaczego pan zgodził się na propozycję Petrovitcha?

— Myślałem, że tak będzie lepiej.

Żończyk aż syknął, ale wnet opanował drażącą go wściekłość i zapytał:

— Niech pan wrzescie powie, czego chciał od pana Petrovitcha?

— Chodziło mu o te brylanty. Powiedział, że musi je mieć. Nic więcej nie mówił.

— Dlaczego Petrovitch nie załatwił wprost z Zapałą?

— To jego sprawa.

— Czy pan wiedział, że Petrovitch jest przedstawicielem francuskiej firmy?

— Tak, ale mało mnie to obchodziło. Ja chciałem ubić z nim interes.

— Jaki?

— Mówiłem. Petrovitch ofiarował się pokryć mój dług wobec Zapały, a ja za to miałem wydebić od niego te brylanty.

— I dlatego pan go unikał?

— Do pewnego czasu. Potem chciałem ubić ten interes. To było mi na rękę. Pozbyłbym się długów.

— Kiedy ułożyliście ten plan?

— Ja nie układałem. Oni przyszli z gotowym.

— Petrovitch i kto jeszcze?

— Nieszporowicz.

— Kiedy?

— W sobotę rano przyszedł do mnie Petrovitch, a Nieszporowicz czekał na dole w samochodzie.

— Czy pan nie domyślał się, że to mokra robota?

— Nie. To była prosta sprawa. On miał nakłonić Zapałę, żeby mu oddał brylanty, a ja miałem pośredniczyć.

— Czy Petrovitch widział się w Warszawie z Zapałą?

— Nie wiem, ale chyba tak, bo mówił, że tamten nie chce z nim gadać.

— A jaką rolę odegrał Nieszporowicz?

— To gówniarz... pętał się niepotrzebnie. Chciał zarobić trochę forsy.

— A ten plan?

Dalszy ciąg nastąpi

## NASZA POWIEŚĆ W WYDANIU KSIĄŻKOWYM

Wkrótce ukaże się wydanie książkowe powieści Dominika Damiana „NIEZNAJOMY Z BARU CALYPSO” w języku francuskim. Nakład książki jest niewielki.

Czytelnicy, którzy pragną nabyć tę książkę (np. dla swoich przyjaciół francuskich), mogą nadesłać zgłoszenia pod adresem „TYGODNIKA POLSKIEGO” (23, rue Taitbout — Paris IX-ème) do 30 listopada br.

## A NOS LECTEURS

Le roman policier de Dominique Damian „L'INCONNU DU BAR CALYPSO” (que nous publions en feuilleton) va bientôt paraître en français. Le tirage étant toutefois limité, nous conseillons aux lecteurs qui désirent acquérir ce livre (pour l'offrir, par exemple, à leurs amis français) de le commander à la rédaction de la „SEMAINE POLONAISE” (23, rue Taitbout — Paris IXe) jusqu'au 30 novembre.





Finał konkursu na najlepiej kierującego ruchem ulicznym milicjanta odbył się przy zbiegu ulicy Kruczej i Alei Jerozolimskich w Warszawie. Na zdjęciu po lewej: ulubienica Warszawy kapral Elżbieta Bek w akcji. Poniżej: zwycięzca konkursu kapral Edward Siudek, obdarzony błyskawicznym refleksem i szybką oceną sytuacji, porusza się z wdziękiem jak baletnica

## NAJLEPSI WŚRÓD DYRYGENTÓW RUCHU

Wzmagający się z roku na rok ruch uliczny w Warszawie i innych miastach Polski wymaga coraz sprawniejszego czuwania nad bezpieczeństwem na skrzyżowaniach i arteriach przelotowych. Ruchu pojazdów mechanicznych w Warszawie nie można oczywiście porównać do prawdziwej lawiny samochodów przelewającej się ulicami Paryża,

ale i on stwarza już niemało kłopotów. Rosną zadania i wymagania stawiane funkcjonariuszom bezpieczeństwa ruchu ulicznego i drogowego.

Komenda Główna Milicji Obywatelskiej zorganizowała już po raz drugi ogólnopolski konkurs dla milicjantów na najsprawniejsze kierowanie ruchem. Po eliminacjach wojewódzkich, w których brało udział 260 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, do finału

zakwalifikowano 48, wśród nich zwyciężczynią eliminacji warszawskich, kaprala Elżbietę Bek. Finały odbyły się w końcu września na jednym z najruchliwszych skrzyżowań w Warszawie, u zbiegu Alei Jerozolimskich z ulicą Kruczą, pod czujnym okiem komisji konkursowej i licznych rzesz ciekawych warszawian.

Najlepszym „dyrygentem ruchu” w Polsce okazał się (już po raz drugi) funkcjonariusz MO z Krakowa — kapral Edward Siudek. Mógłby on z powodzeniem stanąć do współzawodnictwa ze swymi paryskimi kolegami po fachu. W pierwszej piątce zwycięzców znaleźli się także trzej inni krakowianie: plutonowy Aleksander Wróbel, sierżant Józef Szewczyk i kapral Wojciech Branicki. Czwarty „na mecie” był plutonowy Bogdan Andrzejewski z Opola. Szóstą lokatę przyznano ulubienicy kierowców i warszawskich przechodniów, kapralowi Elżbiecie Bek. Ta szóstka okazała się najsprawniejsza i najbardziej elegancka.



Elżbieta Bek otrzymała od swych wielbicieli piękne kwiaty



## WALDEMAR KOTOWICZ

# FRONTOWE DROGI

Kraj ten — Saksonię, podobnie jak Dolny Śląsk, nazywali Niemcy swoim schronem przeciwlotniczym. W tych cichych dzielnicach Rzeszy, długo leżących poza zasięgiem i strategicznym celem alianckich eskadr bombowych, chronili się rodziny brunatnych dygnitarzy, magazynowano cenniejszą zdobycz z pobitych krajów Europy i własne zapasy, a wreszcie uchodzili tu placówki gestapo, NSDAP, gauleiterzy, ewakuowano tu obozy koncentracyjne oraz wszelkiego rodzaju urzędy i instytucje gwałtownie ograniczanej w swym terytorialnym zasięgu militarnej gospodarczej machiny. Ziemię tę stały się więc ogromnym rezerwuarem środków materialnych i zbankrutowanych „nadludzi”.

Ewakuowani dygnitarze byli jednak przezorni i z chwilą przełamania obrony niemieckiej na Nysie umknęli już chyba gdzieś dalej, gdyż nie trafiło się nam dotąd złapać żadnej „szyszki” z tak zwanej Generalnej Guberni.

Często natomiast, jeżeli wypadnie nam maszerować po szosie, doganiamy pospolitych, cywilnych uchodźców. W kurzu i upale wyjątkowo ciepłych już dni wloką się apatycznie długie kolumny taborów. Wyladowane tłumokami wozy, zaprzężone w ciężkie, belgijskie konie lub woły, taczki i dziecinne wózki, popychane przez brodatych starców, wyrostków i kobiety, suną całą szerokością szosy. Gdy zbliżamy się do nich, widać tam zamieszanie, czasami panikę, ale po chwili już wszystko zatrzymuje się, a na każdym wozie i wózku powiewa biała flaga, często zaimprovizowana z koszuli lub innej części kobiecej garderoby. Mężczyźni wiążą sobie na ramionach białe przepaski. Wszyscy stają stłoczeni na brzegu szosy, z gołymi głowami, witając nas ponurym milczeniem. Dopiero orły na basztach czołgów, nasze rogatki i koloratki broni na kołnierzach mundurów wywołują poruszenie i szepot: „Polen... Polen...” — a słomianowłose, piegowate dziewczuchy o płaskich piersiach i nogach jak filary zachynają szczerzyć zęby w przymilnym uśmiechu.

Chłopcy przekrzykując warkot motorów dowcipkują niewybrednie, gestami zapraszają do siebie na czołgi. Nawet kapral Pobiarzyn prostuje się

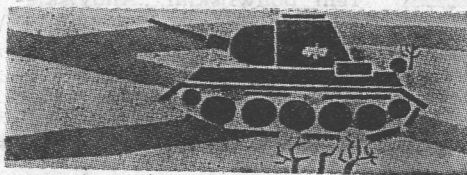
wtedy dziarsko na platformie maszyny, podkręca wąża i groźnie poprawiając automat na wpadniętym brzuchu, robi uwodzicielskie oko. Kiedy mu jednak prorokuje żartem, że załapie jeszcze karną kompanię za dokonanie gwałtu, tłumaczy się poważnie, ku ucieście swojej drużyny:

— Tak, gdzie mnie staremu do dziewczuch, ojcuzku kochanieńki, tak ja tylko sercem i ręką mogę, a mrugam ot tak, dla fasonu.

Nic dziwnego, że żarty teraz ludziom w głowie. Najgorsze zdaje się być już za nami. Przełamałmy przecież drugą linię obrony Niemców nad kanałem i rzeką Weisser Schöps, zdobyliśmy za zarcie bronię miasto Schwarzer Schöps i w pościgu za cofającym się przeciwnikiem, poprzez Kollm, Baruth i przedmieścia Budziszyna, który zdobyty został przez współdziałający na skrzydło naszej armii radziecki korpus zmotoryzowany i dywizję piechoty, pchamy się obecnie w głąb nieprzyjacielskiego terytorium. Idący za nami macierzysty pułk i brygada czołgów użerają się jeszcze solidnie z pancernymi grupkami nieprzyjaciela, z jego garnizonami i zasadzkami, lecz walki te mają charakter raczej dużych potyczek niż poważnych działań liniowych.

My natomiast spotykamy tylko niewielkie, zdezorientowane oddziały Niemców, z którymi radzimy sobie szybko i bez większego wysiłku. Chłopcy odpoczęli więc trochę, odpaśli się, jadą rozwaleni na czołgach do góry brzuchem, bo miejsca dużo i powodzenie natarcia dodaje im animusz. Nie zapominamy jednak, że nieprzyjaciel ma jeszcze poważne rezerwy bojowe, które niewątpliwie wejdą do akcji przeciwko naszej armii i na które możemy nadziać się niespodziewanie. Dlatego jedna maszyna, wzmocniona drużyną fizylierów, ubezpiecza nas stale od czoła, sygnalizując każdą podejrzaną rzecz. Czołgi zajmują wtedy dogodnie pozycje ogniowe, a piesze patrole ostrożnie badają teren. Jak dotąd alarmy okazują się fałszywe, więc znów, wysuwając do przodu szperającą maszynę, ruszamy dalej.

Nieraz zaskakujemy mieszkańców tych stron przy ich codziennych, normalnych zajęciach. Uwierzili zapewnieniom Hitlera, że nasze armie nigdy do nich nie dotrą, gdyż lada moment zostaną roz-



bite przez tajemniczą a potężną broń. To nic, że już pod Dreznem grzmia działa, że komunikacja jest nieczylna, że obce wojska są podobno o dziesięć kilometrów od ich wsi miasteczka. Obywatele Rzeszy ufają swemu wodzowi i wierzą, że zanim przejdziemy te dziesięć kilometrów, przestaniemy istnieć.

Dlatego chyba nasze nagłe, ciche zjawienie się w zapadłych między lasami osadach jest niepojęte dla ich mieszkańców. Fanatyczna wiara tych ludzi w wojenny geniusz Hitlera, a tym samym w niezwyciężoność własnej armii, bywa nieraz przyczyną zabawnych dla nas sytuacji.

Tak było na przykład w miasteczku Horka, gdzie nasz patrol rozpoznawczy, ubrany w zdobyczne panterki, został wzięty przez cywilnych przechodniów za własowców, chłopcy grali komedię, aż wdeptał na nich dumnie kroczący w pełnym mundurze, z owczarkiem alzackim u nogi, oficer Schutzpolizei. Wtedy dowodzący patrolem i biegły mówiący po niemiecku kapral Sereda przedstawił się grzecznie oficerowi, rozbroił go i przy okazji zastrzelił jakiegoś faceta w mundurze SA, który napatoczył się w tym czasie i myśląc, że chodzi tu o wybryk satelickich żołnierzy, sięgnął po pistolet w obronie oficera, jak się okazało, komendanta miejscowej policji. Po tym wypadku cywile zrozumieli, jakich mają gości, i błąd strach padł na miasteczko. Oficer odstąpił jednak do tego stopnia, że nawet wtedy, gdy czołgi wjechały już na rynek i wszędzie pojawiły się białe flagi, jeszcze patrzył na nas jak na przybyszów z innej planety, nie mogąc uwierzyć, że jesteśmy polskim oddziałem frontowym. Dopiero kiedy musiał własnoręcznie zerwać portret Hitlera wiszący w lokalu Schupo, a jego rozbrojeni podkomendni zdartą z budynku flagę wycierali błotniki naszych czołgów, nieszczesny stróż porządku Trzeciej Rzeszy zaczął skomleć o litość.

W tym samym co posterunek budynku był za rząd miasta. Czesio Braczkowski sprowadził stamtąd zażywnego burmistrza, a ujrawszy w klapie jego marynarki srebrną odznakę partyjną zaczął przy pomocy ręcznego słownika tłumaczyć mu, że taki powinien być „rozerwany”, lecz otrzymuje szanse rehabilitacji.

W rezultacie mogliśmy się przekonać o skutkach tej metody uświadamiania hitlerowców i o sprawności niemieckiej organizacji. W ciągu następnej pół godziny na ulicznej latarni dyndali zgodnie: przedstawiciel gestapo i lokalny szef NSDAP, wyciągnięci z mieszkań i gorliwie powieszeni przez mieszkańców wykazujących swą lojalność wobec zwycięzców, a kilkadziesiąt dziewcząt ze sprawną dyscypliną, nabyta w Bund Deutscher Mädel, wynosiło na ulicę miednicę z wodą, ręczniki i mydło, rzucało się do czyszczenia naszych zabłoconych butów i mundurów, pucowało gąsienice czołgów, małowłażki i bami panczerze.



**LISTY** Józefa Grzybka

**Proponuję wszystkim  
— bądźmy życzliwi!**

PANIE REDAKTORZE!

Zjawisko to występuje nagminnie, i to pod każdą szerokością geograficzną. Skrajnie, najbardziej rażące jego formy zdarzają się na przykład wtedy, kiedy ktoś całkiem i naprawdę niechcący porysuje swoim samochodem karoserie czyjegoś auta: właściciel porysowanego wozu zaczyna podówczas, nawet jeśli w młodości czytywał w szkole wypisy w moralistów i filozofów, wściekać się, wyrzucając z siebie ciężkie kilogramy tzw. „miesa”, inaczej mówiąc przeklinać, ba, zabiera się do rękoczyn. W krańcowej swojej postaci zjawisko to występuje czasem także w trakcie niektórych rozgrywek sportowych; tych mianowicie meczów „rugby”, czyli piłki nożnej, które kończą się tzw. regularną bitwą między kibicami, albo odgryzieniem ucha któremuś z zawodników.

Jak już z pewnością odgadliście, chodzi mi tutaj o zatruwające nasze życie codzienne chamstwo.

Chamstwo jest, moim zdaniem, najgroźniejsze nie wtedy, kiedy występuje w swojej postaci krańcowej — a to dlatego, że w krańcowej swojej postaci chamstwo występuje jednak, na szczęście, dosyć rzadko i jest wtedy z miejsca głośno i przez wszystkich potępiane. Natomiast chamstwa „zwyczajnego”, codziennego z reguły nie zauważamy albo nie chcemy zauważyć (co chyba też jest swoistym objawem — jeśli nie chamstwa — to obrzydliwego sobkostwa). I dlatego to „zwyczajne” chamstwo jest tak silne, dlatego, mimo iż żyjemy w wysocy cywilizowanym świecie, codziennie prawie mamy z nim do czynienia.

Ktoś komuś ordynarnie odpowiedział. Ktoś kogoś uderzył. W autobusie młody człowiek nie ustępuje miejsca emerytowi, choć mógłby. Na dworcu inny młody człowiek z cynicznym uśmiechem obserwuje, jak starsza kobieta z trudem taszczy ciężki bagaż. Wiem, to jeszcze nie są zbrodnie, ale — jakże lepiej,

pełniej, bardziej po ludzku żylibyśmy, gdyby tego wszystkiego nie było!

Nie chcę się bawić w kazonodzieję ani w belfra. Ale wydaje mi się, że — jako że chamstwo jest częstą formą sobkostwa — warto zastanowić się chwilę nad tym prostym, choć tak bardzo na co dzień zapoznanym stwierdzeniem: że jesteśmy istotami społecznymi, że nie żyjemy sami, że zatem nie wolno nam być sobkami, samolubami.

Jedno z wielkich francuskich pism zaproponowało publiczności odtrutkę na chamstwo w postaci sloganu: „Ne nous Fâchons pas”. Chciałbym w „Tygodniku Polskim” zaproponować swoją, polską wersję takiego sloganu.

Proponuję wersję „pozytywną”: **Bądźmy życzliwi!**

Jak Wam się podoba?

Bywajcie zdrowi,  
Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK  
z NORDU**

## BOLIWIA MIAŁA SZCZĘŚCIE DO POLSKICH GEOLOGÓW

W BOLIWII MIESZKA I PRACUJE KILKusetosobowa GRUPA POLAKÓW, osiadłych głównie w La Paz, w Cochabamba, w Oruro (wielkim ośrodku górniczym) i kilku mniejszych miasteczkach. Polonia boliwijska obecnie nieliczna i bardzo rozproszona, jest spadkobiercą znakomitych tradycji i sławy, jaką okryli się w tym kraju Polacy, którzy przybyli tu na początku lub w połowie XIX wieku. Ci pierwsi przybysze z Europy musieli się czuć bardzo osamotnieni wśród ogromnej liczby ludności indiańskiej, do której zaczynała dopiero docierać kultura i cywilizacja, która dopiero podejmowała walkę o własny niezależny byt narodowy.

We wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej w walkach o wyzwolenie brał udział Polacy. W Boliwii okrył się sławą oficer Legionów Dąbrowskiego major Izidor BOROWSKI, walczący pod rozkazami bohatera narodowego Boliwii — Bolívia. Adiutantem Bolívia był również inny Polak, Jan BULEWSKI. Po uzyskaniu przez Bolivię niepodległości Izidor Borowski podjął pracę jako topograf (jeden z pierwszych w tym kraju) i kierownik budowy kopalni cyny w Andach. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, opuścił Bolivię. Czy zdołał — przy ówczesnych środkach komunikacji i spó-

nionej informacji, nim ona do Boliwii dotarła — zdążyć na czas do Polski?

Nieco później nastąpił ruch w odwrotną stronę. Po powstaniu listopadowym przybyli do tego kraju stałych przewrotów — Jan SKOLIMOWSKI, Mirosław ROWICKI, KAMIŃSKI. Wszyscy służyli w wojsku boliwijskim, w rozmaitych stopniach.

Otarli się o Bolivię w drugiej połowie XIX w. i polscy inżynierowie z pobliskiego Peru — MALINOWSKI, KLUGIER i FOLKIERSKI, budując tu kolej tzw. transandyjską (z La Paz do wybrzeży Pacyfiku).

NAJWYBITNIEJSZĄ ZAPEWNE POSTACIĄ NAUKOWĄ ze wszystkich Polaków, którzy kiedykolwiek przewinęli się przez Bolivię, był Józef JACKOWSKI. Rzecz działa się w końcu XIX wieku i od 1886 roku prowadził on na polecenie rządu boliwijskiego badania geologiczne. Później był dyrektorem kopalni cyny, zajmował się folklorem indiańskim i posiadał wcale piękne zbiory minerałów andyjskich. Tak piękne — i najlepsze podówczas w świecie — że British Museum ofiarowywało mu za nie nie najmniejszą sumę paru dziesiątków tysięcy funtów. Zbiory powędrowały jednak w 1892 r. do Poznańskiego Towarzystwa Nauk. Nie trzeba dodawać, z jakiego miasta pochodził Jackowski.

XX wiek zaznacza się w Boliwii działalnością innego geologa polskiego — Rudolfa ZUBERA. W Polsce znany jest on z tego, że w Krynicy odkrył źródło wód mineralnych — stąd i nazwa Zuber. Ale w Argentynie odkrył on — był bowiem wysokiej klasy specjalistą od badań złóż ropy naftowej, jednym z najbardziej wówczas cenionych w świecie — złoża naftowe w prowincji Mendoza. W Boliwii odznaczył się wyczynem raczej sportowym — zdobył szczyt Cerro de Potosi. Nie taki znowu najwyższy, bo wszystkiego ok. 5 tys. metrów, ale — przy ówczesnej technice alpinistycznej czy raczej andynistycznej — trudny do zdobycia. A poza tym stanął na nim pierwszy.

Boliwia w ogóle miała specjalne szczęście do polskich

geologów — w 1913 r. profesorem geologii w Akademii Górniczej w Oruro został mianowany dr Roman KOZŁOWSKI. Później był dyrektorem tej akademii, a jeszcze trochę później powrócił do Polski, został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Jeszcze jedno nazwisko — Jan RYMZA. Rektor i profesorem boliwijskiej Akademii Sztuk Pięknych, za swe zasługi i działalność artystyczną wyróżniony najwyższym odznakami boliwijskim „Andyjskiego Kondora” i przyznaniem mu honorowego obywatelstwa tego kraju. Ponoć jeden z lepszych malarzy nie tylko boliwijskich, ale i Ameryki Łacińskiej.

## ROZMOWY z DZIAŁACZAMI POLONIJNYMI NRF

### Mówi: WINGENTY PACZKOWSKI z HOMBERGU (NADRENIA)

Pan Wincenty Paczkowski, pierwszy mąż zaufania gromady Związku Polaków „Zgoda” w Hombergu (Nadrenia), pochodzi z Chwałkowa pod Śremem w woj. poznańskim. Wyemigrował do Nadrenii na długo przed I wojną światową i tam przepracował 43 lata w kopalniach węgla. W sierpniu br. po raz pierwszy odwiedził Polskę:

— Kierowana przeze mnie gromada „Zgody” w Hombergu pracuje bardzo owocnie, choć nie bez trudności. Członkowie jej zbierają się każdego tygodnia na pogadanki o Polsce lub biorą udział w zbiorowych wyciecz-

kach w okolice Hombergu. Poza tym prowadzimy pracę oświatową z niedużą grupą młodzieży, gromada bowiem nie posiada własnej szkoły popołudniowej.

Ogólnie biorąc, działalność naszej gromady należy ocenić pozytywnie, choć wskazany byłby większy w niej udział młodzieży, która więcej interesuje się telewizją, kinem, samochodem czy motocyklem, niż sprawami gromady. Obecnie opracowujemy plan większego uatrakcyjnienia spotkań gromady, aby stały się one bardziej interesujące dla młodej polonijnej generacji w Hombergu.

### Mówi: JAN SZAFIŃSKI z RECKLINGHAUSEN - POŁUDNIE

Pierwszym mężem zaufania gromady Związku Polaków „Zgoda” w Recklinghausen-Południe jest p. Jan Szafiński, urodzony Wielkopolanin, pochodzi bowiem z Korytnicy w pow. Ostrów, skąd w 1914 r. wyemigrował wraz z matką.

Oto, co mówi o kierowanej przez siebie gromadzie:

„Mamy przeszło 250 członków, w tym 40-osobowe Koło Kobiet. Obok normalnych zebrań, w każdą środę gromadzimy się na towarzyskie rozmowy i wspólny śpiew. Czynne są dwa chóry amatorskie — męski i mieszany. Jeden z nich, koło śpiewacze „Fiołek”, uczestniczył z dużym powodzeniem w zjeździe kół śpiewaczych odbytym w 1959 r. w Poznaniu. Oba zespoły — liczące po 35 śpiewaków — prowadzi dyrygent związkowy kol. Roman Kaczmarek. Chóry nasze występują bardzo często z okazji

polskich rocznic, obchodów, na uroczystościach i wieczornicach zarówno w naszym mieście, jak i w innych gromadach „Zgody”. Tak np. wystąpiły one z wieczorami kolend w Gelsenkirchen i Dortmundzie. Mamy także młodzieżowy zespół śpiewaczy „Westfalia”.

Chciałbym podkreślić duże zainteresowanie polską książką i to zarówno wśród starszych, jak i młodych. Centralna biblioteka związkowa z trudem nadąża z nadsyłaniem nam ostatnich nowości. Wspomnieć jeszcze wypada o częstych naszych spotkaniach, na których wygłaszane są pogadanki o Polsce lub dyskutowane pewne artykuły zamieszczone w tygodniku „Głos Polski”. Wydaje mi się, że pracujemy z pożytkiem dla naszego środowiska polonijnego, czego dowodem chociażby popularność i sukcesy naszych zespołów śpiewaczych”.

## D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA

PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH

SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe

ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5<sup>e</sup>)

TELEFON: ODEon 41-17

METRO: PONT-MARIE



## CAŁONOCNĄ ZABAWĘ TANECZNĄ

w dniu 23 października br.

organizuje Stowarzyszenie „FRANCE-POLOGNE”  
w Salle des Grésillons w GENNEVILLIERS

Do tańca przygrywać będzie

znana orkiestra EDKA KWIATKOWSKIEGO z Nordu  
wraz ze słynnym trio bandeonistów i piosenkarką Klarą.

Wstęp — 10 F (dla członków Stowarzyszenia — 8 F).

Bilety można już nabywać w Stowarzyszeniu „France-  
-Pologne”, 9, Bd. des Italiens — Paris 2-ème, CCP 5429-26 —  
PARIS.

## Spotkanie w Hauteville

(Od naszego korespondenta)

Z inicjatywy dyrekcji zespołu szpitali odbyła się 19 września br. w Hauteville (Ain) uroczystość francusko-polska. Inicjatywa zorganizowania imprezy zrodziła się dzięki rosnącemu zainteresowaniu miejscowego społeczeństwa sprawami polskimi po ostatniej wizycie premiera Cyrankiewicza we Francji. Impreza odbywała się w sali merostwa pod patronatem rady miejskiej.

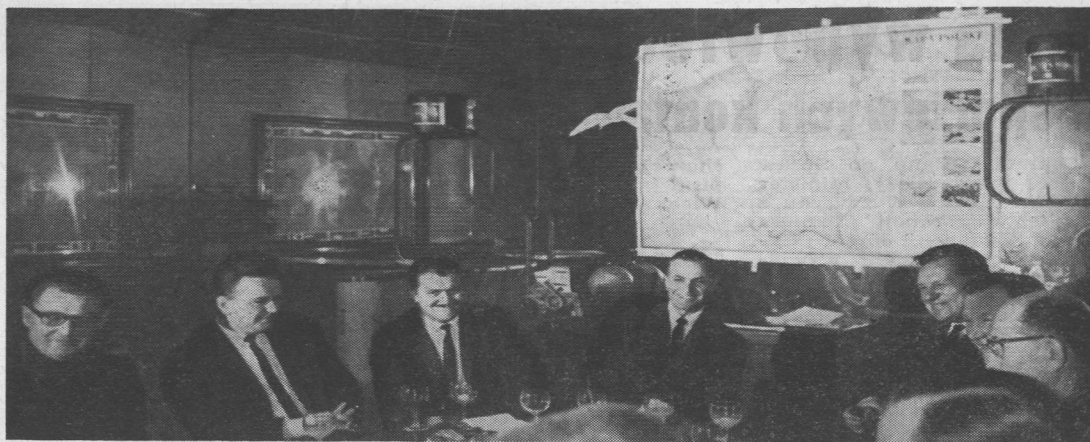
W okolicznościowym przemówieniu sekretarz generalny zespołu szpitali bardzo serdecznie mówił na temat tradycyjnej przyjaźni francu-

ska-polskiej, a nawiązując do wizyty premiera Cyrankiewicza we Francji podkreślił, że stała się ona świadectwem nadal rozwijających się braterskich stosunków między obu narodami.

Zaproszony w charakterze gościa polski attaché konsularny z Lyonu p. MATEJA podziękował organizatorom imprezy i wyraził m.in. przekonanie, że uroczystości takie przyczyniają się do lepszego poznania się i do pogłębienia wzajemnych uczuć przyjaźni.

Zaproszony przez organizatorów uroczystości zespół pieśni i tańca „Mazowsze” z La Ricamarie dał w tym dniu dwa koncerty, w programie których znajdowały się piosenki i tańce z repertuaru znanego na całym świecie zespołu „Mazowsze” z Kraju.

Uroczystość i koncerty zgromadziły liczną publiczność i wiele miejscowych osobistości. (z)



## RUCH TURYSTYCZNY DO POLSKI CORAZ INTENSYWNIEJSZY

(Od naszego korespondenta)

We wrześniu odbyły się w Lens (Pas-de-Calais) doroczne targi regionalne, na których dużym zainteresowaniem cieszyło się m.in. stoisko urządzone staraniem Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Z okazji „Foire Commerciale” odbyło się także w Lens, w tamtejszym hotelu Caron, zorganizowane przez Stowarzyszenie „France-Pologne” spotkanie, podczas którego kierownik paryskiego przedstawicielstwa Polskiego Biura Podróży „Orbis” p. Janusz Piewcewicz udzielił informacji na temat możliwości turystyki do Polski. Na spotkanie w „Hôtel Caron” przybyli m.in. przedstawiciel Konsulatu PRL w Lille — p. Pieszczyk, dyrektor znanego biura podróży w Lens — p. August Gralla z małżonką, redaktor pisma „La Vie du Rail” — p.

Degallaix, redaktorzy organu syndykatu CGT „La Tribune des Mineurs” pp. Barrois i Lescouf oraz wielu działaczy Stowarzyszenia „France-Pologne”. Po prelekcji p. Piewcewicza wywiązała się ciekawa dyskusja, w trakcie której stwierdzono m.in., iż mimo że ruch turystyczny z Francji do Polski z roku na rok staje się coraz bardziej intensywny, to jednak przy lepszej i sprawniejszej informacji na temat możliwości turystycznych Polski mógłby on przybrać o wiele większe jeszcze rozmiary i dlatego konieczny jest ze strony biur podróży duży w tym kierunku wysiłek.

Pod koniec spotkania organizatorzy podejmowali przybyłych gości kieliszkiem polskiej wódki (na zdjęciu powyżej). (p.)

NASZA KRONIKA  
RODZINNANiech  
zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Patrice Szczycki. SAINT-VALLIER: Christine Goszka, Marie-Claire Sadowska. LIEVIN: Fabienne Bukowska, Frédérique Jakubczak. PROVIN: Lydia Miastkowska. VENDIN-le-VIEIL: Christian Brocki. LAPUGNOY: Pascal Golonka. OIGNIES: Dominique Krzyżostaniak. CALONNE-RICOUART: Jean-Yves Popiela. ROUVROY: Fabien Kobrzyński. NOEUX-les-MINES: Pascal Romanowski. LABOURSE: Isabelle Ceremuga. HERSIN-COUPIGNY: Natalia Piaseczyńska. DOUAI: Cathy Cwiklińska, Dominique Wojtkowska, Corinne Grochowska, Jean-Michel Urbaniak, Brigitte Kolasińska, Sylvia Nabywaniec, Fryderyk Twardowski, Bruno Piotrowski. FREVENT: Patrick Wojciechowski.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły!

Sto lat  
dla nowożeńców!

Małżeństwa zawarli: SAINT-VALLIER: Gisèle Baudras i Ryszard Bucki. BARLIN: Annie Stankowski i André Bouillard. HERSIN-COUPIGNY: Marie Delroise i Georges Capek. LIEVIN: Julia Ujśenow i Raymond Klimczak, Michèle Konzola i Jean Desremaux. MARLES-les-MINES: Marie-Antoinette Pruvost i Zygmunt Błaszczyk, Teresa Zbońska i Charles Deforge.

Młodym Parom życzymy 100 lat wspólnego życia.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas: HOUDAIN: Antonina Witkowska. SALLAUMINES: Zygmunt Okoniewski. BETHUNE: Roman Siedlecki, lat 63. LIEVIN: Cecylia Machaczek z domu Górnska; Walenty Paluszkiwicz, lat 57. BILLY-MONTIGNY: Regis Strzelczyk. MARLES-les-MINES: Jadwi-



## LOKALNE PIĘKNOŚCI

HULLUCH. W czasie miejscowych uroczystości urzędowo konkurs piękności. Na pierwszą damę dworu królowej piękności została wybrana p. Renée Świdurska z Hulluch, która otrzymała piękny upominek z rąk mera p. dr Dellers.

BILLY-MONTIGNY. W czasie zabawy „Nuit Bleu-Jonquille”, zorganizowanej przez stowarzyszenie byłych kombatantów „Sidi Ibrahim” w Hénin-Liétard, p. Jacqueline Stokłosa z Billy została obrana na pierwszą damę dworu królowej piękności tego stowarzyszenia.

LIEVIN-ANGRES. Związek kupców z Liévin zorganizował wieczór artystyczny, połączony z balem i wyborem królowej piękności, który zakończył się pełnym sukcesem p. Christiane Budzyskiej z Angres. Została ona jednogłośnie wybrana pierwszą damą dworu spośród bardzo dużej liczby kandydatek.

MAŁŻEŃSTWO  
SPORTOWCÓW

BILLY-MONTIGNY. Pan Bernard Durak, czynny uczestnik klubu „Olympique Minier” poślubił p. Marie-José Martinache, córkę zasłużonego kierownika tego stowarzy-

ga Kmieczak z domu Zgóreczka, lat 63. LE CREUSOT: Władysław Charewicz, lat 63. LENS: Berta Bartkowiak z domu Kochańska. METZ: Stefania Wojciechowska z domu Puzińska; Marianna Woźniak z domu Grzymka, lat 77.

Rodzinom Zmarłych składamy serdecznie wyrazy współczucia.

sznia sportowego. Licznie stawiła się delegacja sportowców w Lallaing, aby złożyć życzenia. Byli wśród nich p. Szczęśniak — trener klubu, p. Ciermak — kapitan drużyny oraz p. Despres — główny inżynier zarządu kopalni.

DYPLOMY NAUKOWE  
I ZAWODOWE

METZ. Do egzaminów praktycznych na „certificat d'aptitude pédagogique” zostali dopuszczeni: pp. Claude Troja, Jadwiga Dylewska, Huguette Nowak i Marie-José Szymański.

DOUAI. W centrum dokształcania zawodowego Douai-Cantin dyplomy CAP otrzymali p. Jacques Klusiak i p. Jan Makowiec.

## Z ŻYCIA TOWARZYSTW

AVION. Tutejsze ognisko szachowe rozpoczęło nowy sezon. Na inauguracyjne zebranie przybyli przedstawiciele z Sallaumines, p. Rusinek i p. Kościelniak, oraz nowy członek ogniska p. Kanik.

LEFOREST. W spotkaniu towarzyskim znanym pod nazwą „4-2-1”, które urządziło stowarzyszenie medalistów pracy, p. Lucjan Gutowski zajął miejsce 12, p. Szymon Ludwiczak 20 i p. Józef Jansz 27.

BILLY-MONTIGNY. Na sekretarza nowego zarządu przyjął klub sportowego CBM został wybrany p. F. Paczurka, a na członka zarządu p. J. Ploch.

NOYELLES-GODAULT. W czasie konkursu flesztetek, który zgromadził wielu amatorów tego sportu, p. Jasiński zajął miejsce 5, a p. S. Wojtkowiak 7.

LE CREUSOT. W zawodach wędkarskich p. Molenda z Le Creusot zajął miejsce 4, p. Kaczmarczyk 12, p. Andrzejewski 22 i p. Drozdowski 46. P. Antoniewicz z Montceau zajął 19 miejsce.

NOEUX-les-MINES. Tutejsze polskie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół” obchodziło 43-lecie swego istnienia. Rzeszystymi oklaskami został nagrodzony za pokazy gimnastyczne p. Wolski, który jest

trenerem sekcji gimnastycznej w Béthune.

DIAMENTOWE I ZŁOTE  
GODY WESELNE

AUCHY-les-MINES. Wśród licznie zebranej rodziny i przyjaciół święcili państwo Wąrowski-Marciniak swoje diamentowe gody weselne. Wychowali oni siedem córek i dwóch synów. Doczekali się piętnastu wnucząt i dziecinęta prawnuczków. Życzenia zdrowia złożyli jubilatowi mer miasta p. Lefebvre, radny generalny departamentu. Jubilatki mieszkają przeszło 42 lata w Auchy.

ERRE-en-OSTREVENT. W bardzo miłym nastroju rodzinnym i wśród licznych przyjaciół obchodzili p. Franciszka z domu Burak i p. Sylwester

Marcinek 50-rocznicę zawarcia małżeństwa. Jubilat należy do rodziny górniczej zwanej westfalakami i pracował w kopalni Fosse Agache w Fenain.

## OFIARA SILIKOZY

AVION. Jako ofiara silikozy zmarł tu w wieku 59 lat p. Stefan Rosada, emerytowany górnik, odznaczony złotym medalem pracy. Zmarły nie pracował już od dłuższego czasu, ponieważ miał silikozę stuprocentową. Licznie stawili się dawni towarzysze pracy, Polacy i Francuzi, aby oddać Zmarłemu ostatnią przysługę.

## KONKURS BALONIKÓW

CALONNE-RICOUART. Sabina Kozioł zajęła 3 miejsce w konkursie baloników z wynikiem 231 km, a Eric Kuźniak 16 miejsce (114 km).

## KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

BULLY-les-MINES. Pierwszą nagrodę dorocznego Stowarzyszenia Central w serii „aux 2-2 vieux”, druga — w serii „2-2 jeunes” 1965 i trzecią — w „challenge Saudo-mont” — zdobył p. Węch. P. Wikanowski zajął czwarte miejsce w serii „2-2 marques 1 an”.

AUBERCHICOURT. Zestawienie całoroczne Stowarzyszenia Mineurs d'Auberschicourt — grupa młodzików: W serii „Au plus grand nombre de prix” — p. A. Juszczyk zajął pierwsze miejsce, p. H. Łukowiak — drugie, p. W. Piotrowski — trzecie. W serii „au 1-er inscrit” — p. Łukowiak zajął czwarte miejsce, p. Juszczyk — dziewiąte, p. Piotrowski — trzynaste miejsce. W serii „aux 3 inscrits” — p. Łukowiak zajął drugie miejsce, p. Piotrowski — jedenaście i p. Juszczyk — czternaste. Na punkty wygrał całoroczny konkurs p. Łukowiak, a p. Juszczyk zajął szóste miejsce.

NOYELLES-sous-LENS. W zestawieniu całorocznym grupy młodzików stowarzyszenia „La Colombe” w serii „au dessus de Paris au plus grand nombre” — p. Wędziński zajął pierwsze miejsce, a także wygrał serie „aux trois premiers inscrits”. W serii jednolatków p. S. Wędziński zajął drugie miejsce „au plus grand nombre” i trzecie miejsce wśród „młodzików”. W grupie „vieux” — p. F. Cieślak zajął trzecie miejsce w serii „aux 3 premiers inscrits”, a piąte — w serii „au plus grand nombre”. W zestawieniu „Super-Champion” (wszystkie serie) p. Wędziński zajął szóstą i drugie miejsce, ustępując nieznacznie pierwszemu.

GUESNAIN. Wyniki konkursu „sur Albert” Stowarzyszenia „Les

Mineurs” w serii „vieux” p. Kominek zajął miejsca 2 i 19, p. Maślak — 3 i 15, p. Zandecki — 4, 5, 9 i 13, p. Basiński — 6, p. Maryniak — 10 i 14, p. Dyba — 12 i 17. W zestawieniu „series” p. Dyba zajął pierwsze miejsce (17 pkt), a p. Kominek drugie. W grupie młodzików p. Kopa zajął czwarte miejsce, p. Maryniak ósme, a p. Kominek 11, 12 i 13. W „series” p. Kominek zajął pierwsze miejsce (13 pkt).

DIVION. Wyniki roczne La Sans Crainte: W zestawieniu „au plus de prix” p. Stanisław Misiuda zajął siódme miejsce (46 nagród) i p. Jan Matysiak — ósme (42 nagrody). W zestawieniu „3 premiers inscrits” — p. J. Matysiak zajął siódme miejsce, a p. S. Misiuda — dziewiąte. W serii „młodych 65” p. J. Matysiak zajął piąte miejsce. W zestawieniu wszystkich nagród we wszystkich kategoriach p. J. Matysiak zajął siódme miejsce, a p. S. Misiuda — ósme. Piąte miejsce zajął p. J. Matysiak w zestawieniu „premiers inscrits dans tous les concours” (51 nagród) i p. S. Misiuda — dziewiąte (34 nagrody).

SAINS-en-GOHELLE. W wyniku zawodów całorocznych stowarzyszenia „La Plume d'Acier” p. Franciszek Gierczak zajął drugie miejsce w zestawieniu poszczególnych serii. Zdobył on drugie miejsce w „au plus grand nombre”, trzecie — „aux trois premiers”, pierwsze — „au dessus de Paris” i pierwsze w kategorii młodzików.

DOUAI-FLERS. W konkursie stowarzyszenia Société l'Union sur Creil p. L. Garczarek z Flers zajął piąte miejsce w kat. 65, p. Nowak z Waziers — czternaste miejsce.



# Echa wypowiedzi Maurice Herzoga o sportowych kontaktach polsko-francuskich

Sekretarz Stanu do Spraw Sportu i Młodzieży, minister Maurice Herzog w związku z wizytą we Francji premiera Polski Ludowej, Józefa Cyrankiewicza, udzielił wywiadu polskiej prasie. Tematem wypowiedzi ministra Herzoga było m.in. jeszcze większe wzmocnienie kontaktów sportowców Francji i Polski.

„Zdążamy do meczu lekkoatletycznego Francja — Polska. Robert Bobin, kierownik francuskiej lekkoatletyki, przez długi okres, zresztą do chwili obecnej, obawiał się bezpośredniej konfrontacji z Polską.

Oczywiście w równym stopniu cenne byłyby spotkania w szermierce, koszykówce, wioślarstwie, piłce nożnej, pływaniu, kolarstwie. W takich natomiast gałęziach sportu, jak pięściarstwo i podnoszenie ciężarów, mistrzowie polscy są — niestety — przynajmniej w chwili obecnej poza zasięgiem naszych zawodników — powiedział reporterowi Maurice Herzog.

Szybko nastąpiła pierwsza konfrontacja sił lekkoatletów Polski i Francji. Na stadionie w Stuttgarcie w Pucharze Europy Polska, mimo że przegrała ze Związkiem Radzieckim i NRF, wyprzedziła NRD (69 pkt), Francję (60 pkt) i Wielką Brytanię (48 pkt). Oczywiście taki wynik nie jest równoznaczny z rezultatem bezpośredniego meczu Francji i Polski, ponieważ w Stuttgarcie z każdej drużyny walczyło tylko po jednym zawodniku, a konkurencji w Pu-

charze Europy jest tylko 20 — pisał warszawski „Express Wieczorny”.

Wiceprezes sportowy Polskiego Związku Lekkoatletycznego, b. rekordzista Polski, wicemistrz Europy w 10-boju, olimpijczyk Witold Gierutto, oceniając wysoką pozycję coraz bardziej rozwijającej się francuskiej lekkoatletyki, powiedział na temat spotkania Polska — Francja:

— Na dwa tygodnie przed mistrzostwami Europy, które rozpoczynają się 25 sierpnia

1966 r. mamy zamiar spotkać się z silnym i równym partnerem. Bardzo byśmy pragnęli, aby była to Francja. Przyszłoroczny Memorial im. Kusocińskiego (17—18 czerwca) będzie znów okazją do zaproszenia najlepszych lekkoatletów Francji do Warszawy. W razie dościsła do skutku meczu Polska — Francja rozegrany zostałby on w konkurencjach męskich. Pragniemy rozszerzyć polsko-francuskie kontakty klubowe oraz obsadzać jak najsilniej zawody organizowane we Francji.

## JUBILEUSZ POD „PARASOLEM” SPADOCHRONU TYSIĘCZNY SKOK ANTONINY CHMIELARCZYK

Po raz pierwszy w dziejach polskiego spadochroniarstwa kobieta wykonała tysiąc skoków spadochronowych. Jest nią Antonina Chmielarczyk, należąca do Aeroklubu Gdańsk. Jubileuszowy skok wykonała nad lotniskiem klubowym we Wrzeszczu. Tylko niewiele kobiet na świecie może pochwalić się podobnym wyczynem. Nawet wśród mężczyzn osiągnięcie takiej ilości skoków jest bardzo rzadko notowane.

Antonina Chmielarczyk od 10 lat jest w Aeroklubie Gdańskim instruktorką szkolenia spadochronowego młodzieży. Czterokrotnie zdobywała tytuł mistrzyni Polski i ustanowiła 9 rekordów krajowych. Chmielarczyk od kilku lat należy do kadry saneczkarów i w 1962 r. na mistrzostwach Europy zajęła 6 miejsce.

W jubileuszowych, dziesiątych mistrzostwach Polski, rozegranych we Wrocławiu, Antonina Chmielarczyk pro-

● Pierwszym człowiekiem, który wykonał skok spadochronowy, był Francuz Jacques Garnerin (rok 1797)

● Największą ilość wykonanych w Polsce skoków spadochronowych mają: Jerzy Łoboda i Stefan Czerwonka — ponad 1500

● W Polsce spadochroniarstwo może uprawiać młodzież po ukończeniu 16 roku życia

● Centrum szkolenia spadochronowego znajduje się w Krośnie

● W Aeroklubie PRL zarejestrowanych jest ponad 700 spadochroniarzy wyciecznych

wadziła po dwóch pierwszych konkurencjach mistrzostw — skokach z wysokości 1000 m na celność lądowania i z opóźnionym otwarciem spado-



Aeroklub Ziemi Rzeszowskiej w tym roku zorganizował dla młodzieży wakacyjny obóz szkoleniowy. Już po miesiącu szkolenia teoretycznego i zajęć praktycznych spośród 50 chłopców 20 uzyskało II i III klasę pilotów szybowcowych, 18 ukończyło przeszkolenie na samolotach a 20 zdobyło kategorię spadochronową

# LE SPORT EN POLOGNE

LE CAIRE — A l'arme de guerre Stefan Masztak a donné à la Pologne un second titre de champion d'Europe, le premier étant revenu à Bucarest à J. Zapędzki au pistolet. Au total l'équipe polonaise a enlevé deux médailles d'or, une médaille d'argent et quatre de bronze, ce qui est pour elle le plus grand succès dans l'histoire de cette discipline.

VARSOVIE — L'existence d'une ligue d'athlétisme, où — comme au football — s'affrontent les meilleurs clubs polonais est une chose inconnue dans les autres pays. Pourtant ce genre de rivalisation donne lieu à d'excellentes performances, le

classement se faisant non pas aux places, mais au nombre de points d'après les tables internationales. Cette année le titre de champion national est revenu à Legia-Varsovie devant Zawisza-Bydgoszcz, Gwardia-Varsovie, AZS-Cracovie, Polonia-Varsovie et AZS-Wrocław. Au cours de la dernière journée on a noté: Badański 21,3 aux 200 m et 46,7 aux 400 m; Baran 3,415 aux 1500 m et 14,10 aux 5 km; Szklarczyk 8,435 aux 3 km steeple, Zimny 14,040 aux 5 km, Maniak 10,4 aux 100 m et 21,5 aux 200 m, Czernik 216 au saut en hauteur, Irena Kirszenstein 5254 points au pentathlon féminin, Kłobukowska 11,3 et 23,6 aux 100 et 200 m, Wisła-Cracovie, Górnik-Katowice et Pogoń-Szczecin ont été promues en ligue.

ZABRZE — L'équipe des mineurs du Górnik-Zabrze, championne de Pologne, ne pense pas renoncer à son titre. En l-e division Górnik mène avec deux points d'avance sur Wisła-Cracovie et trois points sur Zagłębie-Sosnowiec, Zawisza-Bydgoszcz et Polonia-Bytom. La surprise de la 10e journée a été la défaite de Polonia-Bytom devant Zawisza-Bydgoszcz 0:2. Malgré sa victoire 3:2 sur Legia, Gwardia-Varsovie reste la „lanterne rouge”. En l-e division Pogoń-Szczecin mène avec un point d'avance sur Victoria-Jaworzno et Cracovia.

BIAŁYSTOK — Les juniors d'Allemagne démocratique ont succombé par 8:12 aux jeunes boxeurs polonais. Deux jours plus tard ils ont pris le dessus sur la sélection „B” des juniors polonais par 12:8. En ligue de coupe, l'équipe championne de Pologne, Hutnik-Nowa Huta a perdu par 7:13 contre Gwardia-Varsovie et a été rattrapée au classement par Gwardia-Wrocław.

BUCAREST — Józef Gawliczek a remporté la course cycliste du journal „Scanteia” devant le Roumain Moiceanu et l'Allemand Dippold. Le Polonais, après avoir gagné les deux premières étapes, n'a plus été le maillot jaune jusqu'au sprint final de la septième et dernière étape de la course. Auparavant le Polonais Kozłowski avait eu moins de chance dans le Tour de Bulgarie. Leader incontesté, sept crevaisions au cours de l'avant-dernière étape l'ont relégué à la 4e place.

VARSOVIE — Après d'innombrables succès sportifs, l'excellent escrimeur Wojciech Zabłocki glane des lauriers dans son domaine professionnel. Comme architecte, en tandem avec le sculpteur Gustaw Zemła, Zabłocki vient de remporter le 1er prix du concours ouvert pour le projet d'un monument aux insurgés de Silésie.

## Notatnik sportowca

### STRZELANIE

CALONNE-RICOUART. W półfinale mistrzostw okręgu, zwyciężyła sekcja Carabiniers de Calonne przed Bruy-Hallencourt. Sędziowali Wianowski i Szczek.

### KOSZYKÓWKA

ALZACJA. W rozpoczynającym się sezonie będą brał m.in. udział w drużynach: Wronko, Kozina, Ciesielkiewicz, Kocik i Wójcik. Mancieulles — Niedziela i Hudziński, Tucquenioux — Ziółkowski, Jan i Józef Burda oraz Kaczmierzczak. Hayange — Kłerek, Gojecki, Gołębiowski.

### PIŁKA NOŻNA

TUCQUENIEUX. Celny strzał z wolnego wykonany przez Sroczyńskiego (US) wyeliminował młody zespół CJ Tucquenioux z dalszych rozgrywek pucharowych.

GORCY. Mont-Bonvilliers uległ 2:1 mimo ofiarnej gry braci Rodaków, Adamczaka i Nowala.

MONTCHANIN. Trzy celne strzały Kłaji i dwa Kupisza wykreśliły Le Creusot z pucharu.

SANVIGNES. Dzięki dobrej grze bramkarza Zabawskiego oraz 2 bramkom strzelonemu przez Łuczaka, drużyna Migennes została wyeliminowana z pucharu.

- TELEWIZORY
- POLSKIE PŁYTY

- URZĄDZENIA SANITARNE
- ELEKTRYCZNY SPRZĘT DOMOWY

## Jean STABLINSKI

kolarski mistrz świata w 1962 r.  
mistrz Francji w latach 1960—1962 i 1963

7, Place du Marché aux Herbes (naprzeciw poczty głównej)  
VALENCIENNES Tél. 46-59-14

CENY BEZKONKURENCYJNE!

Marki naszych aparatów: TELEFUNKEN — TEVEA — RADIOLA — PHILIPS i Inne



Antonina Chmielarczyk

chronu — mając najlepsze wyniki (4,4 i 2,17 m od centrum) wśród całej stawki zawodniczek i zawodników.

Jednakże mistrzynią Polski została warszawianka Maria Puchar, mająca na swym koncie „tylko” 700 skoków. Tytuł mistrza Polski na rok 1965 zdobył Edward Ligocki (Aeroklub Wrocław), a mistrzem juniorów został Tadeusz Wieczorek (Aeroklub Podkarpacki — Krosno).

## En „patrouille” au Mexique

Quatre athlètes polonais — Marian Dudziak (100 et 200 m), Andrzej Badański (400 m), Witold Baran (1500 m) et Zenon Begier (disque) — accompagnés de deux médecins et de deux entraîneurs, prennent actuellement part à plusieurs meetings dans la capitale mexicaine. Cette „patrouille” préolympique doit servir à établir les plans des premiers préparatifs aux Jeux qui se dérouleront à 2000 m d'altitude.

## TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC  
179, rue des Hamendes  
LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

### Cena prenumeraty:

rocznie 17 F. - 210 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur  
de la Publication:  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4







**D**ÉJA, EN SEPTEMBRE 1939, Varsovie forçait le respect du monde entier en se défendant farouchement, pendant plus d'un mois, contre les furieux assauts de l'envahisseur allemand. La défense de Varsovie et l'héroïsme tant du soldat que du civil polonais forment le sujet du film, „Don Gabriel”, que tourne actuellement le célèbre couple de cinéastes polonais, les Petelski.

Les prises de vues dans les rues de la capitale ont réveillé dans la mémoire des Varsoviens des souvenirs qui ont certes perdu avec le temps de leur acuité douloureuse, mais sont toujours vivants. Un escadron de cavalerie passe au trot dans une rue, des avis de mobilisation et des appels à la défense de la patrie sont affichés sur des murs, tandis que des bandes de papier coupent en diagonale les carreaux des fenêtres. Et quelle ne fut pas l'émotion des Varsoviens, lorsque les ruines de l'ancienne Banque de Pologne, „échappées” jusqu'alors à la reconstruction, furent incendiées pour servir de décors aux scènes de Varsovie, devenant la proie des flammes.

Le drame de septembre 1939 sera donc évoqué sur l'écran avec la plus grande authenticité possible, non par amour pour les souvenirs tragiques, mais parcequ'il faut, au nom de la paix, que de pareils films rappellent au monde ce qu'est la guerre.



Zdjęcia: Aleksander Ładno

## WRZEŚNIOWY DRAMAT „DON GABRIEL” — NOWY FILM POLSKI

**P**OLSKICH TWÓRCÓW FILMOWYCH pociągają nadal tematy związane z narodową epopeją walki i męczeństwa w latach II wojny światowej. Zrealizowano już wiele filmów wojennych i wszystkie one cieszą się znacznie większym powodzeniem, niż współczesne dramaty psychologiczne. Starsze pokolenie chętnie ogląda filmy opisujące wydarzenia z lat wojny, odnajduje w nich własne przeżycia i cierpienia, na tle obrazów filmowych wspomina swój udział w walce z okupantem. Młodzi z wielką uwagą porównują te filmy z opowiadaniem dziadków i rodziców, bo w każdej polskiej rodzinie wspomnienia wojny są często rozpamiętywane.

pojawiły się afisze o mobilizacji i wezwaniu „Do broni!” Ileż to budzi refleksji i wspomnień. Nic dziwnego, że ekipy filmowców, aktorów i statystów oblegane były przez tłumy ciekawych.

Jeszcze większe poruszenie wywołały sceny do filmu realizowane w ruinach Banku Polskiego na Bielańskiej. Ruiny te są już jedną z niewielu pozostałości barbarzyńskiego zniszczenia Warszawy. Na prośbę filmowców wstrzymano ich rozbiórkę, dzięki czemu można było z zachowaniem największego autentyzmu nakręcić kilka scen płonącej i burzonej Warszawy. Przyszłe filmy podejmujące tę tematy-

kę będą musiały już posługiwać się dekoracjami w atelier. Nie będzie nawet śladów gruzów i ruin w Warszawie.

Nasze zdjęcia przedstawiają ekipę filmowców, aktorów i statystów wśród ruin przy ul. Bielańskiej. Odtwarzają oni pamiętne sceny ucieczki mieszkańców Warszawy pod gradem bomb i pocisków z płonącego i bombardowanego bez litości miasta. Wrześniowy dramat pamiętnego roku 1939 jeszcze raz przeniesiony zostanie na ekrany, aby odnowić stare tragiczne wspomnienia, poruszyć sumienie wszystkich, którzy nie doświadczyli okrucieństw wojny i hitlerowskiego barbarzyństwa!



Ekipa twórców filmowych „Iluzjon” kręci na ulicach Warszawy nowy polski film fabularny pt. „Don Gabriel”, którego akcja toczy się we wrześniu 1939 roku i opowiada o bohaterstwie żołnierza polskiego. Film realizuje para znanych reżyserów Ewa i Czesław Petelscy. Scenariusz przygotował Józef Hen na podstawie dwóch wątków nowel Putramenta i Karskiego. Główne role w filmie grają: Barbara Krafftówna, Ryszarda Hanin, Bronisław Pawlik, Igor Śmiałowski i inni znani aktorzy.

Przygotowanie scen do filmu wzbudziło niemałą sensację w Warszawie. Oto ulicami Wilczą i Emilii Plater przeciągnął przed kamerami filmowymi szwadron kawalerii i kolumna taborów. W kilku starych domach, stanowiących tło do scen filmowych, zalepiono szyby paskami, a na murach

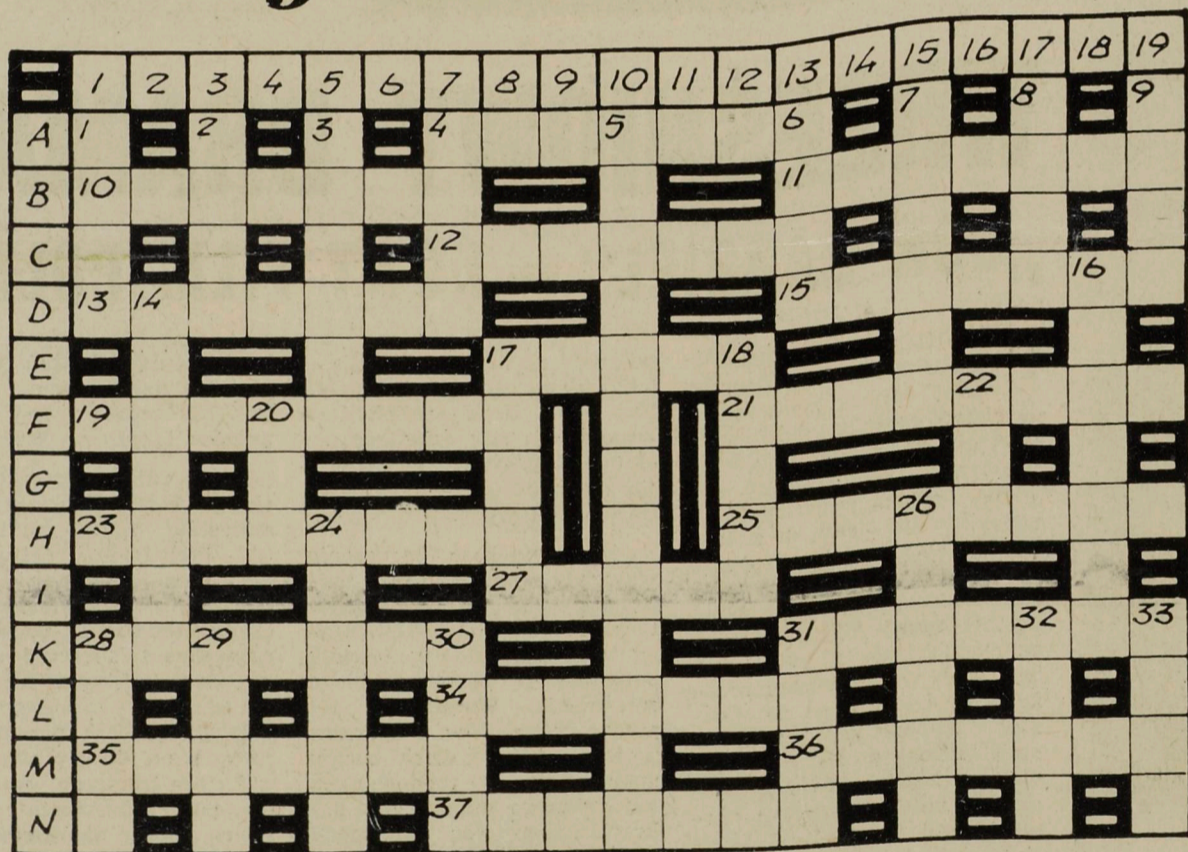




# PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

TARNÓW — miasto w woj. krakowskim posiada bogatą historię i szczyli się wieloma zabytkami. Pierwsza wzmianka o osadzie pochodzi z 1105 roku. Wiódi tędy ważny trakt handlowy i szlaki licznych wypraw wojennych. Świadectwem dawnej świetności jest 12 zabytkowych kamieniczek pochodzących z XVI—XVII wieku, zachowanych do dziś w dobrym stanie. Okalają one kwadratowy rynek z pięknym średniowiecznym ratuszem po środku. W najwyższym punkcie miasta wznosi się gotycki kościół katedralny z 1400 r. Na zdjęciu: jedna z zabytkowych kamieniczek starego rynku z podcieniami i charakterystycznymi wspornikami.

## Rozrywki umysłowe



### KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 4) poczucie godności osobistej, szlachetna duma, 10) ranny strój domowy, negliż, 11) świeżo ukazujące się warzywa i owoce, 12) okład leczniczy, 13) ruch w szachach złożony z dwóch jednoczesnych posunięć króla i wieży, 15) aktorka grywająca rolę kochanek, 17) kran, 19) bardzo tania, za bezcen, 21) powinien żyć w zgodzie z rozchodem, 23) najlepszy gatunek węgla, 25) tytoniowa trucizna, 27) oszacowanie lub krytyka, 28) schowanko, 31) splacheć gruntu, 34) marka pocztowa, 35) najmłodniejsza piosenka, szlagier, 36) zwolennik teorii głoszącej wyższość jednych ras nad innymi, 37) rodzaj zapinki do spinania materiałów.

PIONOWO: 1) przykra woń, 2) swawolny wybrzyk, 3) zniewaga, ublężenie, 4) arktyczny ptak morski, 5) zachwalstwo, bezczelne zachowanie się, 6) uraza, niechęć, 7) przespiewanie, 8) instrument muzyczny z rodziny fujarek, 9) tkanina opatrunkowa, 14) pusty frazes, oklepny banał, 16) zwady, waśnie, sprzeczki, 17) można mieć w banku, 18) drwina, szyderstwo, 20) upominek, 22) inicjały Powszechnej Konfederacji Pracy we Francji, 24) żelazna sztaba wzmacniająca zamknięcie bramy, 26) upiększenie albo omasta, 28) drapieżne ptaki żywiące się głównie padliną, 29) miara papieru licząca 500 arkuszy, 30) największy z kontynentów, 31) iskra, 32) bywają sumiaste, 33) musujący, chłodzący napój z chleba.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzy-

żówki w następującej kolejności: N—8, F—2, K—3, B—4, A—15, A—19, F—18, N—9, L—17, A—3, H—13, L—1, H—2, I—18, B—2, D—4, E—11, M—10, D—6, M—3, B—6, C—12, A—7, B—7, D—10, H—6, L—11, F—3, A—1, B—15, A—10, I—10, C—7, L—7, A—11, B—3, E—18, F—8, K—17, G—12, M—4, N—12, I—2, C—17, F—7, C—19, H—1, L—19, D—3, F—14, K—18.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (43) Z NR 39

POZIOMO: 1) szeryf, 6) pomoc, 7) szkopuł, 8) skwar, 14) faryzeusz, 16) kra, 17) fagas, 18) napad, 19) antena, 20) rewanz.

PIONOWO: 2) zamek, 3) recepta, 4) fabuła, 5) apasz, 9) kazanie, 10) oferma, 11) grafit, 12) bursa, 13) bandaż, 15) zagon, 16) kopia.

#### ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 39

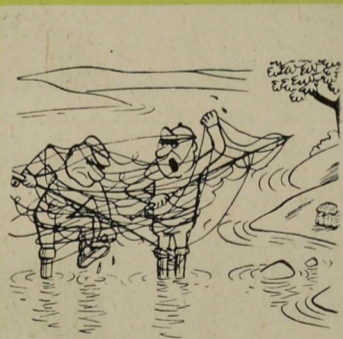
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) konnica, 2) konanie, 3) kulbaka, 4) korekta, 5) koszmar, 6) kierpce, 7) krzywda, 8) korbacz, 9) kasiarz, 10) komunał, 11) kaliber, 12) kwartał, 13) kijanka, 14) konkury, 15) kiertel, 16) kołyska, 17) karbowy, 18) książka.

Hasło zadania: NA BEZRYBIU I RAK RYBA.

Jeszcze raz  
o rybakach  
Un poisson  
comme çaaa



— A ja ci powtarzam, że kobiety nie potrafią łowić!  
— Je te répète que les femmes ne savent pas pêcher!



— Czy pan nie może odejść trochę dalej?  
— Ne pourriez-vous pas aller un peu plus loin?



— Wyrzucam ją, bo to jedyna ryba w tym stawie...  
— Je le rejette, c'est le seul poisson dans l'étang.